

Blisko 12 mln zł dla Widzewa Łódź
Ekstraklasa podzieliła kasę za miniony sezon **str. 20**



FOT. JAKUB MLONKA

Letnie owoce dla cukrzyka.
Których sezonowych przysmaków
powinny unikać osoby cierpiące
na cukrzycę
STR. 11

**STRONA
ZDROWIA**

Dziennik ŁÓDZKI

Środa,
1.07.2026

Wydanie A B C D
Nr 150 (27 318)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,20 zł (w tym 8% VAT)

KOLEJ SZYBKIE POŁĄCZENIA MAJĄ RUSZYĆ W 2032 ROKU

Pociągi z Łodzi do stolicy mają jeździć co 15 minut

Jacek Zemła
łódzkie

Polska kolej zmienia się i chce być coraz lepiej dopasowana do potrzeb pasażerów. Temu ma służyć zupełnie nowy sposób opracowywania rozkładów jazdy. Pociągi mają kursować o stałych godzinach, a na większych stacjach będą zagwarantowane przesiadki. Takie są założenia tzw. Horyzontalnego Rozkładu Jazdy (HRJ).

Co to oznacza dla Łodzi i regionu łódzkiego? Na torach pojawią się Aero-Expressy, czyli szybkie połączenia kolejowe między Warszawą, nowym lotniskiem i Łodzią z postojem w 12-tysięcznych Brzezinach, które zyskają dostęp do kolei dzięki budowie linii Kolei Dużych Prędkości. Te pociągi rozpędzą się do 200 km/h. Dzięki obsłudze wszystkich przystanków w tunelu średnicowym w Łodzi między Łodzią Kaliską a Widzewem, znacząco zwiększą one dostępność kolei w codziennych dojazdach do Warszawy.

Zgodnie z planami, te połączenia mogą ruszyć już w 2032 roku, czyli wraz z otwarciem nowego lotniska. Według założeń z Łodzi do Warszawy pociągi różnych kategorii mają kursować średnio co 15 minut, czyli częściej niż komunikacja miejska. W ciągu doby na tej trasie ma przejeżdżać ponad sto składów różnych przewoźników.

Bez corocznej zmiany rozkładów

Oferta przewozowa przygotowywana jest w sposób transparentny i z wieloletnim wyprzedzeniem. Obecnie

rozkład jazdy zmienia się raz do roku, z korektami wprowadzanymi co kilka miesięcy. Pasażerowie mówią często, że coroczne zmiany rozkładu jazdy są jak los na loterii – można sporo zyskać dzięki nowym połączeniom, ale także dużo stracić w przypadku ich likwidacji lub skomunikowania.

Teraz ma być inaczej. HRJ wprowadza ramowy rozkład jazdy pociągów, który będzie znany nawet kilka lat wcześniej. Podobne praktyki stosowane są z powodzeniem w innych krajach, np. w Szwajcarii czy Austrii.

Jednym z głównych założeń HRJ jest wprowadzenie rozkładu cyklicznego. W praktyce oznacza to, że pociągi na najważniejszych trasach będą odjeżdżać w regularnych odstępach

czasu, na przykład co pół godziny, co godzinę lub co dwie godziny. Podróżowanie koleją ma stać się bardziej przewidywalne i wygodne. Już dziś na niektórych liniach pociągi odjeżdżają o stałych godzinach (np. z Warszawy do Trójmiasta), co sprzyja zwiększeniu liczby pasażerów.

Wdrożenie HRJ eliminuje problem przypadkowych godzin odjazdów i długiego czasu oczekiwania na połączenia. Dzięki systemowej koordynacji rozkładów, pociągi spotkają się na jednej stacji w tym samym czasie, co pozwoli na szybkie i bezpieczne przesiadki z peronu na peron – mówi Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury nadzorujący kolej, pełnomocnik rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego.



FOT. CPK

Szybkie pociągi połączą stolicę z Wrocławiem i Poznaniem przez Łódź

Śledztwo w sprawie
tzw. afery dwóch
wież zostało
umorzone
str. 5

Nawałnica pod
Opoczmem uszkodziła
stację paliw
str. 4

Odszkodowania
dla dziecięcych ofiar
wykorzystywania
seksualnego w USA
str. 6

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



27



FOT. FB/PROFIL CEZAREGO TOMCZYKA

ŁÓDŹ

Płk prof. Marek Saracyn pierwszym
rektorem-komendantem reaktywowanej
Wojskowej Akademii Medycznej **str. 4**

Dalej będą szukać grobu Warszycy

Na razie nie udało się odnaleźć grobu kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszycy” na dawnym poligonie na Brusie w Łodzi. Poszukiwania będą kontynuowane **str. 4**

Obronność

Ostatnia chwila, aby
zapisać się na Wakacje
z wojskiem. Płacą
6500 zł brutto
str. 2

Łódzkie

Pojawiło się
kilkadziesiąt zgłoszeń
o groźnym barszczu
Sosnowskiego
str. 2

Jutro w naszej gazecie Pod paragrafem

● Prawdziwy Hans Kloss istniał co w kilku wcieleniach. Najwięcej wspólnego z filmową postacią miał Mikołaj Beljung, bohater śląskiego podziemia

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Wakacje z wojskiem dostępne są w prawie 90 jednostkach w Polsce, w tym w trzech w Łódzkiem

Ostatnia chwila, aby zapisać się na wakacje z wojskiem i zarobić

Sławomir Sowa
Obronność

To już ostatnia chwila, żeby zapisać się na Wakacje z wojskiem w jednej dwóch jednostek w województwie łódzkim.

Wakacje z wojskiem 3" to dobrowolne, bezpłatne szkolenie wojskowe skierowane przede wszystkim do osób w wieku 18-35 lat - maturzystów, studentów, osób poszukujących wakacyjnego zajęcia. Warunkiem udziału jest ukończenie 18. roku życia.

Tegoroczna edycja programu obejmuje trzy 27-dniowe turnusy. Każdy uczestnik otrzyma za udział w szkoleniu wynagrodzenie w wysokości blisko 6 500 zł brutto. Wojsko zapewni również zakwaterowanie, wyżywienie,

nie, umundurowanie, opiekę medyczną oraz ubezpieczenie.

W województwie łódzkim do akcji włączono trzy jednostki: dwie z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej (7. batalion w Tomaszowie Maz. i 1. batalion w Leżnicy Wielkiej) oraz 15. Brygadę Łączności w Sieradzu. W 7. batalionie kawalerii powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim wyczerpano już limit stu miejsc. Nieco lepiej jest 15. Brygadzie Łączności w Sieradzu, gdzie turnus będzie trwał od 13 lipca do 8 sierpnia. Na 160 miejsc, wolnych pozostało zaledwie kilka.

Największe szanse na udział w Wakacjach z wojskiem są w 1. batalionie kawalerii powietrznej w Leżnicy Wielkiej, gdzie na 80 miejsc jest jeszcze sporo wolnych. Turnus odbędzie się w dniach 17 sierpnia - 12 września.

Dariusz Gabryelski
Łódzkie

W Łódzkiem coraz częściej można spotkać barszcz Sosnowskiego. Mieszkańcy naszego regionu zgłosili ostatnio kilkadziesiąt przypadków wystąpienia tej niebezpiecznej rośliny.

Kontakt z barszczem Sosnowskiego może się skończyć poważnymi poparzeniami. Gdzie w województwie łódzkim trzeba szczególnie uważać na barszcz Sosnowskiego?

Barszcz Sosnowskiego najczęściej rośnie na łąkach, polach przy drogach, na brzegach rzek i jezior. Można go także spotkać w ogrodach, parkach oraz lasach. Czasem ta niebezpieczna, inwazyjna roślina parząca pojawia się także w miastach. Tak było ostatnio w Łodzi. Barszcz Sosnowskiego zauważono na tyłach hotelu Hilton.

W Łódzkiem są regiony, w których barszcz Sosnowskiego występuje znacznie częściej. Barszcz najlepiej czuje się na żyznych, wilgotnych i zasobnych w azot siedliskach. Mieszkańcy zgłaszają, że dość często tę roślinę można spotkać na terenie Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego „Dolina Grabi”, w gminie Zgierz, a także w okolicach Strykowa i Kuluszek. W Polsce jest specjalna strona na której można zgłaszać pojawienie się barszczu Sosnowskiego.



Barszcz Sosnowskiego przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi został spryskany herbicydami i czeka na usunięcie

Jak zauważysz barszcz Sosnowskiego, musisz to zgłosić

Gdy ktoś zauważy gdzieś barszcz Sosnowskiego, powinien to zgłosić do urzędu miasta lub gminy. Najlepiej zrobić to pisemnie, na formularzu zgłoszenia inwazyjnego gatunku obcego. Taki formularz jest dostępny m.in. na stronach Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska lub danej gminy. W zgłoszeniu należy wskazać lokalizację, gatunek, a jeśli to możliwe także przybliżoną liczbę roślin albo skalę ich występowania.

Barszcz Sosnowskiego w Polsce

Barszcz Sosnowskiego pochodzi z Kaukazu i został sprowadzony do naszego

kraju w latach 50. XX wieku jako roślina pastewna. W czasach Polski Ludowej uważano, że skoro szybko rośnie i daje ogromną masę zieloną, może być dobrym surowcem na paszę dla bydła. Później okazało się, że popełniono błąd.

Jak wygląda barszcz Sosnowskiego

Barszcz Sosnowskiego kształtem i budową przypomina zwykły koper. Jest jednak od niego znacznie większy. Osiąga wysokość od 1 do 4 metrów. Jego podłużnie bruzdowana łodyga może mieć do 10 cm średnicy i jest pusta w środku. W łodygach, liściach i owocach znajdują się przewody wypełnione olejkami eterycznymi, które na-

dają roślinie silny charakterystyczny zapach.

Objawy poparzenia barszczem Sosnowskiego

Zdaniem specjalistów największym zagrożeniem dla ludzi są substancje zawarte w soku i olejkach eterycznych barszczu Sosnowskiego. Chodzi o furanokumaryny, które pod wpływem promieniowania słonecznego wywołują reakcję fototoksyczną. Efekt może przypominać ciężkie poparzenie. Jeżeli dojdzie do kontaktu z sokiem, należy jak najszybciej dokładnie umyć skórę wodą z mydłem i przez co najmniej 48 godzin unikać ekspozycji na słońce. W przypadku pojawienia się objawów oparzenia konieczna jest konsultacja lekarska.

Objawy poparzenia barszczem nie występują od razu

Trzeba pamiętać, że objawy na skórze nie zawsze pojawiają się od razu. Mogą wystąpić dopiero po kilku lub kilkunastu godzinach. Najpierw pojawia się zaczerwienienie, pieczenie i obrzęk. Później mogą powstać bolesne pęcherze przypominające oparzenia termiczne, obrzęki, owrzodzenia i trudno gojące się zmiany skórne. W przypadku pojawienia się objawów oparzenia konieczna jest konsultacja lekarska.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień
28°C
Noc
16°C

Barometr
1015 hPa

Wiatr
płn-zach., 20 km/godz.
Biomet
niekorzystny

Jutro

Dzień
26°C
Noc
15°C



Piątek

Dzień
23°C
Noc
11°C



Sobota

Dzień
23°C
Noc
11°C



Temperatura będzie stopniowo spadać, dziś możliwy przelotny deszcz

1 LIPCA 2026

Dziś 182. dzień roku.
Do końca roku zostały 183 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 4.30, a zachód o godz. 21.03. Dzień będzie trwał 16 godz. 32 min. i będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 5 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Bogusław, Halina, Julian, Karolina Marcin, Marian i Szymon

Przysłowie na dziś:
Pierwsze pół życia żyjemy marzeniami, a drugie pół – wspomnieniami

KALENDARIUM

1569

Zaprzysiężono unię polsko-litewską w Lublinie, powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów

1940

W byłej fabryce włókienniczej Samuela Abbego w Łodzi, Niemcy utworzyli więzienie policyjne Radogoszcz (na zdjęciu)



FOT. MTN W ŁODZI

1971

Program I Polskiego Radia wyemitował premierowe wydanie audycji Lato z Radiem. Sygnałem pozostaje niezmienne Polka Dziadek.

1987

Rozpoczęło się drażnienie tunelu pod kanałem La Manche. Został oddany do użytku w 1994 roku. Jego długość wynosi 50 km.

2002

W katastrofie polskiego autokaru z pielgrzymami na Węgrzech zginęło 20 osób, a 31 zostało rannych.

ORLEN wspiera młode lokalne talenty.

318 organizacji z dofinansowaniem w 2. edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN

Blisko 150 tysięcy dzieci i młodzieży w całej Polsce skorzysta ze wsparcia w ramach drugiej edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN. Dzięki nowej formule działania obejmą niemal dwa razy więcej osób niż przed rokiem. Dofinansowanie do 100 tysięcy złotych trafi do 318 lokalnych organizacji, które rozwijają sportowe i artystyczne pasje młodych ludzi. ORLEN przeznaczy na ten cel 24 mln zł. Tegorocznemu ogłoszeniu wyników towarzyszyły wyjątkowe spotkania z udziałem reprezentantów Polski w siatkówce oraz JIMEK.

Rekordowe zainteresowanie i skala wsparcia

318 klubów sportowych oraz organizacji i instytucji kultury z całej Polski otrzyma wsparcie w ramach drugiej edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN. Tegoroczny nabór potwierdził duże zaangażowanie społeczności lokalnych – wpłynęło niemal 5 tysięcy wniosków, co pokazuje, jak duże jest zapotrzebowanie na inicjatywy aktywizujące dzieci i młodzież. Spośród nich wyłoniono beneficjentów reprezentujących zarówno środowiska sportowe, jak i kulturalne, które na co dzień tworzą przestrzeń do rozwijania pasji i talentów.

Na realizację lokalnych projektów w ramach obu programów, ORLEN przeznaczy łącznie 24 miliony złotych. Każda z organizacji może otrzymać do 100 tysięcy złotych, co daje realne możliwości rozwoju infrastruktury, organizacji zajęć czy poszerzenia oferty dla uczestników. W efekcie wsparciem zostanie objętych blisko 150 tysięcy osób – prawie dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku. W ramach Sportowego ORLEN, współtworzonego z Fundacją ORLEN, dofinansowanie trafi do 141 klubów szkolących dzieci i młodzież, natomiast Kulturalny ORLEN, współorganizowany z Fundacją ORLEN im. I. Łukasiewicza, wesprze 177 instytucji i organizacji – od domów kultury, przez fundacje, aż po biblioteki.

– Tegoroczne nabory do programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN potwier-



Reprezentanci Polski Kamil Semeniuk i Aleks Nasewicz na wspólnym treningu z siatkarkami Klubu MUKS Krótka w Mysiadle

dzają, jak wiele wartościowych inicjatyw powstaje w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Cieszymy się, że możemy wesprzeć organizacje, które pomagają dzieciom i młodzieży rozwijać pasje, talenty oraz wiarę we własne możliwości. Dzięki nowej formule tej edycji z programów skorzysta znacznie więcej młodych uczestników, a projekty rozpoczną się wraz z początkiem roku szkolnego - w naturalnym momencie startu nowego sezonu zajęć sportowych i kulturalnych – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN.

Spotkania, które budują motywację

Ogłoszenie wyników nie ograniczyło się do publikacji list beneficjentów. Organizatorzy zadbali o to, aby towarzyszyły mu wydarzenia, które w bezpośredni sposób pokażą sens i znaczenie programu. W wybranych miejscach w Polsce młodzi uczestnicy zostali zaskoczeni wizytami znanych postaci ze świata sportu i kultury. W Mysiadle jeden z treningów młodych siatkarek Klubu MUKS Krótka rozpoczął się jak każdy inny, ale szybko przybrał nieoczekiwany obrót. W hali pojawili się reprezentanci Polski – Kamil Semeniuk i Aleks Nasewicz. Ich obecność była pozytywnym

zaskoczeniem dla zawodniczek, które chwilę później usłyszały od nich wiadomość o zakwalifikowaniu się klubu do drugiej edycji programu Sportowy ORLEN. Spotkanie przerodziło się we wspólny trening, podczas którego reprezentanci włączyli się do zajęć z młodymi siatkarkami. Pod ich okiem zawodniczki szlifowały technikę, doskonaliły elementy gry i mogły zobaczyć, jak wygląda profesjonalne podejście do sportu na najwyższym poziomie. Dodatkowo był czas na wspólne zdjęcia, autografy i krótkie inspirujące rozmowy, które często okazują się równie ważne jak sam trening.

Sztuka jako przestrzeń spotkań i współtworzenia

Podobne emocje towarzyszyły wydarzeniu w Kętrzynie, gdzie młodzież ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Sztama” została zaskoczona wizytą Radzimiry Dębskiej, znanego jako JIMEK. Artysta pojawił się niespodziewanie podczas próby, wnosząc do niej swoją energię i muzyczne doświadczenia.

To właśnie on przekazał uczestnikom informację o zakwalifikowaniu się do programu Kulturalny ORLEN. Jednak, podobnie jak w Mysiadle, na samym ogłoszeniu się nie skończyło. JIMEK aktywnie włączył się w zajęcia – usiadł przy fortepianie i wspólnie z młodymi ludźmi tworzył materiał. Jego obecność pokazała, że sztuka może być przestrzenią dialogu i współpracy, niezależnie od wieku czy doświadczenia. Dla młodych uczestników była to okazja do zadawania pytań o rozwój warsztatu artystycznego i szlifowania pomysłów razem z doświadczonym twórcą.

Stowarzyszenie „Sztama”, działające przy Liceum Ogólnokształcącym w Kętrzynie, prowadzi regularne zajęcia wokalne, teatralne, taneczne i chóralskie, tworząc przestrzeń, w której młodzież może eksperymentować, wyrażać siebie i rozwijać swoje umiejętności.

Realne wsparcie dla lokalnych społeczności

Programy Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN to przede wszystkim inwestycja w rozwój lokalnych środowisk. W wielu mniejszych miejscowościach to właśnie takie inicjatywy stanowią podstawę aktywności dzieci i młodzieży, często decydując o ich dalszej ścieżce edukacyjnej i zawodowej. Wsparcie umożliwia kontynuację działań i ich urozmaicenie – wprowadzenie nowych form zajęć, zakup sprzętu czy organizację wydarzeń, które przyciągają kolejnych uczestników. Dzięki temu lokalne organizacje mogą działać stabilnie i długofalowo, budując trwałe relacje z uczestnikami projektu.

Silne zaplecze i długofalowa strategia

Oba programy objęte są honorowymi patronatami ministerialnymi. Sportowy ORLEN realizowany jest pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Ministra Edukacji, natomiast Kulturalny ORLEN uzyskał patronaty Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Edukacji.

ORLEN jako multienergetyczny koncern działa na szeroką skalę, ale jednocześnie konsekwentnie angażuje się w projekty społeczne. Jako mecenas sportu, kultury i nauki wspiera zarówno profesjonalnych sportowców, instytucje, jak i inicjatywy oddolne, które mają realny wpływ na codzienne życie lokalnych społeczności.

Strategia ORLEN 2035 zakłada rozwój niskoemisyjnych w rozumieniu Taksonomii UE źródeł energii. Kluczowe projekty z tego obszaru obejmują m.in. zwiększenie krajowego wydobycia gazu, budowę czterech morskich farm wiatrowych na Bałtyku, rozwój wielkoskalowych magazynów energii oraz uruchomienie co najmniej dwóch małych elektrowni jądrowych. Do 2035 roku koncern planuje przeznaczyć na realizację celów strategicznych 350–380 mld zł. Więcej o strategii ORLEN do 2035 roku dowiesz się na stronie orlen.pl.



JIMEK z młodzieżą ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Sztama” na próbie artystycznej w Kętrzynie

Płk prof. dr hab. Marek Saracyn pierwszym rektorem nowej WAM

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Minister obrony Władysław Kosiniak-Kamyszy powołał płk. prof. Marka Saracyna na pierwszego komendanta-rektora odrodzonej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi.

Jednocześnie szef MON wyznaczył płk. Roberta Gregulskiego na stanowisko prorektora ds. Wojskowych Wojskowej Akademii Medycznej.

Marek Saracyn jest absolwentem Wojskowej Akademii Medycznej, a tytuł profesora nauk medycznych uzyskał w 2023 roku. Ukończył także prestiżowe studia podyplomowe z zakresu zarządzania



Płk prof. Marek Saracyn jest absolwentem WAM

w ochronie zdrowia, w tym MBA na Uniwersytecie Warszawskim. Dwa lata temu został powołany na funkcję Prodziekana ds. Badań Naukowych i Współpracy Międzynarodowej Uniwersytetu Warszawskiego. Jest lekarzem i naukowcem, specjalistą chorób wewnętrznych, nefrologii oraz endokrynologii, obecnie pełni funkcję Zastępcy Kierownika Kliniki Endokrynologii i Terapii Izotopowej Wojskowego Instytutu Medycznego. Od wielu lat łączy aktywność kliniczną z działalnością naukową. W dorobku posiada ponad 150 publikacji.

- Kilka miesięcy temu, gdy do Sejmu wchodziła ustawa o utworzeniu Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, nawiązującej do wielkiej historii i tradycji miasta Łodzi oraz Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, chodziło o budowę potencjału służby wojskowej, ale też służby zdrowia w wojsku. To, co dzieje się na Ukrainie, jak zmieniła się medycyna pola walki, medycyna katastrof, jak zmienia się zachowanie w czasie wojny, a także przygotowanie i gotowość ratowników medycznych, pielęgniarzy i lekarzy do działania w trakcie zagrożenia oraz przygotowania do tego zagrożenia - wszystko to ma znaczenie - powiedział wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, wręczając nominację.

Być może nigdy nie dowiemy się, gdzie spoczywa Warszyc

Sławomir Sowa
Łódź

Czy uda się odnaleźć szczątki legendarnego dowódcy antykomunistycznego podziemia, kapitana Stanisława Sojczyńskiego „Warszycy”? Tegoroczny sezon poszukiwań na dawnym łódzkim poligonie na Brusie dobiega już końca i na razie nie znaleziono żadnych szczątków.

Siódmy etap prac poszukiwawczych na terenie dawnego poligonu na Brusie w Łodzi rozpoczął się 8 czerwca, a jego zakończenie zaplanowano na piątek 3 lipca. Celem prac jest odnalezienie miejsc pogrzebania szczątków ofiar terroru niemieckiego i komunistycznego, choć nikt nie kryje nadziei, że przede wszystkim uda odnaleźć szczątki żołnierzy podziemia niepodległościowego, w tym Stanisława Sojczyńskiego „Warszycy”, legendarnego dowódcy, żołnierza AK, twórcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego i jego pięciu podkomendnych, straconych 19 lutego 1947 r.

Prace poszukiwawcze prowadzi Instytut Pamięci Narodowej, w porozumieniu z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego i przy wsparciu saperów z Tomaszowa Mazowieckiego (to jednak teren dawnego poligonu). Pracami kieruje dr Krzysztof Latocha



Ludzkie szczątki znalezione na dawnym poligonie na Brusie w Łodzi rok temu

z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN Oddziału w Łodzi.

W tym roku nie natrafiono na ludzkie szczątki, dr Krzysztof Latocha mówi jednak, że zapadła już decyzja o kontynuowaniu poszukiwań, choć nie przesądzone czy nastąpi to jesienią jeszcze tego roku, czy dopiero za rok.

Dlaczego, skoro w tym roku żadnych szczątków nie odnaleziono? Ponieważ bardzo obiecujące są efekty poszukiwań z dwóch poprzednich lat. Łącznie odnaleziono na Brusie w tym okresie szczątki około 15 osób.

W czerwcu 2024 r. na dawnym poligonie na Brusie znaleziono przemieszczane szczątki przynajmniej trzech osób, a po wznowieniu poszukiwań we wrześniu łączna liczba

wzrosła do 11. Znajdowały się przy nich liczne przedmioty osobiste - obuwie, pozostałości ubrań, grzebień, szczoteczka do zębów, protezy zębów, okulary, dewocjonalia oraz guziki - w tym od wojskowego płaszcza, co pozwala sądzić, że wśród odnalezionych szczątków jest żołnierz.

Jak do tej pory nie udało się ustalić tożsamości żadnej z ofiar, których szczątki znaleziono na Brusie. Nie wiadomo też czy są to ofiary niemieckich

Odnalezione w ostatnich latach na Brusie szczątki są tak zniszczone, że nie sposób wydobyć z nich materiału genetycznego

zbrodniarzy z czasów II wojny światowej, czy powojennego komunistycznego terroru. Skąd te problemy z identyfikacją? Jak mówi dr Latocha, teren dawnego poligonu był w latach 60. XX wieku przebudowywany, a szczątki ludzkie przemieszczane. Nie było mowy o szacunku dla zamordowanych, a wręcz przeciwnie - zacieranie śladów było jak najbardziej pożądane.

Dlatego odnalezione w ostatnich latach na Brusie szczątki są tak zniszczone, że nie sposób wydobyć z nich materiału genetycznego, który mógłby stanowić podstawę do przeprowadzenia genetycznych badań porównawczych.

Jak mówi dr Latocha, trzeba się liczyć z tym, że nigdy nie uda się potwierdzić, czy znalezione na Brusie szczątki to Warszyc i jego żołnierze...

W lipcu 2026 mają natomiast ruszyć prace przy budowie pomnika Warszycy. Monument będzie wykonany z granitu i brązu. Zgodę na budowę pomnika jednogłośnie wyraziła Rada Miejska w Łodzi w listopadzie 2025 roku, teraz pomnik przybiera już konkretny kształt. Część elementów jest już gotowa, prawdopodobnie we wrześniu zostanie wmurowany kamień węgielny. Pomnik stanie przy ul. Źródłowej 52 przed siedzibą dowództwa 9. Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej, której Warszyc jest patronem.

Tytoniowy gang stanie przed sądem

Wiesław Pierzchała
Łódź

Znakomicie zorganizowana szajka na wielką skalę przez cztery lata nielegalnie handlowała tytoniem. Wreszcie wpadła. Skarb Państwa stracił przez nich ponad 100 mln zł.

Akt oskarżenia w sprawie tej afery, którym objęto 12 osób, został właśnie skierowany do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Śledczy ustalili, że członkowie gangu kupili na Litwie spółki, obsadzili swoimi ludźmi i przystąpili do kokosowych interesów. Polegały one na tym, że w Bułgarii kupowali tytoń, który miał trafiać na Litwę. Tak się jednak nie działo, bowiem transporty były rozładowywane w magazynach pod Łodzią, gdzie tytoń krojono,

po czym sprzedawano na łódzkich targowiskach - m.in. na Górnika i Rynku Bałuckim. - Procederem kierował 58-letni mieszkaniec Łodzi, który opracował plan, rekrutował członków grupy oraz rozdzielал zyski. Kolejne osoby odpowiedzialne były za wykonywanie transportów, krojenie tytoniu, jego dystrybucję na rynkach, przekazywanie uzgodnień co do miejsc spotkań, jak również za podpisywanie dokumentów w imieniu fikcyjnie działających spółek litewskich - wyjaśnia Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

I dodaje, że w latach 2021-2024 przestępcy zorganizowali 100 transportów tytoniu o łącznej wadze prawie 180 ton. Straty Skarbu Państwa wyniosły ponad 104 mln zł. Członkowie gangu tytoniowego usłyszą oskarżenie grozi do 15 lat więzienia.

Nawałnica w powiecie opoczyńskim uszkodziła stację paliw, pozrywała dachy i połamała drzewa

Marek Obszarny
Pow. opoczyński

Gdy większość Polski narzękała na niesłychany upał, przez powiat opoczyński przeszła nawałnica. Gwałtowna burza z porywistym wiatrem uszkodziła stację paliw w Wierchowisku, a powalone drzewa zablokowały drogę krajową nr 74 (DK74) w Grębenicach (gmina Żarnów).

W poniedziałek wieczorem (29 czerwca 2026) gwałtowna burza z porywistym wiatrem przeszła w Łódzkim nad powiatem opoczyńskim. We wsi Wierchowisko (gmina Żarnów) nawałnica uszkodziła stację paliw, która osunęła się na ciężarówkę. Uszkodzeniu uległ też jeden z budynków. Nikomu nic się nie stało.



Uszkodzona stacja paliw w Wierchowisku

Silny wiatr przewracał drzewa. Powalił je m.in. na drogę krajową nr 74 w Grębenicach. Do czasu ich usunięcia przez strażaków, droga była zablokowana.

- Nasze działania polegały na usuwaniu skutków silnego wiatru oraz przywracaniu bezpieczeństwa na zagrożonym odcinku drogi. Po zakończeniu

działań i wyeliminowaniu zagrożenia jednostka powróciła do bazy - informują strażacy z OSP w Skórkowicach.

Zerwane dachy, uszkodzone linie energetyczne

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Opocznie odnotowała 6 zda-

rzeń związanych z usuwaniem skutków nawałnicy.

- Działania ratownicze prowadzone przez jednostki Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej polegały przede wszystkim na zabezpieczeniu uszkodzonego zadaszenia oraz samochodów ciężarowych znajdujących się na terenie stacji paliw, zabezpieczeniu uszkodzonej instalacji fotowoltaicznej i zadaszenia restauracji Gulian, zabezpieczeniu zerwanego poszycia dachu budynku gospodarczego, usuwaniu powalonych drzew i połamanych konarów, a także zabezpieczaniu zerwanych oraz uszkodzonych linii energetycznych stwarzających zagrożenie dla mieszkańców - przekazał nam aspirant sztabowy Józef Wójcik, oficer prasowy PSP w Opocznie.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

EDUKACJA

Dyplomy w mObywatelu

Od 30 czerwca uczelnie mogą wydawać cyfrowe dyplomy, które absolwenci dodadzą do aplikacji mObywatel. Dokumenty będą miały taką samą moc prawną jak ich papierowe odpowiedniki, a od 1 stycznia 2027 r. staną się domyślną formą wydawania dyplomów ukończenia studiów.

- Dziś rozpoczynamy proces wprowadzania dyplomów do mObywatela - bezpiecznych i łatwych do pokazania w każdej sytuacji. To także realna korzyść dla pracodawców, którzy zyskują proste narzędzie do weryfikacji autentyczności dyplomu - mówi Dariusz Standerski, wiceminister cyfryzacji.

Cyfrowy dyplom to pełnoprawny dokument źródłowy, zabezpieczony podpisem i pieczęcią elektroniczną - nie jest skanem papierowego dyplomu. Dzięki niemu absolwenci będą mogli w każdej chwili potwierdzić swoje wykształcenie za pomocą telefonu, a uczelnie i pracodawcy zyskają wygodne oraz bezpieczne narzędzia do wydawania i weryfikacji dokumentów.

LEGNICA

13-latek ranił rówieśnika nożem

13-letni chłopak ranił nożem swojego rówieśnika. Do zdarzenia doszło w Legnicy na ul. Bielańskiej. Jak podała mł. asp. Anna Tersa z Komendy Miejskiej Policji w Legnicy, jeden z chłopaków ranił nożem drugiego, po czym uciekł. - 13-latek z obrażeniami został zabrany do szpitala. Na szczęście jego życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo - przekazała policjantka. Policjanci ustalili tożsamość drugiego 13-latka i go zatrzymali. - Ze względu na jego stan psychofizyczny został on przekazany pod opiekę zespołu ratownictwa medycznego i przewieziony do szpitala na diagnostykę - poinformowała. Sprawą zajmuje się policja, a sąd rodzinny zdecyduje o dalszych krokach wobec uczestnika zajścia.

Prok. Skiba przypomniał, że śledztwo dotyczyło doprowadzenia austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, w okresie od maja 2017 roku do lipca 2018 roku, do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielkiej wartości, w kwocie „nie mniejszej niż 1 300 000 euro”, przez osoby działające w imieniu spółki Srebrna.

POLITYKA

Wiceprezes PiS Mateusz Morawiecki wezwał premiera Donalda Tuska do „odmrożenia” projektów ustaw autorstwa PiS oraz prezydenta Karola Nawrockiego, które przewidują zakaz propagowania banderyzmu. Polityk dodał, że nie wyraża zgody na gloryfikację Ukraińskiej Powstańczej Armii w Polsce. Dodał, że odda order otrzymany od prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo do Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej.

„

Jeśli ktoś oddał pieniądze po tym, jak je zabrał ze szpitala, to znaczy, że sam się przyznał, że jest złodziejem

Janusz Cieszyński, były wiceminister zdrowia

Śledztwo w sprawie tzw. afery dwóch wież zostało umorzone

Adam Kielar
Warszawa

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, prok. Piotr Antoni Skiba, poinformował, że śledztwo w sprawie tak zwanej afery dwóch wież zostało umorzone.

Śledztwo w sprawie tzw. dwóch wież zostało wszczęte przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie 10 lutego 2025 roku. Sprawa związana była z niedoszłymi planami wybudowania dwóch wieżowców na należącej do powiązanej z PiS spółki Srebrna działce w Warszawie.

O tym, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie 25 czerwca br. umorzyła śledztwo w sprawie tzw. dwóch wież, rzecznik prokuratury poinformował we wtorkowym komunikacie. Podkreślono w nim, że trzy opisane kwestie śledztwa umorzone zostały „wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego”.

Prok. Skiba przypomniał, że śledztwo dotyczyło doprowadzenia austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, w okresie od maja 2017 roku do lipca 2018 roku, do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielkiej wartości, w kwocie „nie mniejszej niż 1 300 000 euro”, przez osoby działające w imieniu spółki Srebrna.

Jak zaznaczył Skiba, chodziło o wprowadzenie pokrzywdzonego w błąd co do posiadania



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prokuratura Okręgowa w Warszawie umorzyła śledztwo w sprawie tak zwanych dwóch wież

uprawnień do podejmowania decyzji w imieniu tej spółki, zamiaru realizacji inwestycji w postaci budynku wysokościowego na nieruchomości usytuowanej w Warszawie przy ul. Srebrnej oraz zamiaru wywiązania się wobec pokrzywdzonego z zapłaty wynagrodzenia za wykonanie zlecenia w imieniu spółki, polegającego na podjęciu się działań związanych z przygotowaniem tej inwestycji. Jak czytamy, śledztwo umorzono „wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego”.

Obejmowało ono również kwestię domniemanego przyję-

cia korzyści majątkowej w kwocie 50 tys. zł przez członka Rady Fundacji Instytut im. Lecha Kaczyńskiego. Dodatkowo badano przypadek nakłaniania Geralda Birgfellnera do udzielenia korzyści majątkowej w kwocie 100 tys. zł. Prokuratura uznała, że te działania nie miały znamion czynu zabronionego.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie nie podała szczegółowych podstaw umorzenia śledztwa. Jak zaznaczono, do czasu uzyskania tłumaczenia postanowienia na język niemiecki szczegóły te pozostaną nieujawnione.

Głos w sprawie zabrał mecenas i poseł KO Roman Giertych, który jest pełnomocnikiem Geralda Birgfellnera. Skrytykował on decyzję prokurator Małgorzaty Szeroczyńskiej, która umorzyła śledztwo, i zapowiedział złożenie zażalenia na tę decyzję.

„Sytuacja w prokuraturze dojrzała do rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego (po przywróceniu we wrześniu jego normalnego funkcjonowania). Pi-sowskie zabetonowanie istnieje tam układów musi się skończyć. Bez tego pisowcy złodzieje, oszuści i bandyci będą nam się śmiały w twarz” - napisał Giertych na X.

Jak ocenił, „znamiennie jest też to, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie odsunęła od prowadzenia tej sprawy prokurator Ewę Wrzosek tylko dlatego, że PiS wykorzystało śmierć Barbary Skrzypek do oskarżeń wobec prokuratora i pełnomocników pokrzywdzonego”.

Na początku czerwca br. w sprawie tzw. dwóch wież jako świadek przesłuchany został prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. Przesłuchanie trwało kilka godzin. Po jego zakończeniu prok. Skiba zaznaczył, że świadek udzielił odpowiedzi na wszystkie pytania.

Śledztwo ws. „dwóch wież” zostało wszczęte w lutym 2025 r. Było to podjęcie sprawy z 2019 r. w której wówczas, po zawiadomieniu Birgfellnera, odmówiono wszczęcia śledztwa. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0011543824



Z głębokim smutkiem i żalem,
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Wojciecha Rysia

męża naszej drogiej Koleżanki
dr Haliny Urbańskiej-Ryś
Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
w tych trudnych chwilach.

Koleżanki i Koledzy
z Oddziału Hematologii WWOiT im. M. Kopernika
w Łodzi

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 czerwca 2026 roku
w Łodzi, w wieku 81 lat, odszedł od nas

ś†p

Jerzy Walkiewicz

adwokat
członek ORA w Łodzi

Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek oraz Bliski naszych serc.
Pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako
człowiek pogodny, pełen radości i życzliwości,
który z optymizmem patrzył w przyszłość.

Najważniejsza była dla niego rodzina.
Wierzył, że jej siłą jest jedność
i zawsze starał się łączyć najbliższych.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek,
3 lipca 2026 roku o godz. 13.15 w Kaplicy św. Wincentego
na Cmentarzu Doły w Łodzi, przy ul. Smutnej 6,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do miejsca wiecznego spoczynku.

Pogrążeni w smutku

Żona, Córkę wraz z rodzinami, Syn wraz z rodziną,
Wnuki oraz Rodzina

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Ratownicy i wolontariusze nie ustają w poszukiwaniach

Anna Nagel
Caracas

W Wenezueli trwa przeczesywanie gruzów po trzęsieniach ziemi. Oficjalny bilans zabitych przekroczył w poniedziałek 1,7 tysiąca, ale nie sprawdzono jeszcze wielu zawalonych budynków.

Naukowcy z NASA ocenili w poniedziałek, na podstawie obrazów satelitarnych, że w wyniku trzęsień ziemi z 24 czerwca zniszczonych lub całkowicie zawalonych jest prawie 59 tys. budynków, głównie w nadmorskim stanie La Guaira. Władze w Caracas informowały natomiast tylko o 855 uszkodzonych budynkach, z których 189 zawaliło się.

Choć od kataklizmu minęło już pięć dni, ekipy wenezuelskich i zagranicznych ratowników oraz rzesze lokalnych ochotników wciąż pracują na obszarach dotkniętych kataklizmem w poszukiwaniu ocalałych. W poniedziałek pełniącą obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez poinformowała o uratowaniu spod gruzów 21-latka.

Prezydent Salvadora Nayib Bukele ogłosił w nocy z poniedziałku na wtorek, że ratownicy z jego kraju zlokalizowali uwięzionego w zawalonym budynku 44-latka, nawiązali z nim kontakt i podali mu wodę. Dodał, że ratownicy starają się wydobyc go na powierzchnię.



Krajowe i międzynarodowe zespoły ratownicze kontynuują swoje działania pośród ruin budynków w nadmorskim stanie La Guaira, na północ od Caracas

Ekspert przyznają jednak, że szanse na przeżycie w zawalonych budynkach spadają z każdą godziną, a bilans ofiar śmiertelnych prawdopodobnie znacznie wzrośnie. Koordynator ONZ w Wenezueli Gianluca Rampolla powiedział dziennikarzom, że organizacja uzgodniła z władzami kraju dostawę 10 tysięcy worków na zwłoki.

Takie jest założenie. To bardzo smutne - przyznał Rampolla. Dodał, że nie określono dokładnie liczby zaginionych. Wcześniej ONZ informowała, że liczba ta szacowana jest na ponad 50 tysięcy.

Niezależny wenezuelski portal Efecto Cocuyo podał, powołując się na świadków, że setki ciał ofiar kataklizmu składowane są w chłodniach w porcie w mieście La Guaira, ponieważ kosztowna miejscowego szpitala jest „całkowicie przepełniona”. Według portalu sytuacja w por-

Szanse na przeżycie w zawalonych budynkach spadają z każdą godziną, a bilans ofiar śmiertelnych znacznie wzrośnie

cie również jest krytyczna i ponad 100 ciał leżało w poniedziałek na ziemi.

W Wenezueli narasta niezadowoloność z odpowiedzi władz na kataklizm i opieszałość państwowych służb. Mieszkańcy dotkniętych trzęsieniami obszarów skarżyli się na brak pomocy ze strony państwa i brak ciężkiego sprzętu. Media opisywały przypadki osób odgarniających gruzy gołymi rękami. Pojawiły się doniesienia o utrudnianiu przez władze akcji pomocowych i pracy dziennikarzy.

PAP

Gigantyczne odszkodowania dla dziecięcych ofiar wykorzystania seksualnego

Anna Nagel
San Francisco

Archidiecezja San Francisco zapłaci 395 mln dolarów osobom, które w dzieciństwie zostały wykorzystane seksualnie przez księży. Arcybiskup ma też napisać list z przeprosinami do każdej z 530 ofiar.

Ugoda, zawarta trzy lata po ogłoszeniu przez archidiecezję San Francisco upadłości, obejmie 530 osób, które w dzieciństwie zostały wykorzystane seksualnie przez duchownych. To najnowsze porozumienie zawarte w sprawie roszczeń wysuwanych przez ofiary wobec Kościoła katolickiego - przekazał we wtorek dziennik „Guardian”. W 2024 roku archidiecezja Los Angeles zgodziła się na rekordową ugodę w wysokości 880 mln dolarów.



Archidiecezja San Francisco ogłosiła ugodę

Kilka diecezji w Kalifornii ogłosiło upadłość w rezultacie pozwów, których wniesienie umożliwiło prawo stanowe z 2019 roku zezwalające na wysuwanie roszczeń dotyczących przestępstw popełnionych dekadę wcześniej.

Arcybiskup Salvatore Cordileone w cytowanym przez „Guardiana” oświadczeniu wyraził

wiarę, że ugoda wyznaczy „drogę do godziwego odszkodowania dla ofiar, które przez całe życie nosiły ciężar (dokonanych wobec nich - PAP) nadużyć”.

„Mamy nadzieję, że ta propozycja pozwoli nam wspólnie pójść naprzód” - dodał. „Przyjmujemy pełną odpowiedzialność za to, co się stało, i szcze-

rze przepraszam wszystkich, którzy zostali skrzywdzeni” - podkreślił.

Oprócz wypłacenia odszkodowań archidiecezja będzie zobowiązana do spełnienia 14 wymogów dotyczących ochrony dzieci, w tym do prowadzenia i upublicznienia kompleksowej, aktualnej listy wszystkich oskarżonych duchownych, zawierającej szczegółowe informacje o zarzutach i wynikach śledztw. Archidiecezja będzie również miała zakaz narzucania ofiarom umów o poufności, wykorzystywanych do wymuszania milczenia.

Od wielu lat pracuję z osobami, które przeżyły wykorzystanie seksualne i nigdy dotąd nie zetknąłem się z czymś tak znaczącym, rygorystycznym i solidnym jak wymogi postawione archidiecezji San Francisco - powiedział Anderson. PAP

Układ wszedł w życie 65 lat temu, 23 czerwca 1961 r., niecałe dwa lata po wynegocjowaniu tekstu w Waszyngtonie. Układowi przyswiecał szlachetny cel: był pierwszym dokumentem ograniczającym działania zbrojne podczas zimnej wojny. Miał też uchronić Antarktydę od rabunku bogactw naturalnych.

Jak podzielić?

Już w XIX w. w kierunku Antarktydy i jej zasobów, głównie węgla, złota i niklu zaczęły łakomie spoglądać ówczesne potęgi. Po ostatniej wojnie konflikty nasiliły się na tyle, że dochodziło nawet do incydentów zbrojnych. W 1948 r. jeden z argentyńskich okrętów ostrzelał jednostkę brytyjską na obszarze, do którego obydwu państw rościły pretensje. Antarktydą coraz bardziej interesowali się Rosjanie, a w Stanach Zjednoczonych zastanawiano się, czy bezkresnych połaci lodu (blisko 15 mln km kw.) nie wykorzystać do prób broni jądrowej.

Zakrawa na polityczny cud, że ostatecznie światowe mocarstwa zdecydowały o pokojowym rozwiązaniu kwestii Antarktydy. W latach 50. amerykańscy i radzieccy dyplomaci wspólnie przygotowali dokument, który stał się podstawą podpisania Układu Antarktycznego. Współpraca ta była jednym z ważniejszych wspólnych, amerykańsko-sowieckich przedsięwzięć z czasów zimnej wojny.

Układ podpisano 1 grudnia 1959 r. w Waszyngtonie; wszedł on w życie 23 czerwca 1961 r., zaś Sekretariat ONZ zarejestrował go 4 sierpnia 1961 r. Sygnatariuszami było dwanaście państw, które podczas tzw. III Międzynarodowego Roku Geofizycznego (1957-1958) prowadziły badania geograficzne na Antarktydzie (Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, RPA, USA, Wielka Brytania i ZSRR (dziś Rosja)).

Tylko lód i pingwiny

Gdy spojrzysz się na Arktykę, która ze względu na swoje strategiczne położenie i surowce stała się dziś celem bezwzględnej rywalizacji mocarstw, kwestia Antarktydy wciąż wygląda inaczej. Przynajmniej na razie. Głównym celem Układu było zapewnienie wykorzystania terytorium Antarktydy (obszar objęty umową to ląd i lodowce szelfowe na południe od równoleżnika 60°S) jedynie do celów po-

Antarktyda wolna od wojen i eksploatacji surowców?

Od podpisania Układu Antarktycznego jedyny niezamieszkały na stałe kontynent na świecie ma status neutralnego. A przecież jest kuszącym skarbem surowców: węgla, rud metali, ropy i gazu

Mariusz Grabowski

kojowych, aby nigdy nie stała się przyczyną międzynarodowych konfliktów.

Zabrania on wszelkich działań o charakterze militarnym, lecz nie wyklucza przebywania na terytorium antarktycznym pracowników wojskowych w celach badawczych. Nie rozstrzyga kwestii związanych z roszczeniami terytorialnymi, ale badania naukowe „mają być wynikiem współpracy, a ich wyniki dostępne dla wszystkich”. Układ zabrania poza tym prób z bronią atomową oraz składowania odpadów radioaktywnych.

Traktat zawarty jest bezterminowo, z kilkoma datami granicznymi, natomiast, zgodnie z art. 12, może być w każdym czasie zmieniony za jednomyślną zgodą wszystkich państw stron mających prawo głosu. Całkiem niedawno, w 2004 r., utworzono stały sekretariat - Antarctic Treaty Secretariat - z siedzibą w Buenos Aires.

Od strony prawnej Układ Antarktyczny ma charakter tzw. otwarty, co oznacza, że może do niego przystąpić każde państwo należące do ONZ, a za zgodą wszystkich sygnatariuszy również każde inne państwo. Do końca 2022 r., do traktatu przystąpiło 55 państw, w tym - w 1977 r. - Polska. Corocznie odbywające się spotkania konsultacyjne umożliwiają sprawowanie kontroli nad działalnością na Antarktyce. Aby uzyskać prawo głosu, trzeba prowadzić na kontynencie „znaczącą pracę naukowo-badawczą”.

Co ważne, wokół Układu z 1961 r. powstał cały system prawny, zwany Systemem Układu Antarktycznego (ATS, Antarctic Treaty System). W jego

ramach funkcjonują m.in.: układ dotyczące ochrony fauny i flory antarktycznej (Agreed Measures for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora); konwencja o ochronie żywych zasobów morskich Antarktyki (Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources); konwencja regulująca eksploatację surowców mineralnych na Antarktydzie (Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities); czy wreszcie tzw. protokół madrycki, o ochronie środowiska naturalnego (Protocol on Environmental Protection to the Antarctic Treaty).

Polska na Antarktydzie

Polska obecność na kontynencie datuje się od 1977 r. To wtedy bowiem powstała tam Polska Stacja Antarktyczna im. Henryka Arctowskiego, całoroczny ośrodek naukowo-badawczy położona nad Zatoką Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. Jest kierowany przez Instytut Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk.

Zespół stacji zmienia się rotacyjnie podczas dwóch zmian: zimowej i letniej. Naukowcy zbierają dane meteorologiczne, ekologiczne (obserwacje ptaków i ssaków płetwonogich), hydrologiczne (na Antarktydzie znajduje się 90 proc. światowych zasobów słodkiej wody), dotyczące struktury ziemskiego pola elektrycznego i glaciologiczne (przede wszystkim badanie tempa tzw. cieleńia, czyli erozji Lodowca Lange). Od niedawna badacze zajmują się także monitorowaniem ruchu turystycznego w obszarach polarnych -

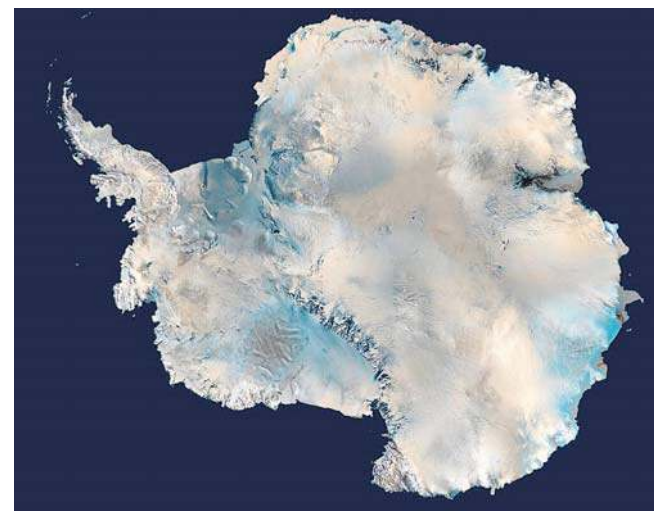
specyfiki zachowań turystów odwiedzających Antarktykę.

Jak podaje IBB PAN, materiały i dane gromadzone w oparciu o Polską Stację Antarktyczną są w sposób ciągły wykorzystywane w kraju przez ponad 20 placówek naukowych oraz przez instytucje naukowe z 22 krajów.

Pytanie, czy Antarktyda pozostanie terytorium neutralnym, wciąż pozostaje jednak aktualne. Od przynajmniej dwóch dekad obserwuje się zwiększenie intensywności działań w rejonie kontynentu, głównie ze strony mocarstw - USA, Chin oraz Rosji. Wynika to ze strategicznego charakteru tego obszaru, mogącego stanowić punkt wyjścia do rozszerzenia wpływów geopolitycznych.

W ciągu kilku ostatnich lat ruch wokół Antarktydy nabrał tempa. W czerwcu 2024 r. w Murmańsku miało miejsce 6. spotkanie Grupy Roboczej BRICS ds. nauki i technologii oceanicznych i polarnych. Jego tematyka obejmowała badania i rozwój zasobów Oceanu Światowego, w tym „bieżące zmiany w jego głębokich obszarach, wpływ na system klimatyczny oraz stan stref przybrzeżnych”. Antarktydę uznano w Murmańsku za jeden z „priorytetów docelowych”.

W listopadzie tego samego roku odnotowano obecność statku flagowego rosyjskiej floty polarnej „Akademik Fiodorow” w Kapsztadzie, skąd po uzupełnieniu zapasów ruszył w kierunku wybrzeży Antarktydy Zachodniej, do stacji Russkaja. Ciekawostką jest to, że stacja została zamknięta



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Satelitarne zdjęcie Antarktydy. Ten kontynent od dawna budzi wiele emocji ze względu na swoje geopolityczną lokalizację, a także z powodu znajdujących się na nim surowców krytycznych

w 1990 r., a obecnie działa tam jedynie automatyczny sprzęt pomiarowy.

Oficjalnie „Akademik Fiodorow”, potężny, blisko 150-metrowy statek-łodołamacz służy do zaopatrywania stacji polarnych i transportu naukowców, nieoficjalnie wiadomo jednak, że od kilku lat Rosjanie używają go do logistyki dla swoich ekip poszukujących na Antarktydzie złóż gazu i ropy.

Wojskowi nie próżnują

Antarktyda kusi złożami i surowcami, ale nie mniej ważnym atutem jest jej położenie, umożliwiające alokację infrastruktury wojskowej. Taki cel ma np. Australia, od lat podnosząca roszczenia terytorialne względem tego kontynentu. Chodzi tu przede wszystkim o obszar tzw. Australijskiego Terytorium Antarktycznego (AAT, Australian Antarctic Territory), obejmującego blisko 42 proc. powierzchni Antarktydy.

Na mocy art. 4 Traktatu Antarktycznego żadne z państw nie może w czasie jego obowiązywania „zgłaszać roszczeń terytorialnych do obszarów znajdujących się na południe od 60°S”. Ale wzorem Australii takie roszczenia wysuwają dziś Norwegia (rości sobie prawo do terytorium Wyspy Piotra I, leżącej na Morzu Bellingshausena, ok. 430 km od wybrzeży Antarktydy), ponadto Chile, Argentyna i Wielka Brytania. Chile i Argentyna nie ukrywają zresztą utrzymywania na tym kontynencie kontyngentów wojskowych, częściowo stałych, częściowo zaś rotowanych.

W lutym 2024 r. swoją obecność na Antarktydzie zamantestowały Chiny budując nową

stację badawczą nazwaną Qinling Station, tuż obok stacji amerykańskiej McMurdo. Eksperci natychmiast podnieśli alarm dowodząc, że przywódca Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping chce wykorzystać ośrodek naukowy na Antarktydzie do szpiegowania Zachodu i przechwytywania komunikacji satelitarnej innych krajów.

Co będzie dalej?

Separatystyczne działania niektórych sygnatariuszy Układu Antarktycznego wskazują, że problem przynależności państwowej kontynentu wróci w niedalekiej przyszłości. Konkretnie po roku 2041 r., gdy wygaśnie okres „zamrażający” nowe roszczenia terytorialne. Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania, już dziś samowolnie poszerzają swoje kompetencje, m.in. wbijając do paszportów pieczęć turystom odwiedzającym stacje oraz emitując własne znaczki pocztowe.

W 2048 r. przestanie z kolei obowiązywać oficjalnie zakaz poszukiwań złóż surowców naturalnych, dając państwom całkiem nowe możliwości działania. Ale i dziś zwiększanie dziś swojej obecności na Antarktydzie jest metodą umocnienia przez państwa swojej pozycji negocjacyjnej.

Wynika to z faktu, że na mocy Układu nie można wyegzekwować żadnych konsekwencji dla państw, które zaczęłyby łamać jego postanowienia. Pozostaje on skuteczny jedynie tak długo, jak długo istnieje przekonanie co do jego zasadności.



Olga Kwiecińska: Nastolatki nie potrzebują dorosłych guru. Potrzebują kogoś, kto zacznie ich słuchać

– Młodzi ludzie są samotni, bo często nikt naprawdę nie zadaje im pytań. Jeśli przychodzimy do nich z pozycji dorosłego guru i mówimy: „Za naszych czasów”, „Moim zdaniem”, „Ja uważam”, bardzo łatwo ich zgubić – mówi Olga Kwiecińska, założycielka Fundacji Cześć Ciało

Anita Czapryn

Kiedy patrzy pani na dzisiejszych nastolatków, jako matkę i jako założycielkę Fundacji Cześć Ciało, to co najbardziej panią niepokoi?

Najbardziej? Myślę, że samotność młodych ludzi. Mówię z własnej perspektywy, z tego, co widzę i czuję, ale mam wrażenie, że dziś bardzo wyraźny jest brak zrozumienia między rodzicami a dziećmi. Można powiedzieć: może zawsze tak było. Pewnie w jakimś sensie tak. Tylko że kiedyś te światy nie były aż tak różne. Dzisiaj młody człowiek może tworzyć swój świat kompletnie poza rodzicami. I rodzice często naprawdę nie mają do niego dostępu. Więc najbardziej niepokoi mnie samotność.

Z jakich pani osobistych doświadczeń i obserwacji wzięła się Fundacja Cześć Ciało?

Z bardzo silnej potrzeby pomagania. Z tego pierwiastka, który mam w sobie, że warto poświęcić część życia na pomoc innym. Ale myślę, że także z mojego doświadczenia jako matki. Mam czwórkę dzieci i pewnie nieraz nie nadążałam za któryś z nich. Nie chcę generalizować, ale mam wrażenie, że bardzo często młody człowiek zostaje sam z rówieśnikami, którzy mogą mu powiedzieć coś mądrego, ale mogą też powiedzieć rzeczy zupełnie przypadkowe. A rodzice bywają jak z innej planety. Nawet jeśli bardzo się staramy, to wielu rzeczy po prostu nie rozumiemy. Pomyślałam więc, że powinno powstać miejsce, w którym młody człowiek znajdzie rzetelną, ekspercką odpowiedź. Głęboko wierzę, że ludzie, także młodzi, chcą znać prawdę. Chcą wiedzieć, jak są zbudowani. Czy penis ma kości. Czy piersi rzeczywiście mogą się od siebie różnić. Chcą wiedzieć, co oznacza silny lęk. Czy zwykły smutek to już de-

presja, czy jednak depresja wymaga czegoś więcej? Ta wiedza oczywiście gdzieś istnieje. Jest rozproszona w wielu miejscach, a mnie zależało na tym, żeby stworzyć jedno mądre miejsce w internecie. Skoro młodzi ludzie szukają odpowiedzi w sieci, to dobrze, żeby mogli trafić na miejsce bezpieczne, rozsądne, stworzone z myślą o nich. Dzisiaj mówi się, że dzieci jednak czytają, i bardzo dobrze. Książek jest dużo. Ale takich mądrych miejsc w internecie wciąż, moim zdaniem, nie ma wystarczająco wiele. Dlatego powstało Cześć Ciało. Jako odpowiedź dla młodych ludzi.

Nie generalizujemy więc, tylko oprzyjmy się na danych. A one pokazują, że 89 procent nastolatków regularnie odczuwa silne napięcie. Jak to wygląda w ich codziennym życiu? Z czym najczęściej zostają sami? Jak wygląda samotność nastolatka z telefonem w rękę, który ma znajomych w komunikatorach, rówieśników na ekranie i pozostaje cały czas jest z kimś w kontakcie?

Patrzę też na siebie, na nas, dorosłych. My wszyscy jesteśmy wiecznie w telefonach. Tylko czy w komunikatorach można naprawdę mówić o bliskości? Nawet najprostsza komunikacja, czyli umówienie się z kimś, rozmowa o czymś ważnym, w komunikatorze jest bardzo ograniczona. Słyszałam kiedyś historię opowiadaną przez amerykańskiego psychologa. Napisała do niego przyjaciółka: „Jak się masz?”. On nie odpisał od razu. Odpowiedział dopiero po dwóch dniach. Okazało się, że ona była wtedy w bardzo złym stanie, miała myśli samobójcze. Na szczęście próba była nieudana. Kiedy później się spotkali, zapytał: „Dlaczego mi nie powiedziała?”. A ona odpowiedziała: „Przecież ci napi-

sałam”. Tym komunikatem było właśnie: „Jak się masz?”. I o to chodzi. Co my jesteśmy w stanie wyczytać z komunikatora? Można napisać dużo wykrzykników, można dodać emotikon, ale co naprawdę jesteśmy w stanie usłyszeć? Z głosu człowieka można wyczytać dużo więcej. Dlatego ja nie lubię komunikatorów. Wolę zadzwonić i porozmawiać. Poza tym młody człowiek często nie napisze wprost: „Potrzebuję pomocy”. Bo się wstydzi. Bo nie wie, jak to nazwać. Bo nie chce obciążać innych. I wtedy bardzo łatwo coś przeoczyć. Kiedy rozmawiam z moim synem, który jest za granicą, albo w ogóle z młodymi ludźmi, myślę o tym, że jeśli człowiek nie ma szczęścia do dobrej paczki, to zostaje sam. Kiedyś jednak częściej wychodziło się choćby na te przysłowiowe trzepak. Spotykało się koleżanki, wisią na trzepak i widziało, czy ktoś ma łzy w oczach. Widziało się twarz, ciało, gest. Byłam ostatnio na spotkaniu dotyczącym raportu LEGO o zabawie. Jedna z mam powiedziała tam bardzo mądrą rzecz: że my musimy iść za tymi telefonami. To znaczy nie udawać, że one nie istnieją, tylko przechodzić przez ten świat razem z dziećmi. Moje córki mają siedem i dziewięć lat i oczywiście nie mają jeszcze telefonów. Cały czas im mówię, że dostaną je, jak będą miały piętnaście, osiemnaście albo dwadzieścia lat. Tylko mam świadomość, że to jest absurd. Jeśli będę tak mówiła, mogę doprowadzić do tego, że one się ode mnie odsuną, bo tego świata nie da się po prostu zakazać. Dlatego ta kobieta na spotkaniu bardzo mnie przekonała. Mówiła, że przez pierwszy telefon powinno się przechodzić razem z dzieckiem. Pokazywać, jak się z niego korzysta. Jak robić to mądrze. Tyle że

my sami często nie mamy tej umiejętności.

Dlaczego tylko część nastolatków, bo około 21 procent, wie, gdzie szukać pomocy, kiedy jest im naprawdę źle? Co musi się stać, żeby młody człowiek pomyślał: mam prawo poprosić o pomoc?

Po pierwsze, mam wrażenie, że samo chodzenie do psychologa jest w Polsce nadal świeżą sprawą. Oczywiście w niektórych środowiskach to się zmieniło. Dzisiaj, zwłaszcza w dużych miastach, coraz częściej mówi się: „Chodzę na terapię”. I to bywa traktowane jako coś normalnego. Ale myślę, że dotyczy to przede wszystkim dużych miast i określonych środowisk. Poza tym terapia kosztuje. 250 złotych tygodniowo; nie wiem, ile rodzin może sobie na to pozwolić. Druga sprawa to psycholog szkolny, którego w szkole często po prostu nie ma. Albo jest, ale przeciążony. Albo dzieci nie mają do niego zaufania. Jeszcze do niedawna dziecko, które nie radziło sobie psychicznie, mogło usłyszeć, że jest słabe, że przesadza, że „Każdy tak miał”. Do tego nadal nie mamy w szkołach rzetelnej edukacji seksualnej. Może edukacja zdrowotna od wrześnie coś zmienić, zobaczymy. Ale mamy 2026 rok i wciąż młody człowiek bardzo często nie wie, gdzie iść z pytaniem o ciało, emocje, relacje, granice, dojrzewanie. Skąd dziecko ma wiedzieć, gdzie szukać pomocy, jeśli nikt mu tego nie powiedział? Rodzice też często go w tym kierunku nie popychają. Jeśli samemu nigdy nie chodziło się na terapię, trudno nagle powiedzieć dziecku: „Idź, to jest dobre, to może ci pomóc”. Jest jeszcze jedna rzecz. Zawód psychologa długo nie był wystarczająco jasno uregulowany, więc wiele osób mogło trafić na kogoś nie-

kompetentnego. To też jest problem. Bo jeżeli młody człowiek odważy się opowiedzieć o swoim smutku, lęku, wstydzie, o czymś bardzo intymnym, a trafi na osobę, która nie umie z nim rozmawiać, może się bardzo zrazić. Wyobrażam sobie, że jestem młodym człowiekiem i mam opowiadać ocej osobie o sobie, o swoich trudnościach, o rzeczach, które mnie bolą. To jest strasznie trudne. A jeśli ta osoba okaże się nieodpowiednia, może to być doświadczenie porażki. Dlatego nie dziwi mnie, że tylko część nastolatków wie, gdzie szukać pomocy, a reszta próbuje radzić sobie sama.

Skąd rodzic ma wiedzieć, że dziecko przeżywa kryzys, jeśli normalnie chodzi do szkoły, ma dobre oceny i mówi, że wszystko jest w porządku? Jakie sygnały powinny zaniepokoić?

Nie mówię jako ekspertka. Mówię jako matka czwórki dzieci, z którymi miałam różne przeżycia. Myślę, że najważniejsza jest uważność. Ale od razu podkreślam: mam Fundację Cześć Ciało, pracuję z psychologami, a i tak wielu rzeczy nie widziałam. Wiele pewnie bym nie zauważyła. Wiele mogłabym zbagatelizować. Mogłabym powiedzieć: „Boże, jestem zmęczona, padam na twarz, zajmę się tym jutro”. A tu właśnie chodzi o gotowość, żeby widzieć. Żeby nie odkładać wszystkiego na jutro. Dlatego mam też taką myśl, może niepopularną, że fakt, iż w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci, jest dla mnie w pewnym sensie obiecujący. Może częściej rodzą się one w rodzinach, u matek i ojców, którzy naprawdę chcą wziąć za nie odpowiedzialność. Bo samo urodzenie dzieci, jeśli oczywiście nie ma choroby czy innych przeszkód, nie jest największą sztuką. Największą sztuką jest

być przy nich naprawdę. Tylko nie oszukujmy się: w dzisiejszym świecie wymaga się od kobiet, mówię tu z perspektywy matki, żeby były świetnie zorganizowane, zdrowo jedzące, dobrze zarabiające, zadbane, obrotne i jeszcze genialnie wychowujące dzieci. A doba ma 24 godziny. I teraz ta mama ma jeszcze być cały czas uważna. To jest ogromna praca. Dzisiaj niechętnie mówi się o poświęceniu. Ja też nigdy nie chciałabym, żeby którekolwiek z moich dzieci czuło, że się dla niego poświęciłam. Ale prawda jest taka, że poświęciłam kawał życia na to, żeby moje dzieci widzieć i dobrze się nimi zajmować. A i tak popełniłam tysiące błędów.

W badaniach jako jedno ze źródeł lęku i napięcia pojawia się szkoła. Dlaczego, pani zdaniem, bywa dziś tak opresyjna dla młodych ludzi? Co powinno się w niej zmienić od razu, żeby nie dokładać dzieciom lęku?

Myślę, że po pierwsze, nauczyciele są zawaleni pracą: programem, liczbą przedmiotów i uczniów. A szkoła, mam poczucie, właściwie nie zmieniła się od naszych czasów, za to świat poszedł bardzo do przodu. Mam pięćdziesiąt lat i kiedy patrzę na szkołę, widzę klasy podobnej wielkości, podobny sposób uczenia, często te same lektury. Tymczasem jesteśmy już w zupełnie innym świecie. Może edukacja zdrowotna, która ma pojawić się od września, coś zmieni. Bo to są podstawowe rzeczy. Bardzo często mówię o tym młodym ludziom, z którymi się spotykam. Niedawno byliśmy w liceum Sem-połowskiej. To było dla mnie dość wstrząsające spotkanie, choć sama szkoła zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Chciałyśmy wtedy przygotować e-book w innym temacie,



FOT. MAT PRAS.

Olga Kwiecińska: Patrzę też na siebie, na nas, dorosłych. My wszyscy jesteśmy wiecznie w telefonach

o innej emocji, ale to uczniowie zaczęli mówić nam o presji. Rozmawiałam z siedemnasto-, osiemnastolatkami. To bardzo inteligentne osoby. Opowiadali, że ich rówieśnicy z Instagrama w wieku dwudziestu lat mają już mieszkania, samochody, domy w Hiszpanii. Ale to nie wszystko. Największa presja dotyczyła tego, gdzie pójść na studia, jakie wybrać, jaką decyzję podjąć. Nie ma w tym luzu, że można się pomylić, zmienić kierunek, wycofać, spróbować czegoś innego. I, co dla mnie było bardzo ważne, oni mówili, że tej presji nie robią im rodzice. Że robią ją sobie sami. Potem wróciłam do domu i przełożyłam to na siebie. Wydawało mi się, że jestem matką, która nigdy nie naciskała swoich dzieci. Ale ostatnio rozmawiałam z synem, który studiuje w Londynie. Powiedział mi: „To ty wywołałaś we mnie największą presję”. Zapytałam: „Ale czym?”. A on odpowiedział: „Postawą. Mówieniem o wartościach, o ratowaniu świata. Tym, że wszystko musi być duże, ważne, wielkie. Że dziadek robi takie filmy, wujek robi takie rzeczy, że trzeba robić rzeczy poważne, znaczące. A gdzie jest miejsce na coś małego?”. I wtedy pomyślałam: rzeczywiście. Nigdy nie mówiłam: „Dostałeś czwórkę? Szkoda, że nie piątkę”. A jednak stworzyłam w domu presję innego rodzaju. Presję wielkości, sensu, misji, autorytetów.

Dzieci czują, że nie mogą być przeciętne?

To jest bardzo ważne pytanie: czy one mogą być po prostu

przeciętne? Czy mają prawo zrobić coś zwyczajnego? Pomylić się? Nie wiedzieć? Wybrać coś, co nie jest wielkie? Bo jeśli wszystko ma być znaczące, potrzebne, ważne, pomocowe, mądre, to gdzie w tym wszystkim jest miejsce na błąd?

Na początku rozmowy wspomniała pani o telefonach i mediach społecznościowych. Dlaczego rozmowa o nich tak często kończy się konfliktem między rodzicami a dziećmi? Jak rozmawiać, żeby to nie brzmiało jak kontrola albo przesłuchanie?

Jako matka ponoszę tutaj fiasko. Mówiłam dzieciom, że nigdy nie zobaczą w moim domu telefonu. I mówiłam to z pozycji osoby, która sama absolutnie siedzi w telefonie. Ja właściwie nie pracuję na komputerze, tylko na telefonie. W telefonie odpowiadam na e-maile, załatwiam sprawy. Telefon pod tym względem jest genialny, bo mamy w nim wszystko. Można być w podziemiu i pracować. I to jest największy problem. Mówimy o szkodliwości telefonów i mediów społecznościowych, ale sami jesteśmy od nich zależni. Część rodziców, takich jak ja, bardzo dużo pracujących w telefonie, staje się potem radykalnie antytelefoniczna. Co ciekawe, mam wiele koleżanek, influencerów, znanych osób, które same są bardzo obecne w mediach społecznościowych, a prywatnie są totalnie przeciwne telefonom u dzieci. Myślę, że one po prostu wiedzą, jak bardzo telefon potrafi rozwalić głowę. Z dru-

giej strony jest wielu rodziców, którzy po prostu dają dziecku telefon bez żadnego wprowadzenia. Mam przyjaciół, do których jeździłam z dziećmi na różne spotkania. Kiedyś dzieci nie miały telefonów. Było gotowanie, bieganie, szaleństwo. Było głośno. Dzieci dorosły, dostały telefony i w tym roku zauważyłyśmy z innymi mamami, że nagle w domu zrobiła się cisza. Wszystkie siedziały w telefonach.

Fundacja Cześć Ciału postanowiła działać właśnie tam, gdzie młodzi ludzie są: w telefonach, w internecie, w mediach społecznościowych. To wasza odpowiedź na kryzys? Skoro oni i tak tam są, trzeba pójść za nimi?

Tak, bo oni tam są. Wszyscy tam jesteśmy. Chociaż muszę uczciwie powiedzieć, że jestem dość radykalna, jeśli chodzi o media społecznościowe. Nie uważam, że one są dobre. Mam dziesięcioletnią córkę, więc wszystko jest przed nami, ale za dwa lata pewnie pojawi się pytanie o telefon. Zwłaszcza jeśli wszyscy wokół będą go mieli. Z moim starszym synem przeszłam przez ten etap, mówiąc: „No i co z tego, że wszyscy mają telefony? Ty jesteś inny”. Tylko czy to był dobry komunikat? Nie wiem. Dzisiaj nie sądzę. To też mogło być wykluczające. Jako Fundacja jesteśmy więc w telefonach, bo wiemy, że tam są młodzi ludzie. Można powiedzieć: hipokryzja. Ale czy to naprawdę hipokryzja? Oni tam po prostu są.

A skoro są, chciałabym, żeby mieli tam dostęp do dobrych treści.

Dlaczego Fundacja wyszła właśnie z e-bookami do pobrania? Dlaczego nie kampania, billboardy, konferencja albo kolejny poradnik dla rodziców?

E-book można pobrać od razu. Za darmo. Może to zrobić młody człowiek, który chce sięgnąć po wiedzę, rodzic, który chce nawiązać kontakt z dzieckiem i powiedzieć: „Widzę, że czujesz presję, zobacz, może tu znajdziesz coś dla siebie”, babcia, dziadek, właściwie każdy. Te e-booki są przygotowane z udziałem znanych osób, ale też fantastycznych psychologów i ekspertów. Dzięki temu są atrakcyjne, ale też merytoryczne. Dostaliśmy bardzo dużo wiadomości, także od starszych ludzi. Pierwszy e-book „Pokonaj presję” naprawdę się rozszedł. W tej chwili pobrano go ok. 62 tys. razy bez wielkiej promocji. One trafiły do domów. Dla mnie ważne jest też to, że nad e-bookiem mamy kontrolę. Możemy zadbać o treść, język, jakość, ekspertów. Billboardy, kampanie, konferencje – to wszystko może być dobre. Ale zanim by się to wydarzyło, minęłoby dwieście lat, a młodzi ludzie byłiby już w zupełnie innych emboljach. Tu trzeba reagować teraz. Szybko, tam, gdzie oni są. Mogło się to wydarzyć także dzięki PZU, które weszło z nami w ten projekt i w niego uwierzyło.

Co znalazło się w e-booku „Pokonaj presję”, żeby szesnastolatek nie miał poczucia, że znówu dorodzi mówią mu, jak ma żyć?

Przede wszystkim młody człowiek mógł zobaczyć, że presja nie dotyczy tylko jego. Że dotyczy także osób, które są dla niego autorytetami. Dlatego zaprosiliśmy młode osoby, które młode pokolenie zna, lubi i szanuje. W e-booku mówią o swojej presji m.in. Young Leosia, Hugo Tarres i inne osoby, które mogą powiedzieć: „Nas też to dotyczyło. My też przez to przechodziliśmy”. Bardzo ważny był dobór języka. Dlatego wybieramy ekspertów, którzy potrafią mówić do młodych ludzi – normalnie, wprost. Joanna Gutral mówi o tym w niezwykle prosty sposób. I to jest dla mnie bardzo ważne. W tym e-booku nie chodzi tylko o to, żeby powiedzieć: presja jest zła. Bo presja może być różna. Czasem daje energię, mobilizuje, popycha do zrobienia czegoś dobrego. Ale w pewnym momencie może też stać się niszczącą. Dlatego chodziło o konkret: jakie są rodzaje presji, kiedy ją czujesz, po czym ją rozpoznać i co możesz z nią zrobić, jeśli chcesz sobie pomóc. To się łączy z tym, o czym mówiłyśmy wcześniej. Jeśli młodzi ludzie nie chodzą do psychologa,

jeśli nie mają z kim porozmawiać, to może dzięki takiemu e-bookowi przynajmniej nazwą to, co czują.

Kilkadziesiąt tysięcy pobrań tych e-booków – co to właściwie znaczy? To sukces projektu czy dowód na ogromną lukę w systemie wsparcia?

Uważam, że Cześć Ciału, z milionowymi zasięgami na Tik-Toku, jest sukcesem, a jednocześnie pokazuje porażkę systemu. Oczywiście jestem zachwycona, że to działa. Ale jako obywatelka uważam, że taka fundacja właściwie nie powinna musieć powstać. Bo ta wiedza powinna być w szkołach. To wsparcie powinno być dostępne w systemie. To, że ponad 60 tys. osób pobrało e-booka i że ta liczba dalej rośnie, jest dla nas ogromnym sukcesem. Cieszę się, jeśli komuś to pomogło. Ale jednocześnie jest mi przykro, że tak wiele osób nie korzysta z pomocy psychologa, nie ma miejsca, w którym dowie się, jak radzić sobie z presją. Więc tak: jestem zachwycona, że ten e-book komuś pomógł. Ale przykro mi, że jest aż tak potrzebny.

O czym to świadczy? Że młodzi chcą pomocy? Czy, że ta pomoc musi być inaczej podana?

Na pewno musi być inaczej podana. Mam poczucie, że przepaść między mną a moimi dziećmi jest większa niż ta, która była między mną a moimi rodzicami. Kiedy moja mama mówiła do mnie: „Ja uważam, że powinnaś...”, to jednak mówiła z rzeczywistości, która była do mojej w jakimś stopniu podobna. A kiedy ja dzisiaj mówię do syna czy córki: „Ja uważam...”, muszę pamiętać, że bardzo wielu rzeczy o ich świecie po prostu nie wiem. Ich życie dzieje się częściej w zupełnie innej przestrzeni. Jeśli nie zaczniemy zadawać pytań, nie dostaniemy odpowiedzi. Dobrym przykładem było nasze spotkanie w Sempolowskiej. Poszliśmy tam z gotowym pomysłem na temat e-booka. Wydawało nam się, że wiemy, o czym trzeba pisać. A młodzi ludzie powiedzieli nam wprost: ten temat nas nie interesuje. Nas interesuje presja. I to było bardzo ważne. Bo jeśli nie pytasz młodych ludzi, tylko przychodzisz z pozycji dorosłego guru i mówisz: „Za naszych czasów...”, „Moim zdaniem...”, „Ja uważam...”, bardzo łatwo ich zgubić. Moim zdaniem właśnie dlatego młodzi ludzie są samotni. Bo często nikt naprawdę nie zadaje im pytań.

Kolejne e-booki mają dotyczyć pierwszych relacji, lęku i stresu. Który z tych tematów wydaje się pani dzisiaj najpilniejszy?

Przed wakacjami e-book o pierwszych relacjach. I wła-

śnie taki zaraz wydajemy z Agatą Stołą. To będzie e-book o relacjach romantycznych, przyjacielskich, ale też o tej najważniejszej relacji, z samym sobą. Wydajemy go na początku czerwca. Dlaczego? Bo to ważny moment – kończy się szkoła, znikają codzienne obowiązki, zaczynają się wakacje. I zaczynają się też relacje. Agata napisała ten e-book w taki sposób, że łączy się w oku kręci. Do tego zaprosiliśmy fantastyczne osoby, które opowiadają o swoich pierwszych relacjach. We wrześniu pojawi się e-book o lęku z Martą Niedźwiecką i też nie jest przypadkowo, bo zaczyna się szkoła, wraca presja, obowiązki, napięcie. Marta opisuje bardzo konkretnie: czym jest lęk, jakie są jego rodzaje, jak go rozpoznać i co można z nim zrobić. Potem będzie e-book o stresie. O tym będzie mówił między innymi Tomasz Sobierajski.

Świetne osoby!

Tak. I chciałam z nimi pracować właśnie dlatego, że są to osoby, które rozumieją dzisiejszy świat i potrafią mówić wprost. Jestem ADHD-owcem i nie znoszę mówienia, w którym muszę się domyślać. Młodzi ludzie też tego nie lubią. Oni chcą usłyszeć jasno: co mogę zrobić, co to znaczy, jak to rozumieć. Jak już wspomniałam, każdy z tych e-booków jest uzupełniony głosami znanych, młodych osób. Udało nam się zaprosić naprawdę niezwykle ludzi, którzy opowiadają o tych stanach z własnej perspektywy. Czyli młody człowiek dostaje wiedzę, ale też widzi kawałek doświadczenia osób, które zna, lubi albo podziwia. Bardzo się cieszę, że robimy ten projekt. Jestem z nim mocno związana.

Jak będzie można sprawdzić, czy te e-booki naprawdę pomogły, a nie tylko osiągnęły duże zasięgi jako projekt społeczny? Czy planujecie ewaluację?

Dostajemy bardzo dużo wiadomości od osób, którym te e-booki pomogły. Czy zrobimy formalne badanie? Nie wiem. Na razie działamy tu i teraz. Widzimy potrzebę i na nią reagujemy. Moim największym marzeniem jest wejście do szkół. To, co robimy jako Cześć Ciału, chciałabym przenieść do przestrzeni człowiek-człowiek. Bardzo dobrze, że jesteśmy w mediach społecznościowych, bo tam są młodzi ludzie, ale pragnę też być z nimi w rzeczywistym kontakcie. Może uda się to zrobić także z Ministerstwem Edukacji. Zależy mi na tym, żebyśmy mogli mówić o tych sprawach bezpośrednio, w szkołach. Ale Fundacja ma dopiero trzy lata. Proszę dać nam jeszcze chwilę. To dopiero początek.

Mnich ma ponad dwa tysiące siekier

Siekier fińskie, amerykańskie, japońskie i australijskie. Kowalskie, ciesielskie, obosieczne i topory. W sumie ponad 2 tysiące eksponatów można znaleźć w Muzeum Siekier w Wojtówce w gm. Knyszyn. Każdy z nich jest naostrzony i gotowy do pracy

Magda Ciasnowska

Po przekroczeniu progu niewielkiego, drewnianego budynku ma się wrażenie, że siekiery są dosłownie wszędzie. Zakrywają ściany od podłogi aż po sufit, tworząc niezwykłą ekspozycję. Dopiero po chwili okazuje się, że część tych ścian to w rzeczywistości ukryte drzwi. Gdy zostają otwarte, oczom zwiedzających ukazują się kolejne rzędy eksponatów zawieszonych na następnych ścianach. Każde otwarcie odsłania następne skarby kolekcji, sprawiając, że muzeum okazuje się być znacznie większe, niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka.

- Na początku trzymałem te siekiery w garażu w Białymstoku, ale kiedy zgromadziłem ich około 1500, garaż był już całkowicie zastawiony - wspomina Krzysztof Mnich, twórca Muzeum Siekier. - Wymyśliłem więc system, który pozwolił mi w Wojtówce trzykrotnie zwiększyć powierzchnię ekspozycyjną. Niektórzy mówią, że jest to dom z największą liczbą drzwi. W sumie jest ich tu czternaście.

Zaczął się od dawnych narzędzi

Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat rozwija swoją wyjątkową kolekcję. Muzeum Siekier mieści się na terenie Wioski Mnicha w Wojtówce. To zespół zabytkowych, drewnianych zabudowań, które właściciel samodzielnie odrestaurował i przystosował do nowych funkcji.

Początki muzeum nie były jednak związane z siekierami. Najpierw powstała stolarnia, a wraz z nią kolekcja odnowionych narzędzi rzemieślniczych. Wśród zgromadzonych przedmiotów znalazły się m.in.: strugi, piły ręczne, świdy, młotki, poziomice, ręczne wiertarki, śrubokręty, dłuta, ośniki. Brakowało tylko siekier.

- Pamiętam tę pierwszą. To była niemiecka, bardzo ładnie wykonana siekierka, zrobiona na trzonku z mahonia azjatyckiego. Nawet chwaliłem się nią w Sylwestra 2021 roku. I to był moment, kiedy zacząłem interesować się siekierami lepszych marek - wspomina pan Krzysztof.

W internecie Podlasiąnin trafił na grupę poświęconą tematowi siekier. Okazało się, że tak jak niektórzy zbierają znaczki czy

monety, wielu ludzi poświęca swój czas i środki właśnie na siekiery. Za pośrednictwem sieci się nimi chwala, wymieniają się, sprzedają i kupują kolejne wyjątkowe egzemplarze. Momentalnie wciągnęło to pana Krzysztofa i jego zainteresowanie szybko przerodziło się w pasję, a następnie w kolekcję o imponujących rozmiarach. Dziś jego zbiory liczą ponad dwa tysiące egzemplarzy pochodzących z różnych części świata. Wśród nich są siekiery z krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Chin, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Polski i wielu innych państw. Kolekcja jest stale uzupełniana o nowe okazy.

Na bierzmowaniu przyjął imię Józef, a Józef był cieślą

Zwiedzając muzeum, można zobaczyć wiele różnych siekier. Do najcenniejszych należy amerykański Black Raven, którego wartość kolekcjonerska sięga dziś kilku tysięcy dolarów.

Każdy, kto tu wejdzie, zobaczy nie tylko mnóstwo marek, ale także wiele typów siekier, z których każda ma konkretne zastosowanie.

- Siekiera do łupania powinna stopniowo się rozszerzać. Mam model, który według mnie jest najlepszą siekierą do rozszczepiania drewna. Gdy wejdzie głębiej w pień, skutecznie go rozłupuje, a później łatwo ją wyjąć - opowiada właściciel kolekcji.

W zbiorach znajdują się także siekiery typu double bit, czyli z podwójnym ostrzem.

- Jedni używali ich dlatego, że dwa ostrza oznaczały dwa razy więcej pracy bez ostrzenia. Inni zaś jedno ostrze przeznaczali do okrzyszowywania drzew, a drugie do wykonywania podcięć przy ścinaniu pni - wyjaśnia Krzysztof Mnich.

Są też stuletnie ośniki służące do korowania bali, fińskie siekiery wojskowe, siekiarki dachowe czy specjalne modele racingowe, wykorzystywane podczas zawodów drwali.

Nie brakuje również egzemplarzy wyprodukowanych wiele dekad temu, które nigdy nie trafiły do użytku.

- Są też tak zwane leżaki magazynowe - siekiery mające 80 czy 100 lat, ale nigdy nieużywane. Leżały w magazynach albo nie zdążyono ich osadzić



- Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same główce leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach - mówi Krzysztof Mnich

na trzonkach. Takie egzemplarze są szczególnie cenione przez kolekcjonerów. Dopóki mają fabryczne naklejki i nie zostały ani razu naostrzone i użyte, mają wielką wartość - tłumaczy pan Krzysztof.

Jest także spora kolekcja siekier ciesielskich, które właściciel tego niezwykłego muzeum darzy szczególną sympatią.

- Może dlatego, że na bierzmowaniu przyjąłem imię Józef, a Józef był przecież cieślą - śmieje się kolekcjoner. - Mam około dwustu siekier ciesielskich i bardzo je lubię. Patrzę też na ogrom pracy, jaką trzeba było włożyć w ich wykonanie. Często takie siekiery powstawały z trzech elementów. Dziś coś podobnego można byłoby szybko wyciąć na plazmie, ale wtedy kowal musiał poświęcić na to wiele godzin ciężkiej pracy. Według mnie wykucie takiego egzemplarza mogło zajmować nawet kilka dni.

Żeby nie rdzewiały, zabezpiecza je olejem lnianym

Podlaskie muzeum jest znane pasjonatom tematu na całym świecie.

- Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same główki leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach - mówi Mnich.

Ta rozpoznawalność sprawia, że do pana Krzysztofa coraz częściej zgłaszają się kolekcjonerzy, którzy chcieliby się pozbyć swoich kolekcji.

- Dwa lata temu pojechaliśmy do Helsinek po 170 siekier. Właściciel kolekcji powiedział, że sprzedaje tylko mnie, bo wiedział, że trafią do muzeum i będą dostępne dla zwiedzających. Nie chciał rozsprzedawać ich pojedynczo różnym kolekcjonerom. Teraz podobna sytuacja jest w Szwecji. Jeden z kolekcjonerów przygotował dla mnie 50 stuletnich, nieużywanych siekier z zachowanymi naklejkami. Na początek lipca jedziemy je odebrać - zdradza Podlasiąnin.

Kolekcja pana Krzysztofa jest niezwykle cenna nie tylko kolekcjonersko.

- Siekiere można kupić za 50 czy 100 euro. Jeśli model jest rzadki, trzeba zapłacić 200-300 euro. A jeśli mówimy o najrzadszych egzemplarzach, jak Black Raven, ceny są już znacznie wyższe - przyznaje kolekcjoner.

Pan Krzysztof egzemplarzy z całego świata szuka w internecie. Kiedy siekiera, bądź niekiedy cała kolekcja siekier już do niego trafi, nie od razu ląduje na ścianie.

- Wszystkie są czyszczone i odnawiane. Część z nich musi otrzymać nowe trzonki - opowiada. - Zależy mi przede wszystkim na tym, żeby siekiery

nie rdzewiały. Zarówno trzonki, jak i główki zabezpieczam olejem lnianym. Dobrze spełnia swoją funkcję, a jednocześnie jest naturalny - nie zmienia koloru drewna i pięknie podkreśla jego strukturę.

Jednak po tym wszystkim siekiery nie stają się zwykłymi, kurzącymi się eksponatami muzealnymi.

- Filozofia tego miejsca jest taka, że te narzędzia mają żyć. Przychodzę tutaj z synami, biorę siekiery, każdemu daję po jednej i rąbamy. Jeśli trzeba przeciąć gałąź, po prostu biorę siekiere ze ściany i idę do pracy. Wszystkie są naostrzone i przygotowane do użycia - podkreśla kolekcjoner.

Oczywiście są też bardzo stare egzemplarze, nawet dwustuletnie, które nie są poddawane zbyt mocnej odnowie.

- Nie ostrzę ich i zostawiam w bardziej muzealnym stanie. Ale nawet wtedy staram się założyć odpowiedni trzonek, żeby odwiedzający mogli wziąć taką siekiere do ręki i poczuć, jak korzystano z niej przed laty - zaznacza.

Muzeum Siekier można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu terminu. Wizytę w nim można połączyć z poznaniem Wioski Mnicha, warsztatami stolarskimi czy wizytą w kuźni, gdzie promowana jest praca ręczna i rozwijanie praktycznych umiejętności. Jak podkreśla Krzysztof Mnich, wizyta

nie ogranicza się jedynie do oglądania eksponatów.

- Jeśli jestem na miejscu, oprowadzam osobiście. Zdejmujemy siekiery ze ścian, bierzemy je do ręki, a czasem nawet idziemy coś porąbać. Chcę, żeby ludzie mogli poczuć, jak pracuje takie narzędzie - mówi właściciel kolekcji.

Na odwiedzających czekają również tory do rzucania siekierami.

Muzeum odwiedzają zarówno osoby indywidualne, jak i grupy zorganizowane.

- Dopiero kiedy ludzie widzą setki różnych wzorów, zaczynają dostrzegać, że za każdą siekierą stoi konkretna historia i przeznaczenie - podkreśla Krzysztof Mnich.

A jak zaznacza kolekcjoner, ta historia ciągle trwa.

- Siekiere przez wieki towarzyszyła człowiekowi. Była jednym z najważniejszych narzędzi codziennego życia. Ostatnio ktoś zapytał mnie, po co dziś jeszcze komuś siekiere, skoro są piły spalinowe i inny nowoczesny sprzęt. A przecież nawet teraz, podczas wojny na Ukrainie, nikt nie odpalał piły tam, gdzie trzeba było zachować ostrożność. Piła jest głośna, wytwarza ciepło i wymaga paliwa. Siekierą można po cichu przygotować drewno, rozpałić ognisko czy zadbać o podstawowe potrzeby rodziny. To wciąż narzędzie, które ma swoje bardzo ważne zastosowanie.

OGŁOSZENIA

Dziennik
ŁÓDZKI

dodatek bezpłatny

Środa, 1.07.2026
Nr 1530

Potrzuje

BEZ opłat odbiorę graty z likwidacji domu, garażu, strychu, 517-427-930

ROWER z PRL-u Wigry, Jubilat, Flaming, kolarkę i inne, 608-097-274

Hobby

ANTYKI

MEBLE obrazy porcelanę szkło lampy szable bagnety medale odznaczenia starocie kupię, 608-207-652

PRL - Zabawki, autka, żołnierzyki, koleжки, komiksy, płyty, znaczki, monety, banknoty kupię, 608-207-652

Turystyka

NOCLEGI

APARTAMENTY

INOWŁÓDZ - letnisko do wynajęcia, kajaki, 691-622-262

POKOJE GOŚCINNE

MORZE Ustronie Morskie, pokój z łazienką. V, VI promocja, 503-936-581

Mieszkania

BLOKI KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

ZAMIENIĘ

M2, 30m², komfortowe, wyposażone na dom do remontu, 694-809-199

DO WYNAJĘCIA

2 kawalerki, media, 786-080-382

Kawalerka, Górna, 665-600-247

MIESZKANIE dla emerytki za pomoc, Justynów, 788-958-077

Mieszkanie Górna 665-600-247

Pokoje Piękna 665-600-247

Działki

SPRZEDAM

1125 rekreac. media raty, 602-248-762

KONSTANTYNÓW, bud, 883-937-566

Komputery

POGOTOWIE komputerowe, 733-955-881

Budowlane

MATERIAŁY

KRUSZYWA drogowe z dostawą, 605-231-441

PLYTY drogowe, 501-529-844

WYPOŻYCZĘ rusztowanie elewacyjne 400 m - tanio, 501-529-844

Handlowe

Drewno kominkowe, 502-061-012, 513-149-330

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

ZESTAW kontenerów mieszkalnych - 5 sztuk, 501-529-844

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

ORKAN. Trak piłowy, przyczepa zbier. prasa zwijka rozrzućnik, 500-3000 zł, 883-937-566

PŁODY ROLNE

SIANO, słoma, kostki, bele - 10zł, 883-937-566

RÓŻNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

USŁUGOWY zbiór kamieni polnych - maszynowo, 605-231-441

WAPNO nawozowe - sprzedaż, dostawa, rozsiew, 605-231-441

Zamienię

WYCINAK do kisonki, przyczepa zbierająca kostki, sieczkarnia, siewnik do kukurydzy na busa, 883-937-566

Usługi

BUDOWLANE

CIESIELSTWO - więźby od 10zł, 796-184-162

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY blachodachówka 8zł, ceramika 12zł, papy termo 8zł, 796-184-162

DACHY krycie, naprawy, docieplenia, obróbki blacharskie, 602-281-064

Dachy, rynny 601-277-130

KOPARKO-LADOWARKA 2 CX - wąskie wjazdy, 501-529-844

MALOWANIE, itp., 693-278-268

PAPY termozgrzew. 8zł, 796-184-162

PLYTKI, zabudowy, remonty, malowanie - krótkie terminy, 501-529-844

MONTAŻOWE

Żaluzje. Rolety. Moskitiery. Producent. Tanio. Solidnie, 509-190-833

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PLUSKWI karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

AGD NAPRAWY

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67, 501-076-336

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV NAPRAWY

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

ANTENY

24h anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra +, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

OGRODNICZE

CIECIE drzew - rębak, 789-605-290

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

TRANSPORT



RUTKOWSKI Kumpel z ciężarówką www.przeprowadzki-lodz.pl, przeprowadzki@przeprowadzki-lodz.pl, 501-781-201

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Praca

ZATRUDNIĘ

Brukarza ogrodnika, 793-515-313

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

BRUKARZY zatrudnię, 605-119-427

HURTOWNIA dzianin poszukuje osoby do obsługi sprzedaży i klientów. Zakres obowiązków: obsługa klientów, sprzedaż dzianin, wystawianie faktur i dokumentów sprzedażowych, przyjmowanie i realizacja zamówień, kontakt telefoniczny i e-mailowy z klientami. Zainteresowane osoby prosimy o przysłanie CV: mtuzin@marko-kolor.pl lub tel., 795-501-088

HYDRAULIKA, 601-895-666

PARKING, ul. Turowska 24 - przedemeryta i emeryta. Zgłoszenia osobiste: w czw. 2.VII, w pon. 6.VII

PRACOWNIKA do remontów z doświadczeniem, 501-529-844

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

Medycyna

STOMATOLOGIA

BEZPŁATNE protezy zębowe - w ramach NFZ. Zgierz, ul. Promienistych 2, 42-717-17-04, 510-231-468

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

REKLAMA

0011542865



BOTANIC
PARK

Nowe mieszkania
w Łodzi
ul. Konstantynowska 64 C

Powierzchnie
od 29 m² do 105 m²



tel. 785 400 542, 601 858 400
mieszkania@getmar.com.pl

www.botanicpark.pl

Od początku ukrywa się pod pseudonimem. Ludzie mijają go na ulicy i nie wiedzą, że to on jest najpopularniejszym streetartowcem w Poznaniu. Każdy jednak kojarzy jego Pana Peryskopa

Maciej Szymkowiak

W PRACOWNI NORIAKIEGO. TAJEMNICZY WANDAL CZY ARTYSTA?

Noriaki, czyli kto? Mimo tylu lat wciąż ukrywasz się pod pseudonimem. Może trochę wyjawimy?

Jeżeli chodzi o sztukę uliczną, czyli street art, to w zasadzie cała masa ludzi posługuje się pseudonimem z wiadomych względów. Mój przylgnał do mnie x lat temu, zanim w ogóle wymyśliłem postać Peryskopa. W tamtym czasie bardzo popularny był skoczek Noriaki Kasai, z którym się w pewien sposób identyfikowałem, dlatego że też uprawiam sporty zimowe. Na początku cały człon pseudonimu brzmiał „Noriaki Kasai”, później przez lata ta druga część wyparowała. Stało się to samoistnie i przylgnęła do mnie na stałe ksywka Noriaki. Tym pseudonimem podpisuję się do dzisiaj i nie zamierzam nic zmieniać. Istnieje jeszcze inna geneza ksywki Noriaki, ale to zostawię już dla siebie.

A hobby?

Malarstwo. Szeroko pojęte. Bardzo szeroko. Wracając do twojego pytania o wykształcenie... Nie skończyłem ASP.

To miłość do sztuki wzięła się z graffiti?

Graffiti było jednym z elementów hip-hopu. Cała kultura bardzo mocno rozwijała się w latach 90. i 2000. Po prostu na każdym osiedlu latało kilkanaście dzieciaków z puszkami sprayu. Był też breakdance, rap i to wszystko wiązało się z kulturą hiphopową, która przyleciała do nas zza oceanu. Minęło tyle lat, a ja codziennie rysuję, działam, jeżdżę. Cały czas czuję się jak dzieciak, przyklejający naklejki, malujący wszędzie i zawsze. Nadal po tylu latach sprawia mi to bardzo dużo przyjemności. Jeszcze się dobrze nie rozkręciłem.

Dopytam: studiowałeś w Poznaniu czy za granicą?

W Poznaniu. Jestem rodowitym poznaniakiem. Staram się, w miarę moich możliwości, nasz Poznań promować na świecie w taki sposób, jaki

potrafię. Identyfikuję się z tym miastem. Świadomym moim wyborem jest to, że mieszkam tutaj, w Poznaniu. Miasto jest niewielkie. Nie daję aż tak dużo możliwości, jakich potrzebuję do samorozwoju wewnętrznego, jeżeli chodzi o materię sztuki. Dlatego bardzo dużo jeżdżę po świecie, zwiedzam, ale zawsze tutaj wracam. To jest mój dom.

Masz swoje ulubione miejsce na świecie?

Moją ulubioną destynacją podróży jest Barcelona. Jak tylko mam przestrzeń to wsiedam w samolot i lecę do Barcy. Właśnie wróciłem po miesiącu i nie mogę się odnaleźć... Wiadomo, że tam street art i cały nurt urban art są na zupełnie innym poziomie. Można powiedzieć, że światowym, dlatego tam czuję się jak ryba w wodzie.

Pamiętasz swoją pierwszą wrzutkę w Poznaniu? Kiedy była i gdzie?

Tak. To był rok 2000 albo 2001. Garaże na Piątkowie. Godzina 5 rano, środek krzaków, ucieczka z domu oczywiście, gdy mama spała. Byłem z kolegą. W ogóle nas nie było widać, byliśmy schowani za krzakami, a jak o 5 rano jechała jakaś ciężarówka, która dowoziła bułki do piekarni, to wszystko rzucaliśmy i udawaliśmy, że sikamy. Gdy uświadomiliśmy, że sikamy, to nadal mam uśmiech na twarzy.

Teraz jest mniej graffiti?

Tutaj bym się nie zgodził. Każde miasto jest inne i ma inną scenę. Na pewno jest mniej graffiti, nielegalnego. Czasy są inne. Wszędzie są kamery i społeczeństwo się zmieniło. Wydaje mi się też, że kiedyś to w dużej mierze wychodziło po prostu z nudy; żebyśmy mieli co robić. Sami organizowaliśmy sobie zajęcia, bo

ich nie było. Teraz wygląda to trochę inaczej.

Kiedy był moment, w którym Watcher (Pan Peryskop) przestał być tylko twoim symbolem, a stał się symbolem miasta?

To nie mnie oceniać. Ciężko mi powiedzieć dokładnie, kiedy to było.

Ale zgadzasz się z tym?

Tak, zgadzam się z tym i niewątpliwie jest to dla mnie bardzo miłe. Ja też się pod tym podpisuję. To taki nieformalny znak. Swoimi kanałami staram się to promować, ogarniać i pokazywać światu: tu jest nasz Poznań, to jest Watcher. Parę dni temu dostałem wiadomość: „Jestem w Nepalu, czuję się jak w Poznaniu. O, nasi tu byli”. To jest właśnie fajne, że mogą nasze miasto promować po mojemu, z dwojgiem, tak jak czuję i w sposób, który daje mi masę szczęścia i spełnienia. Ci bardziej zainteresowani odbiorcy, od razu wypatrują nowego Peryskopka na świecie, i chcąc nie chcąc, kojarzą go z Poznaniem.

Współpracujesz z miastem. To czy legalny mural sponsorowany przez miasto to nadal street art, czy już bardziej urban design?

Street art to szeroko pojęta sztuka uliczna, pod którą możemy podciągnąć wielkoformatowe murale, szablony, wlepki oraz każdy wyraz artystyczny na mieście. Od samego początku wiązała się z działalnością nielegalną, a dziś jest obecny wszędzie. Duże marki często sięgają po tę formę wyrazu, gdyż jest coraz modniejsza, dobrze nam znana. Myślę, że taka współpraca z miastem to bardziej urban design.

Częściej pracujesz nocą?

Jeżeli chodzi o taką rutynę malarstwa w pracowni, to z reguły staram się wszystko załatwić wcześniej i około 17-18 być już na miejscu, żeby zacząć pracować. Jak przychodzę o 20 czy 21, to zanim się rozkręcę, jestem już zmęczony i robi się późno, więc wolę zacząć trochę wcześniej. Staram się malować codziennie. Nawet jak nie mam inspiracji i siły, to przychodzę, robię jakieś podmalówki, coś zamalowuję, coś zeszkrobię, a każda z tych czynności prowadzi mnie do dalszych kroków. Do mojego malowania podchodzę naprawdę poważnie, poświęcam się temu. Dla mnie to jest najważniejsza część tej działalności. Najbardziej emocjonalna i najbardziej przyjemna. Oczywiście dochoodzi też wątek prac na ulicy, co też jest mega super. Głównie przez podróowanie i zwiedzanie. Lubię przypatrywać się nowej stylistyce, sprawdzać nowe rzeczy i wpasowywać się w to swoimi malunkami. Staram się wejść w stylistykę danego miejsca i trochę dostosować do tego, co tam się dzieje. Zmienić kontekst, nadać nowe znaczenie. Zwiedzanie i poznanie świata poprzez malowanie daje satysfakcję.

Był kiedyś taki trend, że ludzie tatuowali sobie Watchera. To nadal trwa?

Tak. Wróćmy do tego, o co pytałeś wcześniej, czyli do mojej poznańskości i tego, że jestem z Poznania. Głównie, jeżeli chodzi o tatuaże, ludzie robią je sobie jako pamiątkę z Poznania albo identyfikację z tym miejscem. Dla mnie to największa forma pochwały. Projektuję te rzeczy, wysyłam do tatuatorów. Robimy też z moim przyjaciелеm Local Pirate takie eventy, gdzie przygotowuję wzory, ludzie się zapisują, przychodzą, a ja tworzę dla nich projekty indywidualnie. Potem tatuujemy przez cały weekend.

Takich eventów odbyło się już chyba dziesięć, więc cała masa Watcherków wskoczyła już na skórę... W międzyczasie ludzie piszą na Instagramie czy Facebooku, pytają, czy mogą sobie zrobić taki tatuaż, a ja

oczywiście wydaję aprobatę. Jak tylko mogę, pomagam też z projektem. Nigdy nic za to nie biorę, robię to z przyjemnością. To dla mnie duża nagroda, kiedy ktoś ma tego Watchera na całe życie i opowiada o nim swoje historie. Parę dni temu kolega z Islandii zrobił sobie tatuaż na klatce piersiowej. Przedwczoraj ktoś z Azji wysłał mi Watcherka, który wygląda jak pyra.

Ty też masz taki tatuaż? Nie.

Za to masz swój sklep. Komer- cjalizacja sztuki ulicznej?

To raczej wynikało samo z siebie. Ciuchy, koszulki i tego typu rzeczy robiłem już naprawdę x lat temu. Zawsze robiłem to po swojemu, własnym sump-tem. Teraz po prostu nadszedł taki czas. Zbierałem się do tego latami, ale to nie było takie proste. Jest papierologia, strony internetowe, dokumenty, regulaminy etc. A ja zawsze się śmieję, że w papierki jestem bardzo słaby. Mogę je ewentualnie popisać. (śmiej)

Masz swoją ulubioną pracę?

Nie, ale wolę te agresywne prace czarno-białe, wydające się z graffiti: tłuste, teksturalne i czarne. Parę dni temu byliśmy z dyrektorem Wozowni w Toruniu i wybieraliśmy właśnie takie prace z pazurem graffiti, bo już niebawem pokaże tam swoje najnowsze prace.

Za granicą też miałeś wystawy.

Tak, nawet sporo. 12 czerwca robię wystawę pod tytułem „Co ty tu robisz i kim ona jest” w Berlinie. We wrześniu mam wystawę w Barcelonie. W końcu taką pierwszą naprawdę porządną, solową. Wcześniej miałem tam już dwie wystawy, ale teraz to będzie coś większego. W tym roku szykuje się jeszcze Londyn. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to będzie Berlin, Londyn i Barcelona, jeżeli chodzi o ekspozycje. Trzy bardzo mocne miasta i trzy fajne galerie. W tym roku skupiam się na pokazywaniu swoich prac za granicą. W zeszłym roku

miałem wystawę w Szok Art w Poznaniu. To też kwestia możliwości, jakie daje miasto. Wiadomo, że w innych miejscach tych możliwości jest więcej, więc staram się tam teraz uderzać, rozwijać i rozprzestrzeniać to wszystko na świat.

Wspomnieliśmy o Barcelonie, teraz pojawił się Berlin i Londyn. Czy Berlin nadal jest kolebką street artu, murali i graffiti?

Nic się nie pozmieniało. Berlin to jest top. Na pewno pierwsza trójka w Europie jak nie numer jeden. Ale wiadomo: ile ludzi, tyle zdań. Jeżeli chodzi o kulturę graffiti, to ona jest tam już tak rozpędzona, że wręcz popkulturowo się zakorzeniła. Jest tam bardzo charakterystyczny styl graffiti, który bardzo lubię. Uwielbiam Berlin i tę stylistykę.

Zauważyłeś zmiany w samym mieście? Mam na myśli konserwacjęabytków, remonty, renowacje.

Na pewno widać, że miasto się zmienia i rozwija. Widać też, że jest coraz bardziej zadbane. Te remonty naprawdę widać, nie ma co ukrywać. Powoli się to wszystko zmienia. Na pewno jest lepiej i przyjemniej się żyje.

Jeżeli chodzi o Londyn, to pierwsze skojarzenie ze street artem jest jedno - Banksy...

... Nie, nie jestem poznańskim Banksym.

Dobrze, ale jak w ogóle oceniasz Banksy'ego?

Jako absolutnego króla i topkę. Jeżeli chodzi o samą myśl, to facet jest po prostu genialny i trafia w punkt. Technicznie też bardzo mi się to podoba. Do niego naprawdę brakuje mi lata świetlne, ale to nie jest kwestia porównywania się. Takie porównania robią ludzie, którzy totalnie się nie znają. „Jeździsz taksówką, to jesteś Robertem Kubicą”, „jeździsz na nartach, to jesteś Adamem Małyszem”, „malujesz graffiti, to jesteś Banksym”. Ja się z tym nie zgadzam, bo żadnym Banksym nie jestem. Robię zupełnie inne rzeczy. Jestem Noriaki.

On ma jednak bardziej polityczne zacięcie. Nigdy nie chciałeś iść w tym kierunku?

Moja sztuka i to, co robię, jest apolityczne. Oczywiście wyrażam się w niektórych sprawach. Ludzie nawet tego ode mnie oczekują: „Weź, coś powiedz w tej sprawie”. Szczególnie przy tematach politycznych – protesty kobiet, PiS, nie PiS. Ludzie mówią: „Weź, zareaguj na to i na tamto” i tak dalej. Nie robię takich rzeczy, bo ktoś chce. Nie mam potrzeby komentowania wszystkiego. Takie rzeczy polityczne dzieją się raczej u mnie w zaciszu pracowni. To są rzeczy, które sobie wymalowuję, podpisuję i jakoś wyrażam nimi swoje emocje na dany temat. Pokazać coś w galerii, odnieść się do problemu poprzez obrazy i emocje. To jest świetna sprawa i to staram się robić, ale typowe komentowanie tego, co jest modne tylko po to, żeby zwiększyć zasięgi? „Tu mamy mistrza Polski”, „tu są małpki w zoo” i tak dalej... Rozumiem takie rzeczy i rozumiem takie postępowanie, ale to nie jest mój świat. Powoli pcham swój wózek. Nie mam zajawki, żeby robić coś pod zasięgi, bo teraz jest o tym głośno. Nie zrozum mnie źle, nie neguję tego, każdy ma swoją stylistykę i sposób, mój jest po prostu inny.

Współprace komercyjne uczą kompromisu albo autocenzury?

Nie mam pełnej dowolności, bo przy dużych markach zawsze jest jakaś specyfikacja i gotowe systemy działania, ale bardzo lubię tak pracować. To dla mnie temat rozwojowy. Dwa lata temu zrobiłem na przykład kurtkę z marką motocyklową: z ochroniaczami, certyfikowaną. Premiera była w Paryżu. To są super projekty, bo uczę się cierpliwości, rysując takie rzeczy. To cała masa czasu, detali, wyjazdy, spotkania. To bardzo rozwija artystycznie i to jest najważniejsze. Staram się podejmować takie zlecenia, które pchają mnie do przodu jako artystę. Jestem postawiony przed czymś nowym, muszę coś zrobić i dzięki temu staję się lepszy. Natomiast rzeczy typowo odtwórczych robię już bardzo mało, skupiam się raczej też na większych projektach niż na małych rzeczach. To już mam za sobą. To też były fajne czasy, ale teraz myślę bardziej galeryjnie.

Dopiero co byłem na festiwalu Otwartych Pracowni i rozmawiałem z jednym z artystów, ale też wykładowców UAP. Mówił, że młodzi ludzie idący na kierunki artystyczne często chcą zrobić karierę w ciągu dwóch lat. A to przecież zwykle trwa dużo dłużej.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Malarstwo uliczne ewoluowało w stronę sztuki współczesnej. Dawniej artyści tworzyli prace na murach, a dziś ich dzieła trafiają także na płótna i do galerii sztuki. Noriaki przyznaje, że świetnie odnajduje się w obu przestrzeniach

Styl buduje się latami, nie da się tego zrobić od razu. Oczywiście są młodzi ludzie bardzo utalentowani, ale chodzi o to, żeby coś odkryć i być sprecyzowanym w czymś charakterystycznym dla danej osoby. Niestety, to wychodzi z wiekiem i doświadczeniem. Trzeba pewne rzeczy przeżyć, żeby potem je wymalować. Rzadko zdarza się, że młody chłopak od razu ma styl, którym zachwycą wszystkich, sprzedaje się za miliony. Takie rzeczy się zdarzają, ale stosunkowo rzadko.

Zahaczyliście wcześniej o Instagrama. Jak myślisz, czy współczesny street art powstaje jeszcze dla miasta, czy bardziej pod social media i zasięgi?

Dla mnie street art to jest to, co widać na mieście. Wjeżdżasz do miasta i mówisz: „O, ten gościu tutaj nieźle działa. On jest stąd”. Wydaje mi się jednak, że to też zależy od twórcy. Lubię, kiedy coś żyje w mieście, kiedy nie musisz znać tych osób z internetu, ale widzisz ich obecność w przestrzeni, ale jest też dużo ludzi, którzy robią street art dla własnej przyjemności. Idą na jakąś „bardaszkę”, opuszczony budynek, siedzą tam dzień czy dwa, malują, robią zdjęcie i to jest tylko dla nich, dla samego procesu i przyjemności malowania. Tego nikt później nie zobaczy na żywo, bo budynek za dwa lata się zawali, ale zdjęcie będzie krążyć po internecie, może mieć milion lajków i obieć cały świat. A realnie nikt tego nie zobaczy. I to też jest spoko.

Jednym z najbardziej viralowych postów ostatnio był wygenerowany przez AI ślub Zen-day i Toma Hollanda. Obawiasz się, że sztuczna inteligencja odbierze artystom pracę?

Na pewno będzie odbierać, bo taki jest rozwój cywilizacyjny i tego nie zmienimy. I tutaj znowu wracamy do tego, czy ktoś jest twórcą, czy odtwórcą. Jak ktoś jest odtwórcą, to AI zrobi to od razu lepiej, ale jak ktoś jest twórcą, to AI samo nie stworzy czegoś od podstaw. Może to poprawić, przekonwertować, ogarnąć po swojemu, ale sama myśl i stworzenie czegoś wymaga jednak człowieka, emocji i uczuć. Trzeba czegoś doświadczyć, żeby potem przełożyć to na dzieło sztuki – nieważne, czy to rzeźba, obraz czy obiekt. Wydaje mi się, że malarze, ludzie zajmujący się rękodziełem, będą mieli pracę. Natomiast jeśli chodzi o rzeczy bardziej graficzne, komputerowe, składanie czegoś w Photoshpie, to AI już teraz robi to szybciej i lepiej. Natomiast w ogóle nie myślę w tych kategoriach. Nie zastanawiam się, czy będę miał pracę. Trochę inaczej na to patrzę.

Byliście ostatnio na prezentacji twojej rzeźby przy ul. Towarowej pt. „Przełom”. Chcesz dalej rozwijać się w tym kierunku?

Bardzo bym chciał. Szczególnie tutaj, w Poznaniu. Tak jak mówiłem: po świecie maluję, ale rzeźby i obiekty bardzo mnie kręcą. Udało mi się postawić już dwie rzeczy dzięki uprzejmości pewnych ludzi

i chciałbym iść dalej w tym kierunku. Niestety, to jest bardzo problematyczne, jeżeli chodzi o papierologię, to przy takich obiektach pojawia się mnóstwo kwestii: części wspólne, plastik miejski, pozwolenia, konserwacja, kto ma to czyścić, do kogo to należy. Te papiery miały się bardzo długo. To nie jest łatwe. Dlatego też w Poznaniu nie ma aż tak dużo rzeźb czy obiektów tego typu, ale bardzo chciałbym iść w tę stronę, bo sądzę, że to są rzeczy nieśmiertelne. A samo ich tworzenie daje dużo szczęścia. Mogę w pewien sposób zwizualizować swoje pomysły i pokazać je w trójwymiarze.

Czego twoim zdaniem Poznań jeszcze o sobie nie zauważył, a ty widzisz to z poziomu ulicy?

Na pewno uważam, że brakuje tutaj neonów. W moim odczuciu to jest rzecz łopatologicznie prosta do zrobienia, a historycznie przecież byliśmy miastem neonów. Mieliśmy kiedyś ulice neonowe i wydaje mi się, że wystarczyłoby bardzo prosty ruch, może nawet jedna ustawa, żeby całkowicie zmienić miasto pod tym względem. Przyciągnąć ludzi, sprawić, żeby Poznań był charakterystyczny. Mam wrażenie, że w kwestiach estetycznych jesteśmy trochę nijacy. Święty Marcin po remontach wygląda tak sobie, ale nie zdziwię się, jak za trzy lata znowu będzie przebudowa. Brakuje nam własnego stylu, takiej charakterystycznej estetyki miasta. Tak jak w Barcelonie. Tam widać, że stoi za tym jakaś myśl. W architekturze nie

oszczędza się na pewnych rzeczach i kiedy wchodzisz do miasta, masz efekt „wow”. Tutaj brakuje też jakości wykonania niektórych rzeczy. Jestem detalistą, dużo podróżuję po świecie, dotykam wszystkiego, patrzę na murki, poręcze, wykończenia i widzę, że u nas często jest to zrobione niechlujnie.

Mówiłeś, że w Poznaniu mało się dzieje. Jak dziś oceniasz sytuację artystyczną i kulturalną miasta?

Nadal jesteśmy w tle za Warszawą, Krakowem i Wrocławiem.

Pamiętasz którąś ze swoich realizacji, która była bliska porażki albo niedokończenia, ale ostatecznie się udała?

Myślę, że każda z tych rzeźb. Ta rzeźba na Placu Wielkopolskim to była walka z wiatrakami. W międzyczasie przyszedł COVID, stal strasznie poszła w górę, więc wszystko zrobiło się dużo droższe. Takie wielkoformatowe obiekty ciągną się latami. „Przełom” ciągnął się chyba cztery lata. Trzeba się uzbroić w cierpliwość. W tym nie można być człowiekiem „w gorącej wodzie kąpanym”, bo można dużo stracić. Powolutku, małą łyżeczką i się uda. Moje podejście jest takie, że jak już coś sobie wymarzę, to będzie to zrobione. Nieważne, czy za dwa lata, czy za dziesięć. Jak trzeba, sam to sobie buduję i tyle. Kropka.

Obawiasz się, że Pan Peryskop może kiedyś stać się atrakcją turystyczną podobną do krasnali we Wrocławiu?

Czemu nie? Wydaje mi się, że byłoby to fajne zarówno dla mnie, jak i dla miasta. Tylko u mnie działa to trochę inaczej. Ktoś widzi ten dziwny łom i zastanawia się: „O co chodzi? Kto to wymyślił?”. Jest jakaś zagadka. Krasnale są bardziej oczywiste. Widzisz krasnalę i tyle. Ja bym chciał robić takie rzeczy trochę inaczej, z moim charakterystycznym jajem. Może jakieś Watcherki w przestrzeni miasta... Nigdy nie miałem potrzeby, żeby to było „nie wiadomo czym”. Ja po prostu nazwałem tę postać Watcher, inni nazwali ją Panem Peryskopem i to samo zaczęło żyć. Nie było w tym wielkiej strategii. Ludzie chyba chcieli się z czymś identyfikować, bo w Poznaniu niewiele się działo, a nagle pojawił się ten „pampe-rek”, którego można spotkać na całym świecie. Cała zabawa zaczęła mieć sens dopiero po latach. Ta postać jest dziś w całej Europie i kiedy jesteśmy gdzieś daleko, a ktoś nagle ją rozpoznaje, to cały concept się domyka. Ja też nigdy się pod tym nie podpisuję, więc ludzie sami muszą do tego dojść. Czasem ktoś po ośmiu czy dziesięciu latach nagle odkrywa: „Boże, widziałem to w tylu miejscach i nie wiedziałem, że to ty”. I właśnie o tę grę chodziło od początku. Mogłem dziesięć lat temu wszystkim powiedzieć: „To jest Noriaki”, ale dużo fajniejsze jest, to kiedy ludzie sami to odkrywają

Liczyłeś kiedyś, ile zrobiłeś Watcherów?

Nie liczyłem. Ktoś mnie ostatnio zapytał, czy zrobiłem w życiu sto Watcherów, a ja odpowiedziałem: „Tak, dzisiaj”. I to było w Londynie. Oczywiście nie mówię o wielkoformatowych rzeczach, ale o tagach, wlepkach i całych ilościach drobnych rzeczy. Tego są już takie ilości, że nie liczę ich w sztukach, tylko praktycznie w centymetrach stosów. Jak jestem „rozkulany” na świecie, to człowiek o niczym innym nie myśli. Nawet nie ma czasu zjeść. Chodzi i maluje. Watcherów jest cała masa, nie jestem w stanie tego zliczyć. Może kiedyś powstanie jakaś mapa tego wszystkiego. Dużo dużych projektów jest jeszcze w planach, ale jak będzie, zobaczymy.

CV

Noriaki to tajemniczy, poznański twórca street artu i malarz. Rozpoznawalność w całej Polsce (i na świecie) przyniósł mu Watcher, nazywany też Panem Peryskopem. To charakterystyczna, zantropomorfizowana postać z jednym okiem, osadzonym na długiej szyi. Pochodzi z Poznania.

strona ZDROWIA

stronazdrowia.pl

W NUMERZE: Zdrowie w wersji 2.0

Kiedyś do lekarza chodziliśmy z bólem. Dziś coraz częściej przychodzimy z wykresem ze smartwatcha lub wynikami z aplikacji monitorujących zdrowie. Język opowiadający

o naszym organizmie przeszedł rewolucję: przed słowem „zdrowie” na stałe zagościł przedrostek „e-”, a medycyna zaczęła funkcjonować w cyfrowym ekosystemie codzienności. Gabinet lekarski w dużej mierze przeniósł się do naszej kieszeni.

ZA TYDZIEŃ:

- Ta roślina właśnie zaczyna kwitnąć. Parzy, truje i może nawet zabić! Nie dotykaj, a nawet nie podchodź, kiedy ją zobaczysz.
- Najlepsze polskie uzdrowiska według kuracjuszy.



FOT. PIXABAY.COM

Najlepsze owoce dla cukrzyka. Czego powinni unikać osoby z cukrzycą?

Marta Siesicka-Osiak
redakcja@stronazdrowia.pl

Czy cukrzyk może jeść owoce? Choć cukrzyca wymaga uważnego planowania posiłków, lista owoców, które można bezpiecznie jeść, jest całkiem pokaźna!

Panuje błędne przekonanie, że osoby chore na cukrzycę nie powinny jeść owoców. Nic bardziej mylnego – są one podstawą zrównoważonej i zdrowej diety.

Badania pokazują, że jedzenie dużych ilości świeżych owoców wiąże się z niższym ryzykiem zachorowania na cukrzycę, a także może zmniejszyć liczbę powikłań u osób, u których choroba się już rozwinęła. Ze względu na dużą zawartość błonnika wiele owoców pomaga w naturalny sposób w regulowaniu poziomu cukru we krwi.

Niski indeks glikemiczny produktu albo dania oznacza, że w niewielkim stopniu podnosi poziom glukozy we krwi, czyli glikemię. Jest to najbardziej korzystne dla prawidłowego metabolizmu i masy ciała.

Osoby chore na cukrzycę, wybierając owoce, muszą wziąć pod uwagę nie tylko zawartość węglowodanów w owocach, ale również ich indeks glikemiczny (IG) oraz ładunek glikemiczny. Oto lista polskich sezonowych owoców o najniższym IG:

- agrest (15);
- wiśnie (22);
- śliwki (24);
- maliny i jeżyny (25);
- porzeczki (25);
- brzoskwinie (30);
- jabłka (34);
- truskawki (40).

Cukrzycy mogą sięgać także po importowane owoce, takie jak grejpfrut (25), mandarynki (30) czy pomarańcze (40) oraz coraz popularniejsze w Polsce awokado (40). Dobrym wyborem jest także kiwi, które mimo IG=50 ma niski ładunek glikemiczny, co oznacza, że nie powoduje gwałtownego wzrostu poziomu cukru we krwi.



FOT. LISA FOTOS/PEXELS

Czy cukrzyk może jeść owoce? Tak, ale nie wszystkie – najlepsze są świeże, sezonowe i nieprzetworzone, o niskim indeksie glikemicznym (IG)

Jak diabelek powinien spożywać owoce? Co wpływa na ich indeks glikemiczny?

Wybierając owoce dla siebie, cukrzyk powinien zwrócić szczególną uwagę na stan ich dojrzałości – im bardziej są dojrzałe, tym wyższy indeks glikemiczny mają. Także poddając owoce obróbce termicznej (przez gotowanie, pieczenie czy smażenie) oraz przez ich rozdrabnianie – np. w koktajlu – podnosimy ich IG.

Dlatego najlepszym wyborem dla cukrzyka jest sięganie po owoce świeże, sezonowe i nieprzetworzone. Warto dodawać do owoców odrobinę cynamonu, który jest pomocny w regulowaniu poziomu cukru we krwi, oraz bogate w błonnik siemię lniane.

Ile owoców może zjeść dziennie chory na cukrzycę?

Ogólne zalecenia dotyczące spożywania owoców mówią o dwóch do trzech porcji owoców dziennie. Obejmują one również osoby z cukrzycą. Zgodnie z zaleceniami WHO powinniśmy jeść minimum 400 g owoców i warzyw dziennie w proporcjach ¾ warzyw do ¼ owoców.

Tych owoców powinni unikać osoby z cukrzycą

Osoby chorujące na cukrzycę powinny unikać owoców, które zawierają duże ilości

Niższy indeks glikemiczny mają jedzenie nie-rozdrobione i krótko ogrzewane lub surowe. Wszelka obróbka podwyższa IG produktów

naturalnych cukrów i mają wysoki indeks glikemiczny. Na liście owoców, których spożycie powinno zostać ograniczone przez cukrzyków, znajdują się przede wszystkim arbuzy (72) i melon (65).

Także banan (52) i mango (51) to owoce, które powinny być jedzone w rozsądnych ilościach. Co ważne, osoby z cukrzycą powinny unikać owoców z puszek oraz większości owoców suszonych, ponieważ mają one dużą zawartość cukrów prostych.

Inne produkty o niskim IG

Niski indeks glikemiczny to wartość IG do 55, natomiast średni to 56-69, a wysoki to wszystko ponad. Wskaźnik spełniający warunki diety niskoglikemicznej ma wiele produktów i dań, głównie tych naj-

zdrowszych i najmniej przetworzonych. Można z nich ugotować smaczny, urozmaicony i zbilansowany jadłospis.

Produkty o niskim indeksie glikemicznym są powoli trawione i wchłaniane, przez co wywołują mniejsze skoki poziomu glukozy we krwi.

To przede wszystkim żywność naturalna, czyli nieprzetworzona.

Szczególnie ostrożnie należy wybierać produkty zbożowe, które są głównym źródłem węglowodanów w diecie. Polecane opcje o niskim indeksie glikemicznym to:

- pieczywo pełnoziarniste, żytnie, na zakwasie;
- kasza bulgur;
- kasza gryczana biała;
- kasza jęczmienna pęczak;
- pęczak pszeniczny i orkiszowy;
- ryż brązowy;
- komosa ryżowa;

- makaron włoski z maki durum;
- kasza owsiana lub płatki owsiane górskie.

Inne niskoglikemiczne pokarmy to:

- warzywa: wszystkie z ograniczeniem gotowanych buraków (IG 64 – lepiej pić sok tych kiszonych, które są surowe), dyni i marchewki, poza ziemniakami i batatami;
- nasiona roślin strączkowych: wszystkie, nawet z puszek, ale najlepiej gotowane w domu, a także makaron z nasion strączkowych;
- orzechy i nasiona: wszystkie;
- produkty mleczne: mleko, jogurty naturalne, napój sojowy bezcukrowy, domowe mleczko migdałowe;
- produkty mięsne: najlepiej głównie chude;
- ryby i owoce morza: wszystkie rodzaje, w tym bardzo tłuste (łosoś, makrela).

Detoks dopaminowy i sen pod kontrolą – tak wygląda zdrowie w wersji 2.0

oprac. Ingrid Hintz-Nowosad
ingrid.hintz@polskapress.pl

Kiedyś do lekarza chodziliśmy z bólem. Teraz coraz częściej przychodzimy z wykresami ze smartwatcha lub wynikami z aplikacji monitorujących zdrowie.

Dzisiaj dbanie o swój dobrostan wiąże się z nieustającym korzystaniem z aplikacji, smartwatchy, smartfonów oraz AI. A wraz z tym zjawiskiem zmienił się język, którym opisujemy nasze zdrowie.

Smartfon zamiast stetoskopu

Kiedyś do lekarza chodziliśmy z bólem. Dziś coraz częściej przychodzimy z wykresami ze smartwatcha lub wynikami z aplikacji monitorujących zdrowie. Język opowiadający o naszym organizmie przeszedł rewolucję - przed słowem „zdrowie” na stałe zagościł przedrostek „e-”, a medycyna zaczęła funkcjonować w cyfrowym ekosystemie codziennosci.

Gabinet lekarski w dużej mierze przeniósł się do naszej kieszeni. Wiedza medyczna i usługi zdrowotne są dostępne na wyciągnięcie ręki, a pandemia COVID-19 znacząco przyspieszyła proces cyfryzacji, w którym e-recepty i e-skierowania stały się już w Polsce standardem. W ciągu ostatnich 12 miesięcy wystawiono setki milionów e-recept, a teleporady i teletriaż (będące jednym z finałowych słów w plebiscyście na Medyczne Słowo Roku) stały się coraz popularniejsze. Wstępna ocena pacjenta na odległość pozwala szybciej kierować osoby wymagające pilnej pomocy tam, gdzie rzeczywiście jest ona potrzebna, co pomaga ograniczyć przeciążenia systemu.

Do cyfryzacji dołącza dynamiczny rozwój sztucznej inteligencji, która coraz wyraźniej zaznacza swoją obecność w medycynie. Narzędzia oparte na AI wspierają lekarzy w analizie wyników badań, procesach diagnostycznych, optymalizacji leczenia czy zarządzaniu dokumentacją.

Z drugiej strony, wraz z dynamicznym rozwojem nowych technologii, a zwłaszcza AI, pojawiają się też nowe wyzwania i ryzyka związane z tym, jak dbamy o zdrowie. Pokazało to kolejne finałowe słowo plebiscytu - diagnozAI. To słowo dobrze oddaje nową codzienność - coraz częściej zamiast od razu iść do lekarza, najpierw „konsultujemy się” z czatem. Dla wielu to kusząca droga na skróty, bo jest szybka, wygodna, dostępna od ręki, ale

która jednocześnie może prowadzić do błędnych wniosków, samodiagnozy czy odkładania wizyty u specjalisty. W efekcie technologia bywa źródłem złudnego poczucia kontroli nad własnym zdrowiem - komentuje Dariusz Kondas, członek Zarządu ubezpieczyciela INTER Polska, organizatora plebiscytu.

Obserwujemy prawdziwy boom na urządzenia i aplikacje, które na bieżąco monitorują nasze zdrowie. Smartwatche, opaski oraz aplikacje nie tylko liczą kroki czy mierzą tętno, ale też analizują sen i potrafią wychwycić pierwsze sygnały, że z organizmem dzieje się coś nie tak. To już nie tylko gadżety dla fanów technologii, ale codzienność coraz większej grupy osób. Za tym trendem stoi coś więcej niż wygodą. Coraz częściej chcemy mieć realny wpływ na własne zdrowie - sprawdzamy wyniki, szukamy informacji i aktywnie uczestniczymy w procesie leczenia. W efekcie zdrowie staje się projektem, którym zarządzamy na co dzień, łącząc profilaktykę, monitoring i terapię w jednym, spójnym podejściu. Cyfrowa medycyna nie jest już wizją przyszłości, lecz rzeczywistością, która zmienia relacje między pacjentem, personelem medycznym i technologią.

Wszystko, o czym mówiliśmy powyżej, prowadzi nas do kolejnego słowa pojawiającego się w Medycznym Słowie Roku, a jest nim metazdrowie, czyli model oparty na połączeniu telemedycyny, sztucznej inteligencji oraz danych zbieranych w czasie rzeczywistym. To kierunek, w którym zdrowie przestaje być jedynie reakcją na chorobę, a staje się ciągłym, wspieranym technologicznie procesem zarządzania swoim dobrostanem.

Longevity, sen i dopamine detox

Jeszcze doniedawna zdrowie kojarzyło się głównie z czymś, co posiadamy lub nie. Dziś coraz częściej mówimy o jego świadomym projektowaniu, a język, którym posługuje się młoda kadra medyczna, wyraźnie to odzwierciedla.

Zegarek nie tylko mierzy tętno czy inne parametry życiowe, ale także analizuje jakość snu i podpowiada, jak ją poprawić. Technologia wchodzi w najbardziej intymne obszary naszego funkcjonowania, a wraz z nią rośnie znaczenie regeneracji. Szybsze tempo życia sprawia, że sen przestaje być luksusem, a staje się fundamentem zdrowia. To właśnie stąd bierze się rosnąca popularność pojęcia, jakim jest snomedycyna - określającego podejście, w którym coraz więcej terapii za-



Obserwujemy prawdziwy boom na urządzenia i aplikacje, które na bieżąco monitorują nasze zdrowie

czynia się od poprawy jakości snu jako kluczowego elementu profilaktyki i leczenia.

Równolegle zmienia się nasze myślenie o zdrowiu. Rośnie popularność określeń, takich jak longevity, odzwierciedlających dążenie do długiego życia w dobrej kondycji. Na popularności zyskują także praktyki pokroju dopamine detox, polegające na ograniczeniu bodźców, np. poprzez odcięcie się od telefonu czy mediów społecznościowych, co pokazuje, że coraz świadomiej szukamy równowagi w przebudzonym świecie.

Trendy te wzmacnia popkultura - Ci, którzy widzieli dokument Don't Die: The Man Who Wants to Live Forever (2025) wiedzą, czym jest biohacking - to nie tylko niszowy język, ale również coraz powszechniejszy sposób mówienia o zdrowiu i kontroli nad procesem starzenia.

- Dostrzegam problem nadmiernie rosnącej ilości zadań, które wymagają użycia technologii - zarówno w kontekście zawodowym, rodzicielskim, relacyjnym czy osobistym. To napędza błędne koło bycia stale w kontakcie, w gotowości, w oczekiwaniu, w ciągłym niedoczasie i pośpiechu. Bodźców jest bardzo dużo, a presja, żeby odpowiedzieć na każdą wiadomość, ogromna. I chodzi nie tylko o informacje/powiadomienia/sprawy istotne z punktu widzenia osobistego czy zawodowego, ale te, które przy okazji przyciągają naszą uwagę. Wymieniając nasz czas na wyrzut dopaminy. Konieczna wydaje się asertywność i tzw. zdrowy egoizm. Dbanie o siebie. Dopamine detox to komfort, o który warto

powalczyć, a jestem przekonana, że warto pracować nad zdrowymi nawykami - komentuje dr hab. Maria Świątkiewicz-Mośny, prof. UJ.

W efekcie język nie tylko opisuje rzeczywistość, ale ją współtworzy. Pokazuje, że profilaktyka przestaje być dodatkiem, a staje się centralnym elementem dbania o siebie - rozumianym jako ciągły, świadomy proces zarządzania zdrowiem.

Pierwsza edycja plebiscytu pokazała, że język młodych medyków jest znakomitym zwierciadłem zmian zachodzących w ochronie zdrowia. W zgłoszonych hasłach wybrzmiewają technologia, dobrostan, cyfrowa codzienność oraz nowe spojrzenie na relację między lekarzem a pacjentem. To nie tylko ciekawostka językowa, ale ważna wskazówka, jak młode pokolenie rozumie współczesną medycynę. Dla nas jako organizatorów to również cenna perspektywa i dowód na to, że warto wsłuchiwać się w język młodego pokolenia medyków - mówi Justyna Kowalczyk, Dyrektorka Biura Marketingu i Sprzedaży Bezpośredniej ubezpieczyciela INTER Polska.

Ten nowy słownik, uchwycony w słowach zgłoszonych i wyróżnionych w plebiscyście na Medyczne Słowo Roku, pokazuje wyraźnie, że odpowiedzialność za zdrowie przenieśliśmy z gabinetu na „własne podwórko”. Zdrowie staje się projektem, który monitorujemy, analizujemy i optymalizujemy na co dzień. Stajemy się społeczeństwem, które nie tylko leczy, ale zarządza swoim dobrostanem.

Sam plebiscyt pozwala zajrzeć w język młodych adeptów nauk medycznych i pacjentów, a to właśnie w nim najlepiej widać, co naprawdę się zmienia. Bo te słowa nie tylko opisują rzeczywistość, ale też pokazują kierunek: jak dziś myślimy o zdrowiu, profilaktyce i roli technologii w codziennym życiu. To barometr zmian, który wychwytuje trendy, zanim na dobre zdomowią się w systemie.

O Plebiscyście na Medyczne Słowo Roku 2026

Tegoroczna edycja plebiscytu pokazała, że język medycyny się zmienia - jest on bardziej młodzieżowy i viralowy. Nie słyszymy go już tylko w gabinetach i salach wykładowych, ale też w mediach społecznościowych.

W głosowaniu na Medyczne Słowo Roku 2026 wzięło udział prawie 500 osób. Zgłoszenia napłynęły z ponad 11 uczelni medycznych w Polsce. Wśród uczestników byli studenci kierunku lekarskiego, ale także osoby związane z innymi kierunkami medycznymi, takich jak pielęgniarstwo, ratownictwo medyczne czy kierunek lekarsko-dentystyczny.

Słowa, które znalazły się w topowej 20, najczęściej wskazywanych haseł można podzielić na kilka wyraźnych grup tematycznych. Pierwsza to technologia i przyszłość medycyny: diagnozAI, teletriaż, metazdrowie. Druga to zdrowie jako styl życia: Ozempic face, jedzenie skincare, dopamine detox, longevity. W trzeciej kategorii są słowa związane z systemem opieki zdrowotnej: medstudent, katakumby, sorodówka, nursygirl czy scrubsy.

● Biohacking - oddaje trend brania zdrowia we „własne ręce”. To już nie tylko medycyna naprawcza, ale optymalizacja organizmu (dieta, światło, sen) przy użyciu danych, co zmienia pacjenta w świadomego partnera lekarza. ● Snomedycyna - neologizm pokazuje rosnące znaczenie snu w procesie leczenia. Sen przestał być „luksusem” - dziś uznawany jest za fundament odporności, metabolizmu i zdrowia psychicznego, a coraz więcej terapii zaczyna się właśnie od jego poprawy.

● Teletriage - odnosi się do wstępnej oceny pacjenta na odległość. Dzięki temu osoby z pilnymi problemami szybciej trafiają do odpowiednich specjalistów, a system ochrony zdrowia działa sprawniej i bardziej efektywnie.

● Zdrowie cyfrowe - podkreśla, że medycyna coraz częściej „dzieje się” w smartfonie: od re-

jestracji, przez dostęp do wyników, po przypomnienia o lekach i konsultacje. To zmienia zarówno zachowania pacjentów, jak i funkcjonowanie całego systemu ochrony zdrowia.

● Ozempic face - popularność terapii GLP-1 zmienia nie tylko podejście do leczenia otyłości, ale też język mediów i pacjentów. „Ozempic face” stało się symbolem ubocznych efektów szybkiej utraty masy ciała i rosnącego wpływu trendów na medycynę.

● Longevity - wyraża rosnące przekonanie, że celem medycyny nie jest już tylko leczenie chorób, ale wydłużanie życia w zdrowiu i dobrej jakości. To podejście łączy styl życia, profilaktykę, suplementację i nowoczesne terapie, zmieniając zarówno rolę lekarza, jak i pacjenta - z reaktywnej na długofalową i świadomą.

● SORodówka - neologizm powstały z połączenia słów „SOR” i „porodówka”, który w ironiczny sposób komentuje zmiany organizacyjne w ochronie zdrowia.

● Nursygirl - określenie, które podkreśla rosnącą widoczność i znaczenie pielęgniarstwa w systemie ochrony zdrowia. To już nie tylko wsparcie dla lekarzy, ale często kluczowa rola w procesie leczenia - łącząca kompetencje medyczne z empatią i codziennym kontaktem z pacjentem.

● DiagnozAI - pojęcie łączące diagnozę i sztuczną inteligencję, które odzwierciedla kierunek rozwoju nowoczesnej medycyny. Algorytmy wspierają analizę badań, przyspieszają wykrywanie chorób i pomagają w podejmowaniu decyzji klinicznych, zmieniając sposób pracy lekarzy i zwiększając precyzję leczenia.

● Mikrobiom - zyskujące na popularności pojęcie współczesnej medycyny i profilaktyki zdrowotnej. Coraz częściej postrzegany jest jako fundament odporności, metabolizmu i samopoczucia, a jego równowaga - szczególnie w kontekście „gut health” - wpływa na podejście do diety, suplementacji i stylu życia.

W plebiscyście wygrało słowo „medstudent” określające społeczność studentów kierunków medycznych. Na podium znalazły się również takie słowa, jak SORodówka i farmakogenetyka.

Wśród zgłoszonych haseł widać coś więcej niż tylko ranking popularnych słów. Uczestnicy plebiscytu wybierali słowa, które pomagają im nazwać emocje oraz doświadczenia: dumę, stres, ambicję, zmęczenie, humor, dystans i potrzebę wspólnoty. Widać w tym język pokolenia, które chce mówić o medycynie po swojemu - mniej oficjalnie, bardziej bezpośrednio i często z przymrużeniem oka.

Tabletki z rogów, totemy i oszukiwanie chorych na raka. Historie pacjentów szokują



„Cudowne” terapie i ogromne pieniądze – tak wygląda biznes na chorych. Jak wynika z relacji naszych rozmówców, pseudomedycyna wciąż ma się dobrze. Teraz jej działalność ma ukrócić tzw. Lex szarlatan, nad którym pracują posłowie

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Obietnice wyleczenia, „naturalne” preparaty i pseudoterapie za ogromne pieniądze – tak wygląda rzeczywistość, z którą mierzą się pacjenci onkologiczni.

Oferują terapie przedstawiane jako przełomowe, ukrywane przez tzw. big pharmę, budując wokół nich narrację spisku i wyjątkowości.

Przekonują, że mają dostęp do wiedzy, której „system” nie chce ujawnić, a pacjentom sprzedają iluzję ostatniej szansy – często za ogromne pieniądze i kosztem rezygnacji ze sprawdzonych metod leczenia.

Za tymi narracjami bardzo często idą konkretne usługi i produkty np. „cudowne” tabletki, seanse energetyczne, mieszanki ziół czy egzotyczne preparaty o rzekomym działaniu przeciwnowotworowym. Sprzedawcy odwołują się do „naturalnego pochodzenia”, by wzbudzić zaufanie i uwiarygodnić swoją ofertę.

– W czasie mojego leczenia onkologiczno-hematologicznego kontaktowało się ze mną wielu szarlatanów. Nie wiem, skąd mieli mój numer telefonu, ale regularnie przez 3 lata otrzymywałem telefony z propozycjami seansu energetycznego na odległość, nawet bezpłatnie. Pojawiały się też oferty zakupu

wątpliwego pochodzenia suplementów z grzybów czy totemów wstrzymujących żyły wodne w pokoju szpitalnym. Nieśmiertelna lewoskrętna witamina C w kroplówkach także pojawiała się w rozmowach. Grzecznie odmawiałem i na tym się kończyło, bo wówczas koncentrowałem się na pokonaniu choroby i zwyczajnie nie miałem siły z tym walczyć. Uważam jednak za obrzydliwy fakt, że żeruje się w ten sposób na ludziach, którzy chwycą się każdej możliwości, by poprawić swój stan zdrowia. Jedyny plus zastosowania czegoś takiego widzę w tym, że umysłowe nastawienie pacjenta wierzącego w te metody się poprawi. Głęboko wierzę, że pozytywne nastawienie psychiczne jest niesamowicie potrzebne do pokonania choroby bytostworowej, ale można to osiągnąć inaczej niż przez metody i produkty od szarlatanów – ujawnia w rozmowie ze Stroną Zdrowia Kacper Derwisz, który w przeszłości leczył się z powodu chłoniaka Hodgkina.

Przypominamy, że posłowie pracują nad tak zwanym Lex szarlatan, czyli rozwiązaniami, które mają skuteczniej przeciwdziałać pseudomedycyjnemu praktykom i wzmocnić kompetencje rzecznika praw pacjenta.

Projekt nowelizacji ustawy o prawach pacjenta oraz RPP był przedmiotem obrad podko-

misji nadzwyczajnej 17 czerwca, po tym jak 9 czerwca sejmowa Komisja Zdrowia przeprowadziła jego pierwsze czytanie.

Anna Małek, koordynatorka Klubu Pacjenta Fundacji OnkoCafe, opowiedziała nam o pacjentce, która podczas dużego wydarzenia, przypominającego konferencję lub targi, natknęła się na ofertę rzekomo

„lecniczych” preparatów. Wśród proponowanych środków znalazły się m.in. tabletki wytwarzane z rogów zwierząt kopytnych. Potencjalnych klientów przekonywano, że produkt leczy raka.

Jak podkreśla Małek, skuteczność szarlatanów często nie wynika z wiedzy, lecz z czegoś znacznie prostszego – z tego, ile czasu poświęcają pacjentowi.

Podczas gdy lekarze działają w realiach przeciążonego systemu, alternatywni „terapeuci” oferują wielogodzinne spotkania i pełne skupienie na chorym. To właśnie te rozmowy, poczucie bycia wysłuchanym i zauważonym budują zaufanie.

– Pacjent idzie, płaci kilkaset złotych, ale dostaje czas, którego często brakuje w systemowej opiece zdrowotnej – przyznaje nasza rozmówczyni.

Jej zdaniem o podatności pacjentów decydują przede wszystkim strach, potrzeba nadziei i presja otoczenia.

W takich warunkach chorzy są gotowi sięgać po niemal każde rozwiązanie, które daje choćby cień szansy na poprawę.

– Zdrowie i życie to wartości najcenniejsze, dlatego tak łatwo skierować kogoś na określoną ścieżkę leczenia, nawet jeśli nie ma ona żadnego potwierdzenia naukowego – dodaje Anna Małek.

Fala upałów zagraża życiu seniorów. Lekarz radzi, jak rozpoznać objawy przegrzania

Monika Górska
redakcja@stronazdrowia.pl

Bardzo wysokie temperatury nie wpływają korzystnie na zdrowie zwłaszcza osób starszych. Upał może być groźny dla seniorów, ich zdrowia, a nawet życia.

Gdy nadchodzą upały, większość z nas automatycznie szuka ochłody. Jednak dla osób starszych to nie tylko dyskomfort, ale też zagrożenie życia. Rosnące temperatury, przekraczające 30 stopni Celsjusza, prowadzą do znaczącego wzrostu liczby pacjentów z objawami odwodnienia, trafiających na Szpitalny Oddział Ratunkowy.

– Upały sprzyjają różnorodnym zaburzeniom, które pojawiają się głównie u starszych ludzi. Nasze zaniepokojenie powinny wzbudzić zaburzenia świadomości i równowagi czy omdlenia – powiedziała PAP dr Izabela Chanek, lekarka kierująca SOR-em Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. św. Barbary w Sosnowcu.

Dr Chanek zwraca uwagę, że choć najczęstszą przyczyną tych groźnych objawów jest po prostu niedobór płynów, to dla osób starszych wypicie zalecanych 1,5-2 litrów wody dziennie może być prawdziwym wyzwaniem.

– Proponuję proste metody, które mogą pomóc w regularnym nawadnianiu organizmu, np. ustawianie kilku szklanek wody w widocznych miejscach w domu, co przypomina o konieczności picia – radzi lekarka.

Przestrzega również, że kawa czy herbata, mimo że są płynne, nie zastąpią wody i nie zniwelują ryzyka odwodnienia. – To woda jest kluczowa – dodaje.

Ekspertka apeluje o przestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa podczas upałów, zwłaszcza dla osób starszych i przewlekle chorych: ● przebywaj w chłodnych pomieszczeniach, korzystaj z wentylatorów lub klimatyzacji; ● unikaj wysiłku fizycznego w najgorętszych godzinach; ● zrezygnuj z wychodzenia z domu w godzinach największego nasłonecznienia.

Upały zagrażają szczególnie seniorom chorującym na demencję, w tym chorobę Alzheimera. Jak alarmuje dr Jane Pritchard, pielęgniarka w The Good Care Group, blisko milion osób w Wielkiej Brytanii (czyli co jedenasta osoba powyżej 65. roku życia) żyjących z demencją może nie odczuwać gorąca w typowy sposób. To sprawia, że są szczególnie narażeni na udar cieplny i odwodnienie.

– Osoba chorująca na demencję może nie zdawać sobie sprawy, że się przegrzewa lub odczuwa pragnienie. Może nadal nosić grube ubrania, opierać się picia wody lub przebywać w bezpośrednim świetle słonecznym, wszystko to bez zrozumienia zagrożenia – powiedziała specjalistka z ponad 20-letnim doświadczeniem.

Demencja to postępujące schorzenie mózgu, które stopniowo upośledza jego funkcje. Chociaż medycyna nie znalazła jeszcze na nią lekarstwa, istnieją terapie łagodzące objawy. Niestety, w czasie upałów te objawy mogą się nasilać, a zdolność do regulacji temperatury ciała i odczuwania pragnienia jest często zaburzona.

– Osoby z demencją mogą nie powiedzieć „Jest mi gorąco”, ale ich mowa ciała często zdradzi ten dyskomfort. To kluczowa informacja dla opiekunów i bliskich, którzy muszą być szczególnie czujni – podkreśla dr Pritchard.

Rozpoznanie przegrzania u osoby z demencją wymaga uwagi na subtelne sygnały. Dr Pritchard wymienia następujące objawy, na które należy zwrócić uwagę: ● zaczerwieniona skóra; ● pobudzenie lub nadmierna senność; ● niechęć do jedzenia; ● wilgotna skóra (potliwość).

Nawet jeśli osoba zapewnią, że wszystko jest w porządku, działaj prewencyjnie. Włącz wentylatory lub klimatyzację, zmniejsz bezpośrednie światło słoneczne za pomocą zasłon lub rolet. Pamiętaj, aby kontrolować termostaty – osoby z demencją mogą przypadkowo wyłączyć urządzenia chłodzące.

Osoby z demencją często zapominają o picia wody, co w upały jest niezwykle niebezpieczne. – Nie czekaj, aż zgłoszą pragnienie, bo często tego nie robią – radzi dr Pritchard.

Zachęcaj do picia regularnie, podawaj głównie chłodną wodę, rozcieńczone soki, napoje z elektrolitami, lody i owoce.

Działaj z wyprzedzeniem i używaj łagodnego języka. Zamiast pytać: „Czy jesteś spragniony?”, spróbuj: „Wypijmy coś chłodnego” lub „Czas trochę odpocząć w chłodnym pomieszczeniu”.

Stosuj też proste sposoby na schłodzenie organizmu, takie jak zimne kompresy na szyję lub nadgarstki czy prze-mywanie chłodną, lekko zwilżoną gąbką. Mogą one przynieść ulgę, nawet gdy osoba nie jest w stanie poprosić o pomoc.

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

ALERGIA NA CZEREŚNIE

Czy można nagle dostać alergii na owoce?

O swoich doświadczeniach w tej kwestii opowiada dziennikarka Anna Rokicka-Żuk: - Jestem alergikiem, ale zawsze reagowałam nadwrażliwie tylko na truskawki - rozumiem, to w końcu najbardziej uczulający owoc sezonowy. Nie miałam pojęcia o marszu alergicznym, ani tym bardziej o powiązaniu między niektórymi pokarmami i pyłkami. W ciągu następnych lat przekonałam się, że jeśli nie mija z wiekiem, zmienia postać i się rozszerza. To właśnie marsz alergiczny, gdy po alergii pokarmowej może ujawnić się ta wziewna, na pyłki roślin. Tak właśnie było u mnie. Choć „wyrosłam” ze skazy białkowej, w moim przypadku uczulenia na mleko i jaja, z biegiem czasu zaczęłam mieć dziwne reakcje

na owoce. Dopiero później dowiedziałam się, że mam uczulenie na pyłki, a reakcję wywołuje podobna budowa chemiczna alergenów, a dokładniej - ich związków białkowych. Ten rodzaj uczulenia jest znany jako alergja krzyżowa. W przypadku czereśni występowanie objawów alergii najczęściej wiąże się z nadwrażliwością na pyłki brzozy, traw oraz ambrozji. Gdy układ odpornościowy nie odróżnia alergenów, uznaje je za równie niebezpieczne i zwalcza za pomocą reakcji zapalnej. To wywołuje szereg objawów, najczęściej tzw. zespół miejscowej anafilaksji jamy ustnej (ang. oral allergy syndrome, OAS), zwany także zespołem Amlot-Lessofo. Objawy tego zespołu nie tworzą zwykle szczególnie dramatycznej listy, ale słowa nie są w stanie oddać tego, co można czuć przy napadzie. Ja się dowiedziałam. Od tej pory

wystrzegam się czereśni i sytuacji nigdy więcej się nie powtórzyła. Jeżeli też masz niepokojące objawy po zjedzeniu jednej do kilku czereśni, odstaw je na dobre.

Jakie są objawy uczulenia?

Objawy uczulenia na czereśnie są zwykle łatwe i dotyczą jamy ustnej i twarzy. Pojawiają się po zjedzeniu surowego produktu, ale nie w przypadku owoców poddanych obróbce termicznej, a często nawet tylko obranych. W Północnej i Środkowej Europie nadwrażliwość na czereśnie dotyczy 3 procent osób. Wśród dolegliwości odczuwanych przy zespole alergii jamy ustnej, wymienia się następujące objawy:

- swędzenie i mrowienie języka i podniebienia,
- opuchlizna i odrętwienie ust,
- drapanie w gardle i przełyku,

- kichanie i zatłokany nos, obrzęk krtani. A jak to było w moim przypadku? Niestety, nie zatrzymałam się po pierwszej ani po trzeciej czereśni, gdy czułam już lekkie mrowienie ust i języka. Zjadłam garść albo dwie, gdy oprócz obrzęku w ustach i gardle pojawił się potworny ból przełyku. Miał takie nasilenie, że wręcz mnie zatkało. Nie byłam w stanie napić się nawet łyka wody. Tak siedziałam przez pół godziny, dopóki ból nie zaczął przechodzić. Miałam też usta jak balony i swędzące, podrażnione



dziąsła, a na języku powstały czerwone, jakby wyżarte plamy. Miałam szczęście, że nie wystąpiły inne dolegliwości, jak np. utrudniający oddychanie obrzęk krtani. Jak wynika ze statystyk, u ok. 9 proc. osób z zespołem alergii jamy ustnej może dojść do rozwoju dotkliwych objawów, które wymagają pomocy medycznej. Jest ona konieczna w sytuacji, gdy reakcja alergiczna rozszerza się poza rejon ust i gardła. W rzadkich przypadkach po zjedzeniu czereśni może wystąpić reakcja anafilaktyczna, gdy konieczna jest szybka reakcja w celu ratowania życia alergika. Wiem też, że nie był to inny, niekryzysowy rodzaj alergii na czereśnie, bo nie miałam objawów gastrycznych. W przeciwnym razie pojawiłyby się ból żołądka, skurcze i wymioty.

Jakie owoce są alergenami przy uczuleniu na czereśnie?

Czereśnie nie są jedynymi owocami, które mogą wchodzić w reakcje krzyżowe z pyłkami. Co więcej, alergja na czereśnie wywołana nadwrażliwością na dany rodzaj pyłków może wiązać się z uczuleniem na inne owoce i produkty spożywcze. Najczęściej współwystępują uczulenie na czereśnie oraz na:

- jabłka, ● gruszki, ● morele i inne owoce pestkowe, ● migdały, ● orzechy laskowe, ● orzechy włoskie, ● marchew, ● seler, ● kiwi.
- Należy pamiętać, że można być też uczulonym bezpośrednio na związki zawarte w czereśniach, a także reagować nadwrażliwością na pestycydy i inne środki stosowane w uprawie owoców.

Czy izotoniki są zdrowe? Te tak

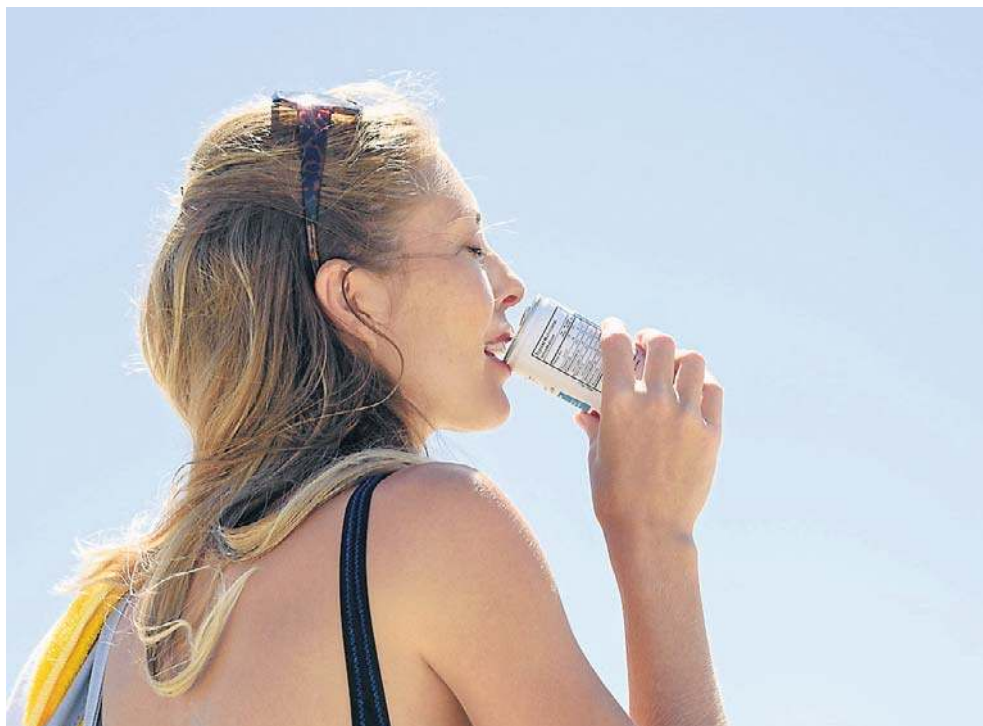
Ingrid Hintz-Nowosad
ingrid.hintz@polskapress.pl

Gdy żar leje się z nieba, a z ciebie płyną siódme poty, nie dopuść do odwodnienia. Pomogą w tym napoje izotoniczne, lecz niekoniecznie kolorowe mieszanki dla sportowców.

Według badania przeprowadzonego na szkockim Uniwersytecie St. Andrews, woda nie jest najbardziej nawadniającym napojem. W badaniu wzięło udział prawie 90 dorosłych zdrowych i odpowiednio nawodnionych osób.

Napój izotoniczny ma za założenia wspierać zdrowie, uzupełniając stracone płyny i sole mineralne zaliczane do elektrolitów. Działa tak dzięki ich odpowiedniemu stężeniu oraz poziomowi cukrów, które przyspieszają wchłanianie pozostałych elementów w jelicie. W sklepach nie brak takich gotowych produktów. Wiele osób odstrasza jednak ich nienaturalne kolory i długa lista składników - a tych nie można zaliczyć do zdrowych.

Aby uniknąć sztucznych barwników, słodzików, aromatów, substancji zagęszczających i dodanych cukrów, warto postawić na opcje naturalne. Tych jednak jest na lekarstwo. Można też przygotować napój izotoniczny w domu - co jednak, gdy nie mamy na to czasu i warunków? Wtedy można sięgnąć po zdrowe napoje owocowe, które naturalnie mają odpowiednie związki.



W czasie upałów czy intensywnych ćwiczeń warto sięgnąć po izotoniki, ale niekoniecznie gotowe produkty dla sportowców. Izotoniki znajdziesz wśród naturalnych napojów bez sztucznych dodatków. Izotonik możesz też zrobić samodzielnie w domu

Izotonik powinien mieć taki skład, który pod względem właściwości (tzw. osmolalności) ma być podobny do tego we krwi. Wtedy nawadnia najszybciej i najlepiej, a przecież o to chodzi nam podczas i po aktywności fizycznej czy przebywania w upale.

Podstawowy skład izotoniku jest zdefiniowany następująco:

- cukry proste - zawartość powinna wynosić 4-6 g na 100 ml napoju, a maksymalnym pułapem jest 8 g,

- sód - pierwiastka pochodzącego głównie z soli powinno być powyżej 45 mg, a najlepiej 100-120 mg na 100 ml, choć w napojach komercyjnych to nawet 200 mg.

Właściwe proporcje są niezwykle ważne, bo nadmierny poziom sodu utrudnia nawodnienie organizmu - powoduje bowiem zatrzymywanie wody w organizmie, zmniejsza ilość płynów filtrowanych przez nerki, podnosi ciśnienie krwi, może zaburzać pracę mózgu. Z kolei zbyt duża zawartość cukrów spowalnia przyswajanie wody i elektro-

litów, może powodować dyskomfort jelitowy i spadki energii, bardziej sprzyja też przybieraniu na wadze.

Najzdrowszy izotonik to ten złożony z naturalnych składników, czyli pochodzących z produktów roślinnych. Powinny być jak najmniej przetworzone, bo wtedy oprócz cukrów zapewniają całą gamę nie tylko związków mineralnych, ale też witamin i przeciwutleniaczy.

Wymagane ilości składników mają dość szeroki zakres, dzięki czemu odpowiednio opcje

można znaleźć wśród wielu napojów. Wiele z nich zapewnia też potas, który po sodzie i chlorze (składniki soli) jest kolejnym najważniejszym elektrolitem.

Należą do nich między innymi:

- woda kokosowa - zawiera zwykle 2,5-6,5 g cukrów, 105 mg sodu i 250 mg potasu w 100 ml,
- napój aloesowy - warto wybrać rodzaj zawierający ok. 4,5 g cukrów, jednak poziom 20 mg sodu może być nieco za niski;
- mleko chude i tłuste - w mleku 0,5-2 proc. tłuszczu jest ok. 5 g cukrów i 100 mg sodu;
- sok pomidorowy - tu sprawdzi się tylko ten bez soli, zawierający naturalnie ok. 10 mg sodu, ale przy tym ok. 200 g potasu i 3,6 g cukrów. Choć to nie idealne proporcje, na wchłanianie wody wpływają też inne składniki z pomidora;
- gotowa lemoniada - napój zawierający ok. 8 g cukrów w 100 ml wciąż mieści się w normie, jednak zawartość sodu na poziomie 2 g to nieco za mało. Aby uzyskać lepszy izotonik, warto dodać jak najmniejszą szczyptę soli (zapewnia ok. 40 mg sodu);
- sok pomarańczowy - 8 g cukrów, ale tylko 1 mg sodu i 200 mg potasu, tu też warto dodać szczyptę soli.

Choć szczypta soli definiowana jest jako 1/8 łyżeczki, chodzi tak naprawdę o minimalną ilość, którą można nabrać zwykłym trzema palcami. Na rynku jest także wiele innych soków i napojów z naturalnych składników, a zawartość cukrów i sodu jest obowiązkowo podawana na etykietach. Warto przyj-

rzeć się w sklepie różnym produktom i znaleźć więcej rodzajów.

Naturalny izotonik można przyrządzić też samodzielnie z niskosodowej wody mineralnej, źródlanej albo filtrowanej, dodając do niej sok z cytryny do smaku. Na 100 ml wody potrzebujesz szczypty soli (40 mg sodu) i ok. 1 łyżeczki cukru (5 g cukrów) albo miodu (4 g cukrów).

Natomiast na 1 litr wody dodaj 1/2 łyżeczki soli i 2-3 łyżki cukru lub miodu.

WARTO WIEDZIEĆ

Mleko lepsze od wody

Według badania przeprowadzonego na szkockim Uniwersytecie St. Andrews, woda nie jest najbardziej nawadniającym napojem. Wykazało ono, że elektrolity - takie jak sód i potas - przyczyniają się do lepszego nawodnienia. Wynik badania zasługuje, ponieważ okazało się, że bardziej niż woda organizm nawadnia mleko. Dotyczyło to zarówno mleka odtłuszczonego, jak i pełnego. Jest to spowodowane tym, że zawiera cukier (laktoza), białko i tłuszcz, co pomaga spowolnić usuwanie płynów z żołądka i utrzymać nawodnienie przez dłuższy czas. Dodatkowo zawarty w nim sód zatrzymuje wodę w organizmie.

Dwoje dzieci, facet w więzieniu i płód w lodówce

Poroniła, zawinęła w ręczniki i schowała. 8 czerwca policjanci z Wąbrzeźna wyjęli około pięciomiesięczny płód z domowej lodówki. Prokuratura wszczęła śledztwo, a ona z dziećmi nagle znalazła się pod lupą: śledczych, służb socjalnych, sądu rodzinnego...

Małgorzata Oberlan

Głdyby miała pieniądze, to by po prostu pojechała na Słowację - komentują ludzie, którzy źle jej nie życzą, ale nie specjalnie znają realia małomiasteczkowe.

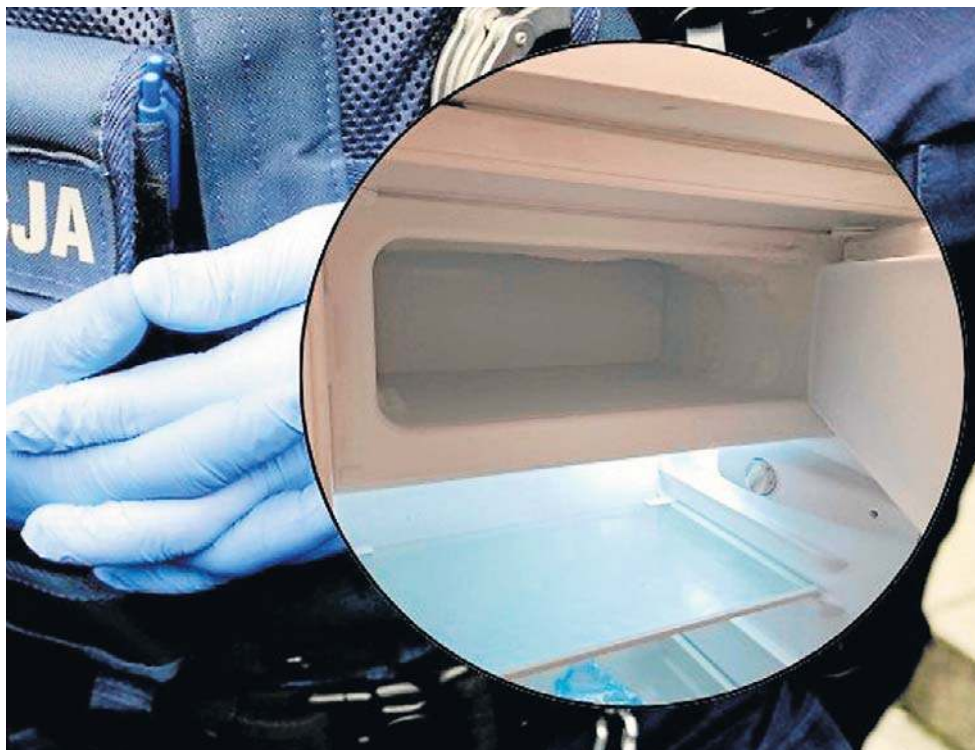
Bo ona ma 33 lata, dwoje małych dzieci i faceta w zakładzie karnym (albo: byłego już faceta). Żyje w Wąbrzeźnie, malowniczo położonym nad jeziorem miasteczku w Kujawsko-Pomorskiem, które jednak dopiero od niedawna odżywa. Przez lata młodzi, jeśli tylko mogli, uciekali stąd, szukając perspektyw i lepszego życia. Z pracą były kłopoty, starsi jeździli zarabiać za granicą albo z trudem wiązali koniec z końcem na miejscu.

Do tego ona mieszka z dziećmi w niezamownym miejscu. Kiedyś to był hotel, teraz obiekt z lokalami na wynajem. Ale absolutnie żaden luksus - przeciwnie. Przez lata miejsce pracowało na słabą opinię. Dziś nie jest adresem pierwszego ani nawet drugiego wyboru życiowego. Życie tutaj z dziećmi mającymi 8 i 20 miesięcy łatwe nie jest.

- Sprawa szokuje i w środowisku lokalnym wzbudziła gorące emocje. Prokuratura musi jednak działać ponad nimi i tak też czyni. Podobnej sytuacji z naszymi rejonu nie przypominam sobie z ostatnich lat. Były przypadki dzieciobójstwa czy ukrytego płodu, ale to przed wieloma laty - mówi Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Co się stało w Wąbrzeźnie?

W poniedziałek, 8 czerwca, policjanci wkroczyli do mieszkania zajmowanego przez 33-letnią matkę z konkretnym celem. Wcześniej „wpłynęło do nich” dość precyzyjne doniesienie o tym, co się stało



Policjanci w Wąbrzeźnie odkryli w mieszkaniu 33-letniej matki zamrożony płód dziecka. Prokuratura wszczęła śledztwo w kierunku nielegalnej aborcji

i czego mają szukać w lodówce. Zajrzeli i faktycznie dokonali dość makabrycznego odkrycia. W lodówce znajdował się zamrożony płód dziecka, około pięciomiesięczny, zawinięty w ręcznik. Jak potem przekazała nam prokuratura, 33-letnia kobieta przyznała, że to jej dziecko. A płód miała schować do zamrażarki najprawdopodobniej dwie doby wcześniej, czyli koło 6 czerwca.

Nieoficjalnie szybko do mediów wypłynęła informacja o tym, że partner kobiety jest w zakładzie karnym i że przez telefon opowiedziała mu, co zrobiła. - To niewykluczone - mówi nam ogólnie o takim przebiegu zdarzeń prokurator Janusz Biewald.

Matkę przesłuchano i zwolniono do domu. Pobrano

od niej krew do badań. Zostało wszczęte śledztwo w kierunku artykułu 152 Kodeksu karnego, mówiącego o nielegalnej aborcji. Artykuł ten („Przerwanie ciąży za zgodą kobiety”) przewiduje odpowiedzialność karną dla tego, kto kobiecie nielegalną aborcję wykonuje lub jej w tym pomaga.

Śledczy nie wykluczają jednak, że w przyszłości kwalifikacja prawna może się zmienić. Kluczowa będzie odpowiedź na pytanie, czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki.

Na razie oprócz 33-latkę przesłuchano też świadków mogących coś wnieść do sprawy, przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, pobrano od matki krew do badań. Płód natomiast poddany został sekcji.

Sekcja. „Kluczowa będzie kompleksowa opinia biegłych”

To ze strony policji wypłynęła do mediów i opinii publicznej informacja, że chodzi o około 5-miesięczny płód, mierzący 20 cm. Prokuratura absolutnie jednak na obecnym etapie tego twardo nie potwierdza. Z jej punktu widzenia za szybko na takie szacunki na niepewnym gruncie.

- 11 czerwca wykonana została sekcja zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy. Nie mamy jednak jeszcze opinii biegłych na podstawie jej wyników. Wstępnie zakreślił termin jej wydania na 15 lipca. Dziś wiemy już jednak, że może on nie zostać dochowany i poczekać trzeba będzie dłużej. Chcemy, by była to opinia kompleksowa, z dodatkowymi eks-

pertyzami z dziedziny histopatologii i toksykologii, a być może też genetyki. Ta ostatnia dla wykluczenia sytuacji ewentualnego negowania w przyszłości macierzyństwa akurat tej kobiety - wyjaśnia prokurator Janusz Biewald.

Ta opinia dla prokuratury będzie kluczowa w sprawie. Ma dać odpowiedź na najważniejsze pytania: W jakim stadium rozwoju był płód? Czy w jego ciele znajdowały się zmiany lub urazy? Czy w razie urodzenia był w stanie przeżyć poza organizmem?

- Jest wiele istotnych kwestii, które skutkować mogą w przyszłości nową kwalifikacją prawną tej sprawy - nie kryje prokurator rejonowy, dodając, że pod uwagę prokuratura potencjalnie bierze nieudzielenie pomocy, a nawet dzieciobójstwo.

Na razie w sprawie nikt nie został zatrzymany i nie usłyszał zarzutów. Śledztwo trwa. Wspomniana kluczowa kompleksowa opinia biegłych spodziewana jest za miesiąc-dwa.

Czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki?

Jak sprawa wygląda z punktu medycznego? Granicę przeżywalności dziecka poza organizmem matki określa się zazwyczaj na 23 tydzień ciąży i początek jej 6 miesiąca. Dziecko urodzone w 22. tygodniu ciąży może przeżyć tylko dzięki intensywnej opiece medycznej i nowoczesnym technologiom, ale ryzyko powikłań i problemów zdrowotnych jest ogromne. „Decyzje lekarzy i rodziców w takich sytuacjach zawsze balansują między nadzieją a rzeczywistością medyczną” - tak to określają eksperci.

W 22. tygodniu ciąży osiąga granicę skrajnego wcześniactwa - zgodnie z definicjami Światowej Organizacji Zdrowia oraz Polskiego Towarzystwa Neonatologicznego. Przyjmuje się, że tygodnie 22.-27. to czas, kiedy wcześniaki mają wyjątkowo niską szansę na przeżycie poza organizmem matki z powodu niedojrzałości najistotniejszych narządów, szczególnie układu oddechowego oraz ośrodkowego układu nerwowego. Przeżywalność w 22. tygodniu ciąży szacowana jest na 3 do 5 proc. W tygodniu 23 wrażliwość na życie wynosi od 15-30 proc., a dopiero w 25. tygodniu osiąga poziom od 50 do 70 proc. W każdym z tych okresów częstość powikłań jest jednak niezwykle wysoka. Tylko w tym kontekście wydaje się, że dramat z Wąbrzeźna do kategorii „dziecko mogło przeżyć” nie będzie się zaliczał. Pewność jednak pojawi się dopiero, gdy wypowiedzą się biegli.

Co stanie się z dwójką dzieci Wąbrzeźnianki?

33-letnia matka ma pod opieką dzieci mające 8 i 20 miesięcy. Jej partner (lub: były

partner) siedzi za kratami, a na koncie ogółem ma kilka wyroków karnych. - Głównie za sprawy narkotykowe - mówi prokurator Janusz Biewald.

Jak dotąd wyglądało życie tej kobiety i jej dzieci? „Rodzina nie była objęta szczególnym zainteresowaniem służb socjalnych” - tak to się określa formalnie. Nie było tutaj też kuratora. Zatem - jak w wielu przypadkach - przed dramatycznymi wydarzeniami rodzina była „poza systemem wsparcia”. A co będzie teraz? - Prokuratura Rejonowa w Wąbrzeźnie natychmiast po wszczęciu swojego postępowania zgłosiła sprawę do miejscowego sądu rodzinnego. - Zgłaszając potrzebę dokonania wglądu w sytuację tej rodziny pod kątem rozważenia właściwej opieki nad dziećmi - podkreśla prokurator Biewald.

Ponieważ sprawa stała się głośna medialnie i odbiła się echem w całym kraju, „system” i instytucje 33-letnią matkę i jej dziećmi żywotnie się interesuje. Szybko do akcji wkroczyła też rzecznik praw dziecka. - W Wąbrzeźnie doszło do tragicznej śmierci dziecka. Okoliczności zdarzenia są wyjaśniane przez właściwe służby przy udziale rzecznika praw dziecka. Rzecznik monitoruje również sytuację rodzeństwa, czuwa nad jego bezpieczeństwem i dąży do pełnego wyjaśnienia tej sprawy. Sprawa wpłynęła do Biura Rzecznika Praw Dziecka 8 czerwca 2026 r. późnym popołudniem. Jeszcze tego samego dnia Monika Horna-Cieślak objęła ją osobistym nadzorem: wystąpiła z zapytaniem do prokuratury, sądu rodzinnego, ośrodka pomocy społecznej oraz zakładu karnego, a także zgłosiła udział w postępowaniu rodzinnym” - podało Biuro RPD w komunikacie.

Tu dodajmy, że w Wąbrzeźnie ludziom nie umknęło, że zainteresowanie rzeczniczki zbiegło się w czasie z medialną aferą wokół jej osoby i traktowania podwładnych w biurze. Od razu pojawiły się kąśliwe komentarze o tym, kto kogo powinien monitorować i gdzie robić porządku...

Nasza pierwsza informacja o tej sprawie - z 9.06 - wywołała żywą dyskusję. Nie jest zaskoczeniem, że jednym z głównych wątków stał się dostęp do legalnej aborcji w Polsce. Dziś nie wiadomo jednak jeszcze, w jakim kierunku potoczy się ta sprawa. Prokuratura nie zdradza na tym etapie, co zeznała na początku 33-letnia kobieta (oprócz tego, że przyznała, iż jest matką dziecka). To, czy doszło do nielegalnej aborcji czy poronienia, po którym kobieta w szoku ukryła płód w lodówce, nie jest przesądzone.

- Zwracam też uwagę na to, że kobieta ma prawo w przyszłości zmienić zeznania - kończy prokurator Janusz Biewald.©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH							
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stacji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia	- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - ochozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁĘBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOPROMOCJA

0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852 42 647 28 52

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi



nasze komunikaty.pl

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

Przez ostatnie lata tyle przeszłam, że starczyłoby do siedemdziesiątki

Magda Mołek w „Elle” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 99

Monika Brodka
ma zaokrąglony brzuszek
Piosenkarka pochwaliła się na Instagramie efektami nowej sesji zdjęciowej dla serwisu Newonce. Na kadrach widać, że ma zaokrąglony brzuszek. Sama zainteresowana nie zdecydowała się wprost odnieść do sprawy w opisie. „Drugie dziecko w drodze. Gratulacje i dużo zdrowia” – fani pospieszili jednak z życzeniami.



Pole rażenia

TV Puls, 20:00

Pittsburgh, 1991 r. Mieszkańców miasta paraliżuje strach przed mordercą atakującym młode kobiety. Tom Hardy jest jednym z policjantów zajmujących się tą sprawą. Razem z ojcem Vincentem, kuzynem Detillo i wujem pracują w wydziale zabójstw. Vincent ginie.

Święty

Stopklatka, 20:00

Simon Templar (Val Kilmer), błyskotliwy włamywacz, podejmuje się zlecenia od rosyjskiego miliardera Iwana Tretiaka, który marzy o zdobyciu władzy w Rosji. Zadaniem Simona jest kradzież wyników badań.

Grawitacja

TVN Fabuła, 20:00

Ryan Stone (Sandra Bullock) i Matt Kowalski (George Clooney) wyruszają z misją naprawy teleskopu Hubble'a. Gdy prom kosmiczny zostaje zniszczony przez szczątki starego rosyjskiego satelity, prawie wszyscy członkowie załogi giną.

Seks chrześzczący chityną

Planete+ HD, 23:10

Seks grupowy, kanibalizm po stosunku i zbliżenia trwające kilkadziesiąt godzin. Z ludzkiego punktu widzenia zachowania seksualne owadów są sprzeczne z logiką. A jednak są efektem ewolucji i przystosowania tych zwierząt do życia na Ziemi.

Poziomo:

- 1) pieśń pochwalna, rodzaj ody,
- 5) budynek zgromadzenia zakonnego,
- 9) rosyjska zupa rybna,
- 10) Max, jeden z bohaterów „Ziemi obiecanej”,
- 12) odkryty wagon kolejowy,
- 14) głośnie odgłosy, zamęt lub poruszenie,
- 15) obsługuje gości w restauracji,
- 16) złośliwe szyderstwa, drwiny,
- 17) kształt podobny do elipsy,
- 18) rudy nalot na blasze,
- 19) skrzynia służąca do prowadzenia prac pod wodą,
- 22) czterech pancerni w „Rudym”,
- 23) węgierska potrawa, rodzaj ragu z warzywnego,
- 28) opowiadka z dowcipną puentą,
- 29) serial telewizyjny emitowany w TVN,
- 30) wyspa-więzienie Napoleona,
- 31) z milionami na koncie,
- 34) czwarta część całosci,
- 38) marynarz od mycia pokładu,
- 39) Piechniczek lub Słonimski,
- 40) ptak średniej wielkości z rodziny krakowatych,
- 41) ... przedni, zys,
- 42) książkowe określenie sklepienia nieba.

Pionowo:

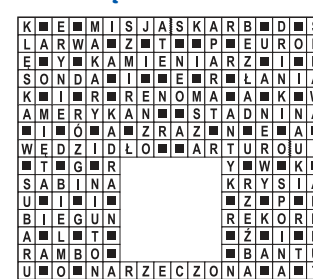
- 1) pałac polskiego szlachcica,
- 2) naczynie przydatne w podróżach,
- 3) balowa suknia dworska,
- 4) nie przykładają się do pracy, obiboki,
- 5) Maria, XIX-wieczna pianistka i mecenas sztuki,



- 6) film sensacyjny z rolą Bruce'a Willisa,
- 7) popularna gra w karty,
- 8) podejmowane przez śmiałka,
- 11) akt prawny w carskiej Rosji,
- 13) wojskowy obóz tatarski,
- 20) grecka muza poezji miłosnej,
- 21) pszenica o kłującym kłosie,
- 24) wykonuje piosenkę „Miłość jak wino”,

- 25) zagarnięcie części ościenego państwa,
- 26) gęste zarośla w Afryce,
- 27) barwa sierści konia,
- 31) ozdoba świątecznego drzewka,
- 32) pracownik nadleśnictwa,
- 33) laska w ekwipunku taternika,
- 35) rodzaj sieci rybackiej,
- 36) przeciwieństwo altruizmu,
- 37) ostry dodatek do mięsa.

ROZWIĄZANIE NR 98



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważny krok przyniesie korzyść. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji i nie odkładać ważnych decyzji na później.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość pozwolą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś mówi, że wieczór będzie sprzyjać odpoczynkowi i rozmowom.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe wiadomości otworzą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny na środę radzi zachować otwarty umysł i działać z rozważą.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliska osoba okaże wsparcie, którego potrzebujesz. Horoskop dzienny sugeruje również zadbać o własny komfort oraz równowagę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony.

Rak (22.06 - 22.07)

Dobra organizacja ułatwi wykonanie obowiązków. Horoskop dzienny na środę wróży, że mały sukces poprawi Ci humor na cały dzień.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny mówi, że przed Tobą dobry moment na szczere rozmowy i porozumienia.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie ignorować drobnych sygnałów i zachować cierpliwość.

Waga (23.09 - 22.10)

Energia zachęci Cię do działania. Horoskop dzienny na środę wróży, że warto spróbować czegoś nowego i wyjść poza rutynę dnia.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zniechęcać się chwilowymi przeszkodami po drodze.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność pomoże znaleźć nietypowe rozwiązanie. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się pomysłami z zaufaną osobą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje staną się Twoją siłą. Horoskop dzienny na środę radzi znaleźć chwilę na refleksję – dzięki temu łatwiej podejmiesz dobrą decyzję.

**Dziennik**
Łódzki
www.dzienniklodzki.pl

Redaktor naczelny **Marek Krzciuk**
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektor sprzedaży makroregionu **Anna Gałuszka** tel. 502 49 92 57
Marketing **Paweł Biernacki**
Patronaty: **patronaty.lodzkie@polskapress.pl**

Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 300,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: **biurokonsumenta@polskapress.pl**, tel. 12 688 85 10



Były kapitan ŁKS Łódź Aleksander Ślęzak w Warcie

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jest pierwszy letni transfer trzecioligowej Warty Sieradz. Zawodnikiem drużyny trenera Marka Przybyła został Aleksander Ślęzak, grający ostatnio w ŁKS II Łódź.

33-latek rozegrał ponad trzysta oficjalnych spotkań w barwach ŁKS z czego 121 w pierwszej drużynie, a pozostałe w obu zespołach rezerw. W niedawno zakończonym sezonie zaliczył 27 me-

czów o punkty w których strzelił dwa gole. Pierwsze piłkarskie kroki Aleksander Ślęzak stawiał w GUKS Gorzkowice oraz Akademii Widzewa. W seniorskiej piłce grał najpierw w Widzewie II Łódź, następnie Pilicy Przedbórz, Omedze Kleszczów i GUKS Gorzkowice. W latach 2014-2017 był zawodnikiem pierwszego zespołu ŁKS Łódź. Następnie dwa sezony grał w Sokole Aleksandrów Łódzki i jeden w RKS Radomsko. Od 2020 roku występował w zespole ŁKS II, z którym wywalczył awans do III i II ligi. Był kapitanem tej drużyny.



Aleksander Ślęzak został nowym zawodnikiem Warty Sieradz - obok prezesa trzecioligowca Ryszard Mes

Inauguracja sezonu w I lidze coraz bliżej - ŁKS i Unia grają sparingi

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wielkimi krokami zbliża się inauguracja nowego sezonu w I lidze. W gronie 18 drużyn, które staną do rywalizacji są dwie z województwa łódzkiego.

To ŁKS, który w I lidze gra od 2024 roku, czyli po spadku z elity oraz debiutująca na tym szczeblu Unia Skierniewice. Łódzianie, prowadzeni przez trenera Grzegorza Szokę wymieniani są w gronie kandydatów do awansu. Nie może być zresztą inaczej. Podczas letniej przerwy klub z Alei Unii 2 zaszalał z transferami. Pozyskał już ośmiu piłkarzy i wszystko wskazuje, że to nie koniec. Z przebywającym na zgrupowaniu w Busku-Zdroju zespołem trenuje Filip Rejczyk z GKS Katowice i wiele wskazuje, że w Łodzi pozostanie. ŁKS ma być jeszcze zainteresowany Nikodemem Niskim z Korony Kielce oraz Mateuszem Szczepaniakiem z Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Dziś (1 lipca) elkaesiacy rozegrać mają pierwszy letni



Oskar Melich (od lewej) pozostaje w Unii Skierniewice co najmniej na najbliższy sezon. Elkaesiacy trenują w Busku Zdroju, a w środę mają grać mecz sparingowy



sparing, a rywalem będzie Dinamo Bukareszt, zespół który zakończył miniony sezon w ekstraklasie Rumunii na piątym miejscu, co zresztą w klubie uznano za porażkę. Pojedynek ma się rozpocząć o 11.30, ale godzina może ulec zmianie. W sobotę, czyli w drodze powrotnej do Łodzi, elkaesiacy mają z ko-

lei zmierzyć się z ekstraklasowym Radomiakiem Radom. Co w Unii Skierniewice? Otóż beniaminek I ligi przedłużył do końca przyszłego sezonu kontrakt z Oskarem Melichem. To piłkarz, który dołączył do zespołu trenera Kamila Sochy w sierpniu 2024 roku. W minionym sezonie 20-latek wystąpił

w 16 meczach o punkty, a jest wychowankiem ŁKS Chlewnia. Grał także w juniorach Znicza Pruszków i Legii Warszawa. W klubie ze stolicy występował także w zespole rezerw. Unię czeka z kolei w najbliższą sobotę mecz sparingowy na Pomologicznej z Pogonią Grodzisk Mazowiecki (11). ©

Trzecioligowcy rozpoczynają sezon 1 sierpnia. Małe derby Łodzi zaplanowano na listopad

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Poznaliśmy terminarz grupy pierwszej III ligi na sezon 2026/2027. Pierwszą kolejkę zaplanowano na weekend 1-2 sierpnia. Ostatnie w tym roku mecze o punkty mają być z kolei rozegrane 28 i 20 listopada. Wznowienie rozgrywek zaplanowano natomiast na 27 i 28 lutego.

W pierwszej kolejce ciekawie powinno być w Łowiczu, gdzie beniaminek III ligi miejscowy Pelikan, niewykluczone że z byłym reprezentantem Polski Maciejem Rybusiem w składzie, zmierzy się z ŁKS Łomża, wicemistrzem grupy pierwszej III ligi minionego sezonu. Warta Sieradz, która była z kolei trzecią w poprzednim rozdaniu podejmuje Mławiankę Mława, do której przeszedł niedawno Damian Ślesicki. Lechię Tomaszów Mazowiecki czeka wyprawa do stolicy na pojedynek z KTS Wesoła - trzecioligowym beniaminkiem. Spadkowicz z II ligi ŁKS Łomża czeka starcie w Suwałkach z miejscowymi Wigrami,

które zapowiadają w tym sezonie walkę o drugoligową promocję. Z kolei Widzew II Łódź zmierzy się na boisku z Łódzianką z solidnym w rundzie wiosennej poprzednich rozgrywek KS CK Troszyn. Ponadto w pierwszej kolejce grać będą: Olimpia Elbląg - Wisła II Płock, Polonia Lidzbark Warmiński - Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Olimpia Zambrów - Żąbkovia Żąbki, Mazovia Mińsk Mazowiecki - Jagiellonia II Białystok.

Druga kolejka (8-9 sierpnia): Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Mazowiecki, ŁKS Łomża - KTS Wesoła Warszawa, Mławianka - Pelikan Łowicz, ŁKS II Łódź - Warta Sieradz, Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki, KS CK Troszyn - Mazovia Mińsk Mazowiecki, Żąbkovia - Widzew II, Świt Nowy Dwór - Olimpia Zambrów, Olimpia Elbląg - Polonia Lidzbark.

Trzecia kolejka (15-16 sierpnia): Polonia Lidzbark - Wisła II Płock, Olimpia Zambrów - Olimpia Elbląg, Widzew II Łódź - Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Żąbkovia, Wigry - Troszyn, Warta Sieradz - Jagiellonia II Białystok, Pelikan - ŁKS II Łódź, Wesoła Warszawa - Mławianka,

Lechia Tomaszów - Łomża. Na 7 lub 8 listopada (16 kolejka) zaplanowano małe derby Łodzi. Widzew II zmierzy się na boisku Łódzianki z ŁKS II. 14-15 listopada rozegrana ma być ostatnia kolejka rundy jesiennej, ale w tym roku zaplanowano jeszcze dwie serie spotkań z wiosny. Po raz ostatni trzecioligowcy wyjdą więc na boiska w weekend 28-29 li-

stopada. Pierwsze w 2027 roku mecze powinny zostać rozegrane 27 i 28 lutego. Zakończenie sezonu zaplanowano z kolei na 29-30 maja.

Nie zmienia się system awansów i spadków. Bezpośrednio do II ligi awans wywalczą jedynie mistrzowie czterech trzecioligowych grup. Wicemistrzowie walczyć będą o promocję w dwustopni-

wych barażach. Jeśli chodzi o spadkowiczów, to w IV lidze wylądują bezpośrednio drużyny z miejsc 15-18. Jeśli jednak z II ligi spadkiem jakiś zespół z okręgów łódzkiego, mazowieckiego, podlaskiego, bądź warmińsko-mazurskiego, spadkowiczów będzie więcej. W sezonie 2026/2027 nasz region nie ma drużyny w II lidze. ©



Jakub Piela (zielony strój) pozostaje w Warcie Sieradz na nowy sezon. W poprzednim wychowanek ŁKS Łódź wystąpił w 32 meczach, strzelając w nich sześć goli

Pierwszoligowy Widzew ma reprezentantów

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

FUTSAL. Widzew Łódź spadł z hukiem z ekstraklasy, ale zamierza jak najszybciej do elity powrócić, dlatego montuje solidny skład na nowy sezon.

Tym razem łódzianie poinformowali oficjalnie o pozyskaniu 19-lletniego Matusia Palfiego, który grał ostatnio w klubie Podpor Koszyc. To także reprezentant swojego kraju. - To kolejny po Sebastianie Baćo i Filipie Martonie, od dawna przeze mnie obserwowany, zawodnik z Koszyc, który trafił do nas - mówi trener łódzian Marcin Straniś. - 19-latek miał świetny sezon, był liderem zespołu i ugruntował swoją pozycję w drużynie narodowej. Warto dodać, że zawodnikiem Widzewa został także Israr Megantara, reprezentant Indonezji oraz aktualny wicemistrz Azji. To piłkarz urodzony w 2004 roku, grający ostatnio w Cosmo JNE FC. Występował też w reprezentacji, która zwyciężyła w ASEAN Futsal Championship oraz zdobyła złoty medal SEA Games. ©

Camp dla młodzieży organizują AKS SMS i Hercules Alicante

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Na obiektach AKS SMS Łódź odbyła się kolejna edycja Hercules Alicante Summer Camp.

To trzydniowe wydarzenie, podczas którego młodzi piłkarze i piłkarki z różnych regionów Polski trenują według metodologii stosowanej w akademii hiszpańskiego klubu Hercules CF z Alicante - informuje Joanna Miller-Stępień, wiceprezes AKS SMS Łódź.

Program campu został przygotowany przez dyrektora Akademii Hercules Alicante Luisa Miguela Ramire oraz trenera z akademii Rafaela Exposito Gomisa, którzy przyjechali do Łodzi i wspólnie z polską kadrą prowadzą zajęcia. Uczestnicy każdego dnia biorą udział w treningach opartych na hiszpańskiej myśli szkoleniowej, a oprócz zajęć na boisku przewidziano również prelekcje poświęcone nowoczesnemu procesowi szkolenia młodych zawodników.



Program campu został przygotowany przez dyrektora Akademii Hercules Alicante Luisa Miguela Ramire oraz trenera z akademii Rafaela Exposito Gomisa

Camp to nie tylko intensywna praca, ale również możliwość poznania innego spojrzenia na rozwój piłkarski. Współpraca AKS SMS Łódź z Hercules Alicante trwa od kilku lat i pozwala przenosić

do Polski rozwiązania wykorzystywane w jednej z najbardziej rozpoznawalnych akademii piłkarskich w regionie Walencji.

Na uczestników czeka także wyjątkowa nagroda. Najlepiej oceniony zawodnik otrzyma

możliwość wyjazdu do akademii Hercules Alicante, gdzie weźmie udział w treningach wraz z hiszpańskimi rówieśnikami. Przed młodymi piłkarzami treningi, rywalizacja i zbieranie doświadczeń. ©©

Piotr Pawlicki z dziką kartą Grand Prix, łódzcy żużlowcy w rezerwie

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Grand Prix na żużlu, pierwsze takie zawody w Łodzi, coraz bliżej. Zapadają ważne decyzje.

Piotr Pawlicki wystąpi z „dziką kartą” w żużlowej Grand Prix w Łodzi, siódmej eliminacji mistrzostw świata.

Do elitarnego cyklu powróci po dziewięciu latach - w sezonach 2016-2017 był jego stałym uczestnikiem, a zadebiutował w nim w 2015 roku.

Jak informuje portal sportowefakty.wp.pl, Piotr Pawlicki doskonale zna smak rywalizacji w cyklu Speedway Grand Prix, w którym to zadebiutował w 2015 roku, a w latach 2016-2017 był stałym uczestnikiem mistrzostw świata. Na swoim koncie ma dwa miejsca na podium - w sierpniu 2016 roku był trzeci w Malilli, a 27 maja 2017 roku odniósł triumf w Dyneburgu.

Łódź po raz pierwszy będzie gospodarzem elitarnego cyklu. Na miejscowym torze zaprezentuje się także czterech pol-

skich stałych uczestników GP - prowadzący w klasyfikacji generalnej obrońca tytułu Bartosz Zmarzlik, Kacper Worona, Patryk Dudek i Dominik Kubera.

Rezerwę toru stanowić będą zawodnicy H.Skrzydlewski Orła Łódź - Marcin Nowak i Szymon Szlauderbach, którzy wystąpią z numerami 17 i 18.

Zawody odbędą się 1 sierpnia, a dzień wcześniej - 31 lipca Moto Arena w Łodzi będzie gościł najlepszych juniorów na świecie. Wejściówki nabywać będzie można tradycyjnie za pośrednictwem systemu sprzedaży biletynazuzel.pl oraz w kwiaciarni H. Skrzydlewska usytuowanej na stadionie Moto Arena Łódź.

- Mamy dwie imprezy dzień po dniu. Myślę, że w hotelach zabraknie miejsc, bo wszyscy zjadą się zobaczyć najlepszych żużlowców świata. Nareszcie będzie głośno o żużlu w Łodzi - mówi Witold Skrzydlewski.

Kolejny, szósty turniej odbędzie się 11 lipca w szwedzkiej Malilli. Ostatnią, 10. rundę zaplanowano na 26 września w Toruniu. ©©

Pięć medali zawodników Olimp Łódź podczas Polish Open 2026

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Zawodnicy Olimpu Łódź wywalczyli pięć medali podczas prestiżowego turnieju Polish Open 2026, który odbył się w Bielsku-Białej.

W zawodach uczestniczyło blisko 2000 zawodników z 34 państw, a poziom rywalizacji należał do najwyższych w Europie - informuje trener Olimpu Maciej Gawłowski.

Na podium stanęli: Dominik Dziuda - kumite seniorów -67 kg - medal srebrny Erik Rahozenko - kumite seniorów -75 kg - medal srebrny Kseniya Dronchanka - kumite senierek -55 kg - medal brązowy

Wioletta Ubraniak - Masters C Kata Kobiet - medal złoty Paweł Pietrzak - Masters D Kumite Open - medal brązowy Bardzo blisko kolejnych medali znaleźli się również zawodnicy, którzy zakończyli rywalizację na piątych miejscach: Julia Domagała (kadetki -54 kg), Nikola Szuba (kadetki +61 kg), Łukasz Bańkowski (seniorzy -75 kg), Antoni Nyklewicz (U10-40 kg) oraz Paweł Pietrzak (Masters D Kata).



Trener Maciej Gawłowski i jego zdolni podopieczni, którzy zajmują wysokie miejsca na ważnych turniejach

Jak informuje Maciej Gawłowski, trener Olimpu, szczególnie wartościowe były występy Dominika Dziudy, Erika Rahozenki i Kseniyi Dronchanki, którzy po raz kolejny potwierdzili swoją wysoką formę sportową i skutecznie rywalizowali z czołowymi zawodnikami z Polski i zagranicy.

Na uwagę zasługuje również postawa najmłodszych reprezentantów Olimpu Łódź. Dla wielu z nich był to kolejny ważny krok w zdobywaniu doświadczenia podczas rywalizacji na międzynarodowym poziomie.

Dla zawodników Olimpu Łódź był to przedostatni start

bardzo długiego i wymagającego sezonu. Zdobyte medale oraz liczne miejsca punktowane potwierdzają wysoki poziom sportowy klubu i są dobrym prognostykiem przed kolejnymi wyzwaniami.

Turniej Polish Open to niesamowite wydarzenie. Na 12 matach rywalizowali medaliści mistrzostw Europy i świata, uczestnicy i medaliści Igrzysk Olimpijskich Tokio 2020 oraz czołowi reprezentanci światowego karate. Wśród nich Łódzianie z takich klubów, jak Olimp. Harasuto i Champion Team (o wynikach tego ostatniego klubu napiszemy jutro). ©©

Kolejny złoty medal dla Natalii Tarki

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

XX Polish Open w karate WKF, turniej Europejskiej Federacji Karate, zgromadził w hali pod Dębowcem w Bielsku-Białej 1954 zawodników z 304 klubów reprezentujących 34 kraje.

Relacjonuje Janusz Harast, przewodniczący Rady Trenerów Polska Unia Karate: WKF największa i jedyna organizacja mająca status dyscypliny olimpijskiej kolejny raz kandyduje do powrotu na Olimpiadę. Dwa dni zmagania na 12 tatami przy pełnej hali - wiele emocji i walk na światowym poziomie, wśród nich cała czołówka polskich klubów. Poziom polskiego karate ciągle rośnie, co widać dzięki pracy trenerskiej z młodzieżą. Cieszy fakt, że w tak zacnym gronie byli, są i będą zawodnicy klubu Harasuto Łódź.

Wczoraj kolejny wspaniały dzień świętowała nasza Natalia Tarka, która była bezkonkurencyjna w kategorii U-14 młodziezek - 52 kg. Wygrała konkurencję; był to w tym roku jej piąty turniej rankingowy PUK zakończony zwycięstwem.

W pierwszej walce pokonała reprezentantkę Czech, Nikołą

Rajkovą, 8:1; w drugiej - Ukrainkę Darię Gregową, 4:3; w ćwierćfinale zwyciężyła Lili Klarin z Chorwacji 3:0. W półfinale po niezwykle emocjonującej końcówce wygraliśmy przy stanie 4:4 dzięki posiadaniu senshu (pierwszy zdobyty punkt) ze Szwajcarką Asją Payziner. Finał z Ukrainką Marią Levchenką zakończył się 4:0 - ta walka była najspokojniejsza i najbardziej poukładana, niemal formalność. Każda z walk miała swoją historię. Zamykamy ten rozdział i idziemy dalej.

Nasi pozostali zawodnicy Justyna Chmielewska w kategorii młodziezek U-14 +52 kg zajęła 9 miejsce - widać progres i chęć do walki; sukcesy

przyjdą, o tym wiemy. Jakub Tarka, wracający po kontuzji, w kategorii juniorów ostatecznie zajął 9 lokatę, a Joanna Bartuzel w kategorii junierek młodszych - 47 kg uplasowała się na 11 miejscu. Był to jej pierwszy start po zmianie kategorii wiekowej. Warto podkreślić, że w wielu kategoriach startowało od 60 do 80 zawodników, a zajęte miejsca często oznaczały przegraną z finalistą i walki repasażowe.

Senior Kacper Gąsiorek dotarł do ćwierćfinału w kategorii 75 kg. Łukasz Rubnikowicz, Weronika Rosalska i Gabriel Zawadzki niestety przegrali swoje walki eliminacyjne - kończy trener Janusz Harast z KK Harasuto. ©©



Natalia Tarka i inni utalentowani karatecy Harasuto

SPORT

www.sportowy24.pl

Mundial 2026. Koszmar Niemców i Holendrów. Widzewiak gra z Anglią

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Sensacyjne rozstrzygnięcia w drugiej rundzie mistrzostw świata. Odpadli Niemcy i Holendrzy. Po serii rzutów karnych.

Czterokrotni mistrzowie świata Niemcy odpadli po rzutach karnych z Paragwajem, a Holendrzy po jedenastkach z drużyną Maroko.

Prezydent Paragwaju Santiago Pena ogłosił, że wtorek będzie w tym kraju świętem narodowym, by uczcić zwycięstwo paragwajskiej reprezentacji nad Niemcami. Dziś świętuje cały kraj - napisał Pena.

Dziś o godz. 18 piłkarze Demokratycznej Republiki Konga, w której gra obrońca Widzewa Steve Kapuadi, zmierzy się o awans z reprezentacją Anglii. Sprawimy kolejną sensację? ©©

1/16 FINAŁU MUNDIALU

Brazylia - Japonia 2:1 (0:1). Bramki dla Brazylii: Casemiro (56-głową), Gabriel Martinelli (90+5); dla Japonii: Kaishu Sano (29). Żółte kartki: Brazylia: Casemiro, Danilo; Japonia: Kaishu Sano, Daichi Kamada, Junnosuke Suzuki. Sędzia: Maurizio Mariani (Włochy). Widzów: 68 777.

Niemcy - Paragwaj 1:1 (1:1, 0:1), karnie 3-4. Bramki: dla Niemiec - Kai Havertz (54-głową); dla Paragwaju - Julio Enciso (42-głową). Żółte kartki - Niemcy: Kai Havertz, Jamal Musiala; Paragwaj: Andres Cubas, Matias Galarza. Sędzia: Jalal Jayed (Maroko). Widzów: 63 945.

Holandia - Maroko 1:1 (0:0), karnie 2-3.

Bramki: dla Holandii - Cody Gakpo (72); dla Maroka - Issa Diop (90+1-głową). Żółta kartka: Maroko - Issa Diop. Sędzia: Wilton Sampaio (Brazylia). Widzów: 51 243.

30 czerwca, wtorek. (5): WKS - Norwegia (19), (6): Francja - Szwecja (23) - wyniki tych meczów podamy jutro.

1 lipca, środa. (7): Meksyk - Ekwador (3), (8): Anglia - DR Kongo (18), (9): Belgia - Senegal (22)

2 lipca, czwartek. (10): USA - Bośnia i Hercegowina (11): Hiszpania - Austria (21)

3 lipca, piątek. (12): Portugalia - Chorwacja (1), (13): Szwajcaria - Algieria, (14): Australia - Egipt (20)

4 lipca, sobota. (15): Argentyna - Republika Zielonego Przylądka (0), (16): Kolumbia - Ghana (3:30)

1/8 FINAŁU

4 lipca, sobota. (1): Kanada - Maroko (19)

(11): Paragwaj - zw. 6 (23)

5 lipca, niedziela. (11): Brazylia - zw. 5 (22)

6 lipca, poniedziałek. (IV): zw. 7 - zw. 8 (2), (V): zw. 12 - zw. 11 (21)

7 lipca, wtorek. (VI): zw. 10 - zw. 9 (2), (VII): zw. 15 - zw. 14 (18), (VIII): zw. 13 - zw. 16 (22)

ĆWIERĆFINAŁY

9 lipca, czwartek: zwycięzca 1/8. II - zw. I (22)

10 lipca, piątek: zw. V - zw. VI (21)

11 lipca, sobota: zw. III - zw. IV (23)

12 lipca, niedziela: zw. VII - zw. VIII (3)

PÓŁFINAŁY

14 lipca, wtorek: zw. II/zw. I - zw. V/zw. VI (21)

15 lipca, środa: zw. III/zw. IV - zw. VII/zw. VIII (21)

MECZ O III MIEJSCE

18 lipca, sobota: Miami/Miami Gardens (23)

FINAŁ:

19 lipca, niedziela, Nowy Jork (21)

TRZY PIERWSZE POLKI PRZEGRZAŁY W WIMBLEDONIE

Łódzianka Magdalena Fręch przegrała z rozstawioną z numerem 19. rosyjską tenisistką Anną Kalinską 6:7 (5-7), 4:6 w pierwszej rundzie wielkoszlemowego Wimbledonu. 28-letnia Polka ostatnie zwycięstwo w Londynie odniosła w 2022 roku. Magda Linette przegrała z rosyjską tenisistką Mirrą Andriejewą 5:7, 4:6, a Maja Chwalińska (nr 20.) z Mananchayą Sawangkaew z Tajlandii 6:2, 5:7, 2:6, . DK



FOT. SZYMON STARNAWSKI

KONTRAKT Z CHICAGO**Ależ będzie mecz!**

Robert Lewandowski podpisał kontrakt z Chicago Fire. Już kilka dni po zakończeniu mundialu ekipa Fire zagra w lidze z zespołem Leo Mesiego - w nocy z 22 na 23 lipca polskiego czasu. DK

Widzew dostanie z ekstraklasy 11.878.762,33 zł. Za rok więcej

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Rekordową kwotą ponad 301,1 mln zł zamknęły się rozliczenia finansowe Ekstraklasy na rzecz klubów za sezon 2025/2026.

Największym beneficjentem był mistrz Polski Lech Poznań, który otrzymał niemal 37 mln. Do Górnika Zabrze, Jagiellonii Białystok i Rakowa Częstochowa trafiło ponad 20 mln. Widzew zarobił blisko 12 mln zł. Jesteśmy pewni, że po najbliższym sezonie premia będzie wyższa. Trzeba tylko osiągnąć dużo lepsze wyniki sportowe.

Widzew Łódź z ekstraklasy za miniony sezon otrzymał 11.878.762,33 zł. Na tę kwotę składają się: część stała - 8.222.700 zł, środki za wynik sportowy - 1.658.888,89 zł, premia za ranking historyczny - 1.938.713,45 zł mln oraz 58.460 zł otrzymane w ramach programu Młodzieżowiec 2.0.

Przekroczenie pułapu 300 mln zł wypłat na rzecz klubów uczestniczących w rozgrywkach to kolejny dowód na to, jak mocno się rozwinęliśmy. Jeszcze pięć lat temu osiągnęliśmy sumę 230,5 mln zł, a 10 lat temu 137 mln zł - przypomnieliśmy Marcin Animucki, prezes zarządu Ekstraklasy.

Na bazie uzgodnionego modelu podziału środków, największą część pieniędzy otrzymał Lech - ponad 36,8 mln zł. Na tę kwotę



FOT. JAKUB MIŁONKA

Gdyby oceniać poziom widowisk stworzonych na trybunach przez kibiców, Widzew byłby w ścisłej czołówce naszej ekstraklasy

składają się: część stała - 8,2 mln, środki za wynik sportowy - 22,6 mln, premia za ranking historyczny - 4,4 mln oraz około 1,7 mln otrzymane w ramach programu Młodzieżowiec 2.0.

Wicemistrz Polski Górnik Zabrze otrzymał w sumie 29,7 mln zł, zaś trzecia w ubiegłym sezonie Jagiellonia - 26,5 mln. Próg 20 mln przekroczył także czwarty Raków z wpływami z ligi o wartości 21,7 mln zł. To w dużej mierze efekt czołowych pozycji Rakowa w ostatnich latach i znaczących środków z ranking historycznego. „Medaliki” otrzymały z tej puli ponad 4 mln, podobnie jak Lech. GKS Katowice otrzymał

z Ekstraklasy niespełna 18 mln zł. Było to efektem niskich na tle ligi środków uzyskanych z programu Młodzieżowiec 2.0, w ramach których do GKS trafiło zaledwie 9,6 tys.

Najwyższe premie w ramach programu Młodzieżowiec 2.0, oprócz Lecha, otrzymało Zagłębie Lubin (1,4 mln) oraz Jagiellonia Białystok (1,3 mln).

Przykłady Lecha i Jagiellonii pokazują, że można łączyć sukcesy sportowe z rozwojem młodych polskich talentów. Bardzo się cieszę, że te kluby, od lat kształtujące elitę Ekstraklasy, dają dobry przykład także w tym wymiarze. Stwarzanie szans młodym zawodni-

kom to również dowód na długofalowe spojrzenie na rozwój klubu - tłumaczył Animucki.

Ogrywanie perspektywicznych piłkarzy przełoży się na zwiększenie wartości transferowej zawodników, ale też ułatwi budowanie drużyny z wykorzystaniem utożsamiających się klubem piłkarzy wykształconych w rodzimych barwach - dodał.

Kwota stała wynosząca stanowiąca 50 procent wypłat klubów - tłumaczył Animucki. Premie za wynik sportowy - 33,5 proc., ranking historyczny - 14, a Pro Junior System - 2,5.

Widzew tymczasem trenuje w Austrii i czeka na pierwszy sparing. ©©



FOT. PAP/PA/SHAWN THEV

Orlando Gill z reprezentacji Paragwaju broni karnego wykonywanego przez Niemca Kaia Havertza

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Krzysztof Ziomba, rocznik 1990, wywalczył 32. miejsce w kategorii wiekowej 35-39 w miejscowości Jańskie Łaźnie w Czechach podczas Mistrzostw Świata Masters w biegach górskich na 7,8 km.

Krzysztof Ziomba to mieszkaniec wsi Szczukocice, gmina Gorzkowice. Był to bieg w formule Uphill - większość dystansu pod górę, a całkowite przewyższenie od startu

do mety wynosiło 848m oraz 223m w dół. Podczas biegu głównie po zboczach stoku narcziarskiego (Černá hora) zawodnicy walczyli także z pogodą, temperatura wynosiła 31 st. C.

Trudne warunki atmosferyczne oraz wymagająca trasa spowodowały, że około 70 uczestników nie dotarło do mety. Był to debiut Krzysztofa na Mistrzostwach Świata w biegach górskich. Kolejne zagraniczne starty zawodnik ma zaplanowane we wrześniu - kończy swą informację Aneta Wtorkowska. ©©



FOT. ANETA WTORKOWSKA

Krzysztof Ziomba z dumą podkreśla, jaki kraj i jaki region reprezentuje w zagranicznych zawodach

NAD WARTA

www.dzienniklodzki.pl

Nr 27



ZDUŃSKA WOLA
SZPITAL
POWIATOWY
WYPIĘKNAŁ
PRZYJEMNIEJ
BĘDZIE
WRACAĆ
DO ZDROWIA
str. 4

FOT. WŁODZIMIERZ RYCHLIŃSKI

SIERADZ



„Szła dziewczeczka
do laseczka”
i „Karolinka”
na sieradzkim Rynku
str. 6

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Śląsk zachwycił i oczarował Sieradz

Takich występów długo się nie zapomina. Zespół Pieśni i Tańca Śląsk oczarował i porwał swoim sobotnim występem liczną publiczność na sieradzkim

Rynku. Owacjom nie było końca. Artysty zasewrowali widzom w sobotnie popołudnie tak znane utwory, jak „Szła dziewczeczka do laseczka”, „Głęboka

studzienka” i „Karolinka”. Tancerze, mimo upału, pokazali wielką klasę. Furorę robiły także barwne stroje ludowe. Obchodzący w 2023 roku 70-lecie Ze-

spół Pieśni i Tańca Śląsk to jeden z największych i najbardziej rozpoznawalnych zespołów artystycznych w Polsce, od lat uznawany za skarb narodowy.

Po Mazowszu to drugi państwowy zespół o takim charakterze w Polsce. Zapraszamy do obejrzenia koncertu w obiektywie naszego reportera.

BUCZEK

Święto soczystej truskawki

Słodka, aromatyczna, po prostu najlepsza z Łódzkiego **str. 2**

POWIAT WIELUŃSKI

Cenieni księża odchodzą

Zmiany personalne w wielu wieluńskich parafiach **str. 5**

BEZPIECZNE WAKACJE

Nie igraj z wodą

W czerwcu utonęło w Polsce niemal 40 osób, większość ofiar to mężczyźni **str. 3**

SPORT

Mistrzyni Polski z „Dziesiątki”

Podopieczne Blanki Przybył triumfowały **str. 8**

Soczyste święto truskawki w Buczku



Święto promuje słynną i słodką buczkowską truskawkę oraz lokalnych hodowców

Dariusz Piekarczyk
Buczek

X Krajowe Święto Truskawki w Buczku zostało uhonorowane Marką Regionalną „Najlepsze z Łódzkiego”. Uroczyste wręczenie certyfikatu odbyło się podczas pierwszego dnia jubileuszowej edycji wydarzenia.

W imieniu Zarządu Województwa Łódzkiego wyróżnienie na ręce wójta gminy Buczek Bronisława Węglewskiego przekazali wicemarszałkowie woje-

wództwa łódzkiego Agnieszka Ryś oraz Piotr Wojtysiak. W Buczku obecni byli także wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Adam Nowak oraz wiceminister MON Cezary Tomczyk.

Marka Regionalna „Najlepsze z Łódzkiego” to prestiżowy tytuł przyznawany przez Zarząd Województwa Łódzkiego produktom, usługom, inicjatywom i wydarzeniom, które wyróżniają się wysoką jakością, autentycznością oraz silnym związkiem z regionem. To także znak rozpoznawczy dla tych, którzy



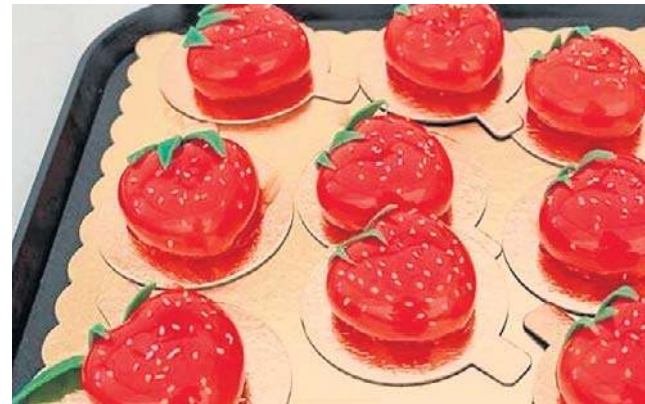
Nieodłącznym elementem Święta Truskawki są przysmaki z truskawkami

z pasją budują pozytywny wizerunek województwa łódzkiego. Buczkwskie Święto Truskawki, impreza znana w całej Polsce, zostało wyróżnione w kategorii Wydarzenia. - To nasze święto regionalne - mówi wicemarszałek Agnieszka Ryś.

Przyznanie Marki Regionalnej „Najlepsze z Łódzkiego” dla Święta Truskawki jest potwierdzeniem wyjątkowej pozycji wydarzenia na mapie województwa łódzkiego i uznaniem dla wieloletniej pracy organizatorów oraz

mieszkańców gminy Buczek. To również dowód na to, że lokalne tradycje i rolnicze dziedzictwo mogą stać się magnesem przyciągającym gości z całej Polski i skutecznie promują region. - Święto Truskawki to marka sama w sobie, a od dzisiaj także Marka „Najlepsze z Łódzkiego” - podkreślił wicemarszałek Piotr Wojtysiak.

To już 10. edycja Święta Truskawki. Impreza jest wielką atrakcją i wizytówką Łódzkiego. Promuje słynną i słodką buczkowską truskawkę oraz lo-



W Buczku było pysznie, pięknie, kolorowo i bardzo aromatycznie

kalnych hodowców, przyciągając tysiące mieszkańców i turystów z całego kraju.

Nieodłącznym elementem święta są przysmaki z truskawkami przygotowywane przez Koła Gospodyń Wiejskich, stoiska z rękodziełem i produktami lokalnymi, a także bogaty program artystyczny z występami lokalnych zespołów. Całości dopełniają strefy gastronomiczne, animacje dla najmłodszych i miasteczko festiwalowe.

Buczek to także koncerty gwiazd. W tym roku zagrali

m.in. Zespół Piersi, Carbie Soul, Julia Żugaj, zespół Kuba i Kuba oraz na finał - Cleo.

Marka Regionalna „Najlepsze z Łódzkiego” to prestiżowe wyróżnienie dla produktów, usług, wydarzeń i inicjatyw, które łączą wysoką jakość, autentyczność i silny związek z województwem łódzkim i znak rozpoznawczy dla tych, którzy tworzą z pasją i budują pozytywny wizerunek całego regionu.

Źródło:
Urząd Marszałkowski
Województwa Łódzkiego

KRÓTKO

DALIKÓW

Dożynki Powiatu Poddębickiego

Dożynki Powiatu Poddębickiego 2026, wielka impreza dziękczynna za plony organizowana przez Starostwo Powiatowe w Poddębicach, po pięciu latach wracają do Dalikowa. Będzie to 14. edycja imprezy. Dożynki odbędą się w sobotę 5 września i będą połączone z Gminnym Świętem Plonów. - Będzie to wyjątkowa okazja do wspólnego podziękowania rolnikom za ich całoroczną pracę oraz do świętowania zakończenia żniw w at-

mosferze tradycji, lokalnej wspólnoty i dobrej zabawy. W programie wydarzenia nie zabraknie dożynekowych zwyczajów, prezentacji wieńców, regionalnych smaków, muzyki oraz atrakcji dla mieszkańców i gości. Serdecznie zapraszamy do udziału w tym ważnym święcie plonów i dziedzictwa naszego regionu - zachęca starostwo zapowiadając, że niebawem wyjawi kolejne szczegóły dotyczące gwiazd i atrakcji. Paweł Gołąb



ZDJĘCIE TYGODNIA



W Uniejowie odbyła się kolejna edycja „Złotu u Banity”, organizowana przez MOTO MB Banit. Wydarzenie przyciągnęło miłośników motocykli z całej Polski. Na uczestników czekały koncerty zespołów rockowych, pokazy stuntu motocyklowego, parada motocykli oraz widowiskowe pokazy ognia. Na scenie wystąpiły m.in. zespoły Supergrupa 81, Niboganipana, Warkot, Na Luzie, Grenade i BLEND. Publiczność mogła oglądać także pokazy stunt riderów Marcina Głowackiego i Leo Stunt oraz grup fireshow.

Paweł Gołąb

NAD
WARTĄ

REDAKTOR NACZELNY Marek Krzciuk. REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Patrycja Zemla, 514 800 866, patrycja.zemla@polskappress.pl

Zespół: Paweł Gołąb, Dariusz Piekarczyk, Włodzimierz Rychliński, Marcin Stadnicki. BIURO REKLAMY: Piotr Lachman, 502 49 97 05, piotr.lachman@polskappress.pl; Anna Szymczak, 698 635 713, anna.szymczak@polskappress.pl;

Małgorzata Słupianek, 514 800 836, malgorzata.slupianek@polskappress.pl. PRENUMERATA: tel. 42 715 80 68. Druk: Drukarnia ZPR Media SA.

WYDAWCA: Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: Zenon Nowak. PREZES MAKROREGIONU: Aneta Sarga-Burtan. PROJEKT GRAFICZNY: Tomasz Bocheński.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Nie igraj z wodą. Tylko w czerwcu utonęło w Polsce niemal 40 osób

SIB

Bezpieczne wakacje

Statystyki biją na alarm. Tylko w czerwcu w całej Polsce utonęło już 38 osób, a od kwietnia aż 72 osoby. Rządowe Centrum Bezpieczeństwa apeluje, by pamiętać, że woda to żywioł i zażywać kąpiele w miejscach, które są strzeżone i gdzie nad naszym bezpieczeństwem czuwają ratownicy. Chwila nieuwagi może bowiem kosztować życie.

Tragedia na Jeziorsku

W jedną tylko czerwcową niedzielę strażacy, ratownicy medyczni i policja interweniowali w trzech poważnych zdarzeniach związanych z wodą.

Do pierwszego zdarzenia doszło w Brodni nad zbiornikiem Jeziorsku. Jak przekazał rzecznik Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi, mężczyzna został ewakuowany z wody przez druhów OSP. Po przeprowadzeniu oceny stanu poszkodowanego stwierdzono stężenie pośmiertne, dlatego odstąpiono od resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Na miejsce wysłano Specjalistyczną Grupę Ratownictwa Wodno-Nurkowego z Włocławka, jednak została ona zawrócona jeszcze w trakcie dojazdu. W działaniach uczestniczyły cztery zastępy OSP.

Drugie zgłoszenie wpłynęło z miejscowości Wielenin-Kolonia. Nad zalaną zwirownią pozostawiono ubrania, co wzbudziło podejrzenie, że pod wodą mogą znajdować się osoby. Do akcji skierowano Specjalistyczną Grupę Ratownictwa Wodno-Nurkowego z Łodzi, dwa zastępy PSP oraz dwa zastępy OSP. Na miejscu działania prowadziła również policja. Ratownicy sprawdzali akwen i przyległe tereny przy użyciu motorówki, echosondy oraz z udziałem płetwonurka. Akcja prowadzona była przez wiele godzin i początkowo została zakończona tuż po północy bez rezultatu. W poniedziałek rano działania wznowiono. Po wielu godzinach działań udało się ustalić właścicieli rzeczy pozostawionych nad wodą. Okazało się, że należały one do czterech mieszkańców gminy Wartkowo. Wszyscy mężczyźni zostali odnalezieni cali i zdrowi.

Trzecia interwencja miała miejsce w Siedlątkowie. Z wody wyciągnięto topiącego się mę-

czyznę. Poszkodowanego na brzeg wydobyły osoby postronne, które natychmiast rozpoczęły resuscytację krążeniowo-oddechową. Działania ratunkowe kontynuowali strażacy oraz zespół ratownictwa medycznego. Według informacji przekazanych przez straż pożarną udało się przywrócić czynności życiowe mężczyźnie.

Nie żyje dziecko. Tata był nietrzeźwy

W ubiegły czwartek nad zalewem w Zwoleniu (woj. mazowieckie) utonął 8-letni chłopiec, który był pod opieką nietrzeźwego taty. Dziecka poszukiwali strażacy i osoby postronne zarówno w wodzie, jak i na lądzie. Chłopca odnaleziono i wyciągnięto z wody 40 minut później. Rozpoczęła się długa akcja reanimacyjna. Najpierw uczestniczyli w niej strażacy i zespół ratownictwa medycznego. Na miejscu lądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Niestety, mimo intensywnych zabiegów ratowników chłopca nie udało się uratować. Tata chłopca - mieszkaniec jednej z miejscowości w powiecie zwoleniskim - miał 0,5 promila alkoholu w organizmie. Mamy chłopca nie było na miejscu - przekazała Echu Dnia aspirant Katarzyna Słyk z Komendy Powiatowej Policji w Zwoleniu.

Wbiegi do wody, by wylowić piłkę

Nad zalewem Nakło-Chechło, położonym na granicy Tarnowskich Gór i Miasteczka Śląskiego, doszło do śmiertelnego wypadku. Utonął 16-letni mieszkaniec Piekara Śląskich.

Wysokie temperatury przyciągnęły nad wodę tłumy młodzieży, mimo że oficjalny sezon kąpielowy miał zacząć się dopiero za kilka dni. Rutynowa zabawa rówieśników zakończyła się jednak dramatyczną, trwającą blisko godzinę akcją ratunkową. Mimo natychmiastowego podjęcia reanimacji po wyciągnięciu nastolatka na brzeg, obecny na miejscu lekarz stwierdził zgon chłopca.

Jak relacjonuje Dziennik Zachodni, ratownicy Tarnogórskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, którzy jako pierwsi zjawili się na miejscu, ujawnili bezpośrednią przyczynę wypadku. Nastolatek wszedł do wody, aby odzyskać piłkę, kompletnie nie



Zdecydowana większość ofiar utonięć to mężczyźni

zdzając sobie sprawy z ukształtowania dna zbiornika.

Młody chłopak wbiegł do wody, chcąc wylowić piłkę. Nie przewidział, że zaledwie cztery metry od brzegu znajduje się nagły, głęboki uskoki. Jako pierwsi na miejscu katastrofy pojawili się ratownicy Tarnogórskiego WOPR. Po szybkim rozpoznaniu i wskazaniu miejsca, natychmiast rozpoczęliśmy poszukiwania tonącego oraz przeszukiwanie dna zalewu. Walczyliśmy o każdą sekundę. Niestety, podwodna pułapka była bezwzględna. Dopiero po 50 minutach nurek ze specjalistycznej grupy z Bytomia wydobył ciało nastolatka na brzeg - relacjonuje Tarnogórskie WOPR.

W akcję ratowniczą zaangażowane były liczne służby: policjanci, strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Tarnowskich Górach, okoliczne jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Zespół Ratownictwa Medycznego. Ciało chłopca odnaleziono pod wodą dopiero po około 50 minutach od zgłoszenia.

Tragedia nad Jeziorem Skrzyneckim

Dramatyczne zgłoszenie wpłynęło w czwartek do stowiska kierowania straży pożarnej. Z przekazanych pierwszych informacji wynikało, że w rejonie miejscowości Skrzyńki (woj. kujawsko-pomorskie) młody człowiek wszedł do wody i już z niej nie wypłynął.



Z akwenu w Brodni wylowiono ciało 32-letniego mieszkańca województwa łódzkiego

Otrzymał zgłoszenie o mężczyźnie który próbując przepłynąć Jezioro Skrzyneckie zniknął pod wodą. Nurkowie odnaleźli pod wodą 18-letniego mężczyznę. Pomimo podjętej reanimacji, młody mężczyzna zmarł - przekazał portalowi wloclawek.naszemiasto.pl st. kpt. Joachim Zefert p.o. oficera prasowego Komendanta Miejskiego PSP we Włocławku.

Zasady bezpiecznej kąpiele

Należy kąpać się wyłącznie w miejscach strzeżonych tam, gdzie nad naszym bezpieczeństwem czuwają ratownicy.

Przestrzegajmy regulaminu kąpieliska, na którym przebywamy.

Otrzymaliśmy zgłoszenie o mężczyźnie który próbując przepłynąć Jezioro Skrzyneckie zniknął pod wodą. Nurkowie odnaleźli pod wodą 18-letniego mężczyznę. Pomimo podjętej reanimacji, młody mężczyzna zmarł - przekazał portalowi wloclawek.naszemiasto.pl st. kpt. Joachim Zefert p.o. oficera prasowego Komendanta Miejskiego PSP we Włocławku.

Stosujemy się do uwag i zaleceń ratowników. Nie bagatelizujemy wydanych przez nich ostrzeżeń.

Dzieci powinny bawić się w wodzie tylko pod opieką dorosłych. Pod żadnym pozorem nie wchodzimy do wody po spożyciu alkoholu. Do najczęstszych przyczyn utonięć należy bowiem właśnie alkohol, brawura i przecenianie własnych umiejętności.

Nie wchodzimy do wody, gdy jesteśmy przegrzani (np. po opalaniu) ani tuż po posiłku.

Nie pływamy w miejscach, gdzie jest dużo wodorostów lub gdzie występują zawirowania wody lub zimne prądy.

Nie skaczemy do wody w miejscach nieznanych. Może to się skończyć poważnym urazem, kalectwem, a nawet śmiercią.

Absolutnie zabronione są w takich miejscach skoki „na główkę”, dno naturalnego zbiornika może się zmienić w ciągu kilku dni.

Zwracajmy uwagę na to, co dzieje się wokół nas. Właściwa reakcja może uratować komuś życie. Jeśli zauważymy niebezpieczną sytuację nad wodą, natychmiast dzwoniśmy na numer alarmowy 112. Nie próbujemy sami podejmować akcji poszukiwawczej, której powodzenie mogą zapewnić wyłącznie wyszkolone służby.

Przyjemniej będzie wracać do zdrowia

Włodzimierz Rychliński
Zduńska Wola

Wystarczyło 10 miesięcy i zakończyła się rozbudowa Zduńskowolskiego Szpitala Powiatowego dofinansowana z unijnych funduszy. Nowoczesna izba przyjęć, pracownie diagnostyczne, blok operacyjny i odnowione oddziały szpitalne to nowy wizerunek placówki. Wkrótce z nowych wnętrz i usług medycznych będą mogli korzystać pacjenci.

Ponad 50 milionów złotych zainwestowanych zostało w Zduńskowolski Szpital Powiatowy. Lecznica wkrótce będzie mogła przyjmować pacjentów w nowych pomieszczeniach i zapewniać im diagnostykę na wysokim poziomie. Po zakończonej rozbudowie uroczyste oddano placówkę do użytku. Nowe pracownie diagnostyczne oraz izba przyjęć będą do dyspozycji mieszkańców w połowie lipca. Budowa trwała od września 2025 roku. Szpital na rozbudowę zdobył ponad 37 mln zł unijnego dofinansowania.



Dobiegła końca rozbudowa Zduńskowolskiego Szpitala Powiatowego. To cywilizacyjny skok

Projekt „Modernizacja infrastruktury Zduńskowolskiego Szpitala Powiatowego Sp. z o.o.” to przede wszystkim rozbudowa budynku głównego szpitala. Dzięki dobudowaniu dwóch nowych skrzydeł, całość lecznicy wraz z diagnostyką znajduje się obecnie pod jednym dachem. Powstał nowy blok operacyjny wraz z salą wybudzeń, z którego już od kwietnia korzystają pacjenci. W czerwcu zakończona została budowa izby przyjęć,

pracowni diagnostyki obrazowej i sterylizatorni. Do nowo wybudowanych sal i pracowni zakupiono także sprzęt i wyposażenie medyczne. Pacjentów przewozi nowy ambulans.

Szpital został rozbudowany o około 800 mkw. Nowe pomieszczenia powstały w partii nowej części budynku, gdzie był przejazd dla karet i stara izba przyjęć. Nowy blok operacyjny powstał po drugiej stronie głównego budynku od strony ul. Jarosława Dąbrowskiego.

Urządzona została także sala wybudzeń z łózkami do intensywnej terapii, kardiomonitorami, defibrylatorami oraz aparatem do terapii zimną plazmą.

Sfinansowano także zakup nowego wyposażenia diagnostycznego dla szpitala. Pracownie diagnostyczne powstały w pobliżu izby przyjęć i są wyposażone w tomograf komputerowy, rezonans magnetyczny oraz rtg i usg.

Szpital w Zduńskiej Woli po modernizacji został się no-

woczesnym centrum diagnostyczno-leczniczym. Został zakwalifikowany do Krajowej Sieci Onkologicznej jako Specjalistyczny Ośrodek Leczenia Onkologicznego SOLO I.

Modernizacja to nie tylko poprawa warunków leczenia, ale również zwiększenie dostępności do specjalistycznych świadczeń zdrowotnych. Dzięki tej inwestycji szpital staje się nowoczesnym i bezpiecznym centrum medycznym gotowym sprostać wy-

zwaniom współczesnej opieki zdrowotnej – podkreśla starosta zduńskowolski Wojciech Rychlik.

Modernizacja szpitala realizowana jest w ramach projektu „Rozwój i modernizacja infrastruktury centrów opieki wysokospecjalistycznej i innych podmiotów leczniczych”, dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Wartość dofinansowania z środków Krajowego Planu Odbudowy to ponad 37 mln zł. Do inwestycji dokładają się także samorządy powiatu zduńskowolskiego: powiat zduńskowolski – 10.050.000 zł, miasto Zduńska Wola – 1.500.000 zł, gmina Zduńska Wola – 666.400 zł, gmina i miasto Szadek – 382.400 zł, gmina Zapolice – 287.400 zł.

Prace budowlane wykonała firma Exbud Budownictwo sp. z o.o. z siedzibą w Kielcach. Sprzęt diagnostyczny dostarczyła firma K&P Partners z siedzibą w Warszawie. Ambulans został dostarczony przez firmę Geraton Auto Sp. z o.o. z siedzibą w Trzebinii.

Samochód spłonął na A2

Paweł Gołąb
Zawada

Do groźnego zdarzenia doszło w poniedziałek na autostradzie A2 w powiecie poddębickim. Osobowy samochód wjechał w ciężarówkę, po czym stanął w płomieniach i spłonął.



Kierowca wjechał osobówką w ciężarówkę. Pojazd stanął w płomieniach

Do zdarzenia – jak informuje oficer prasowy Komendy Powiatowej PSP w Poddębicach st. kpt. Paweł Kaszuba – doszło na wysokości 317 kilometra autostrady A2 w kierunku na Warszawę. Na wysokości miejscowości Zawada w gminie Wartkowie w wyniku zderzenia z pojazdem ciężarowym doszło do pożaru samochodu osobowego. Pojazd zapalił się spłonął całkowicie. Poszkodowana została jedna osoba – kierujący pojazdem osobowym, który został zabrany przez Zespół Ratownictwa Medycznego do szpitala w Poddębicach.

Jak uzupełnia oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach mł. asp. Alicja Bartczak, do zdarzenia drogowego z udziałem samochodu osobowego i ciężarowego doszło tuż przed godz. 5. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem osobowym marki Suzuki Vitara, 43-letni mieszkaniec powiatu konińskiego, nie

zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go pojazdu ciężarowego marki MAN, prowadzonego przez 52-letniego mieszkańca powiatu konińskiego. W wyniku tego doszło do najechania na tylną belkę przeciwnajazdową ciężarówki. Po zderzeniu pojazd osobowy zapalił się. Kierujący Suzuki został przetransportowany do szpitala. Na miejscu zdarzenia prowadzone były czynności służb ratunkowych i policji. Okoliczności oraz przyczyny zdarzenia będą szczegółowo wyjaśniane – mówi policjantka.

Na czas usuwania skutków wypadku ruch odbywał się jedynym pasem.

Marcin Stadnicki
Wieluń

Nawet siedem i pół roku więzienia grozi 41-latkowi, który na osiedlu Armii Krajowej w Wieluniu wybił szybę w zaparkowanym samochodzie, a później znieważał policjantów i groził im, by wymusić odstąpienie od czynności. Agresywny mężczyzna trafił do aresztu i usłyszał już zarzuty.

Zgłoszenie o uszkodzeniu zaparkowanego samochodu marki Kia na osiedlu Armii Krajowej dyżurny wieluńskiej policji otrzymał w sobotę. Jak ustalili skierowani na miejsce funkcjonariusze, sprawca wybił w samochodzie szybę. Właściciel pojazdu oszacował straty na tysiąc złotych.

Funkcjonariusze szybko ustalili osobę mogącą mieć związek z tym zdarzeniem i natychmiast rozpoczęli sprawdzanie pobliskiego terenu. W rejonie ulicy Traugutta zauważyli 41-letniego mieszkańca powiatu wieluńskiego, który miał zakrwawione ręce i znajdował się pod wyraźnym

działaniem alkoholu. Podczas podjętej wobec niego interwencji zachowywał się agresywnie. Znieważał policjantów słowami powszechnie uznawanymi za obelżywe, a kierując wobec nich groźby bezprawne, próbował zmusić funkcjonariuszy do odstąpienia od dalszych czynności służbowych. Mężczyzna został zatrzymany i osad-

zony w policyjnym areszcie. Usłyszał zarzuty uszkodzenia mienia, znieważenia funkcjonariuszy publicznych oraz wywierania wpływu na czynności służbowe poprzez stosowanie groźb bezprawnych – relacjonuje aspirant sztabowy Katarzyna Grela, oficer prasowy Komendanta Powiatowej Policji w Wieluniu.

To nie pierwszy wybryk 41-latką i za uszkodzenie mienia odpowie on w warunkach recydywy, przez co grozi mu surowsza kara. Na tym jednak nie koniec, wszystkie zarzucane mu czyny zostały zakwalifikowane jako występki o charakterze chuligańskim. Zatrzymanemu mężczyźnie grozi nawet do 7 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności.



To nie był pierwszy wybryk 41-latką

Cenieni księży żegnają się z powiatem wieluńskim

Marcin Stadnicki
Powiat wieluński

Od początku lipca decyzją Arcybiskupa Metropolity Częstochowskiego następują zmiany personalne w kilku parafiach w Wieluniu i okolicy. Swoją posługę w Wieluniu zakończy księża: Adam Kępka, Mariusz Bednarek i Tomasz Kośny. Zmiany obejmą też Białą, Chorzynę-Dąbrówkę i Chojny-Hutę.

Decyzją Arcybiskupa Metropolity Częstochowskiego w parafiach w Wieluniu i okolicy nastąpią zmiany personalne wśród wikariuszy. Zmiany obejmą parafię św. Józefa, parafię Nawiedzenia NMP oraz parafię św. Stanisława BM, z którymi żegnają się dotychczasowi kapłani.

Ks. Mariusz Bednarek – z Wielunia do Radomska. Dotychczasowy wikariusz parafii św. Józefa w Wieluniu, decyzją arcybiskupa przeniesie się do parafii św. Lamberta w Radomsku. Księdzu Mariuszowi społeczność parafii św. Józefa dziękuje w mediach społecznościowych za cztery lata posługi. „Na nowym etapie kapłańskiej posługi życzymy obfitości Bożych łask, światła Ducha Świętego, opieki Matki Bożej oraz św. Józefa. Niech Bóg umacnia

Księdza każdego dnia i prowadzi drogą pełną pokoju, radości i owocnej posługi” – czytamy na profilu parafii na facebooku. Do parafii św. Józefa trafi z kolei ks. Kamil Jastrząb, dotychczasowy wikariusz parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Częstochowie.

Ks. Adam Kępka z Wielunia do Częstochowy. Dotychczasowy wikariusz parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Wieluniu będzie pełnił posługę w parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Częstochowie. Ks. Adam jest doskonale znany szczególnie jako kierownik wieluńskiej pielgrzymki do Częstochowy, w której organizację i przebieg był zawsze zaangażowany równie mocno, jak w to, by wśród pielgrzymów panował radosny nastrój. Do parafii Nawiedzenia NMP w Wieluniu trafi z kolei ks. Rafał Praski, dotychczasowy wikariusz parafii Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Żarkach-Letnisku.

Ks. Tomasz Kośny zwolniony z urzędu i urlopowany. Z parafią św. Stanisława BM w Wieluniu żegna się jej dotychczasowy wikariusz ks. Tomasz Kośny. Ksiądz Tomasz był zawsze mocno zaangażowany w pracę z dziećmi i młodzieżą, w tym poprzez działalność Związku Parafialnych Klubów Sportowych, który regularnie

organizuje pełne atrakcji wydarzenia dla najmłodszych, między innymi w Wieluniu. Posługę w parafii św. Stanisława rozpocznie z kolei ks. Zbigniew Wojtysek, dotychczasowy wikariusz w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Radomsku.

Duże zmiany zajdą też w parafiach w okolicy Wielunia. Zmiany dotkną m.in. parafii w Białej. Ks. Marek Gaborski, dotychczasowy proboszcz tej parafii, zostanie proboszczem parafii św. Anny w Kobieliach Wielkich. Zastąpi go w Białej ks. Łukasz Wojtan, proboszcz parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Chojnach-Hucie, a obie parafie połączone zostaną unią personalną.

Dotychczasowy wikariusz parafii w Białej ks. Damian Magiera będzie pełnił posługę w parafii św. Marii Magdaleny w Kozięłowach, a zastąpi go ks. Mariusz Gawron.

Ostatnia ze zmian dotyczy parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Chorzynie-Dąbrówkach. Jej dotychczasowy proboszcz ks. Michał Rydz zostanie proboszczem parafii Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Małusach Wielkich. Administratorem parafii w Chorzynie-Dąbrówkach zostanie dotychczasowy wikariusz parafii św. Marcina w Siemkowicach ks. Arkadiusz Wypych.



FOT. MARCIN STADNICKI

Od lipca nastąpiły zmiany w parafiach w Wieluniu i okolicy

WÓJT GMINY KLONOWA
podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 1 lipca 2026 roku został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Klonowej oraz zamieszczony na stronie internetowej www.bip.ugklonowa.finn.pl Wykaz nr 1/2026 nieruchomości oraz lokali komunalnych stanowiących własność Gminy Klonowa przeznaczonych do wydzierżawienia/najmu.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Zarząd Sieradzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej
zaprasza do udziału w przetargu pisemnym na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 68 przy ul. Marcina Stacheckiego-Koliba 2 w Sieradzu, o powierzchni użytkowej 48,63 m², położonego w VII klatce na III piętrze. Wartość rynkowa lokalu stanowiąca podstawę do przetargu wynosi **270.000,00 zł** (słownie: dwieście siedemdziesiąt tysięcy złotych 00/100), wymagane do przetargu wadium w kwocie **27.000,00 zł** (słownie: dwadzieścia siedem tysięcy złotych 00/100).
Wymagane do przetargu wadium należy uiścić na rachunek bankowy Spółdzielni nr **75 9267 0006 0000 8136 2000 0030** w terminie **do dnia 15 lipca 2026 r.** Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków na rachunek bankowy Spółdzielni.
Oferty należy składać na dziennik podawczy Sieradzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 5b w Sieradzu, w terminie **do dnia 16 lipca 2026 r. do godz. 13⁰⁰.**
Szczegółowe warunki, jakie powinna spełniać oferta, wykaz załączników, sposób złożenia oferty, kryteria decydujące o rozstrzygnięciu przetargu, obowiązki osoby, na rzecz której zostanie rozstrzygnięty przetarg, określa Specyfikacja zamieszczona na stronie www.ssmsieradz.pl oraz dostępna w siedzibie Spółdzielni - sala obsługi interesantów.
Lokal można oglądać w dni robocze w godz. od 9⁰⁰ do 14⁰⁰ po wcześniejszym uzgodnieniu godziny – tel. 43 826 62 96.
Zarząd Sieradzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej zachowuje uprawnienia do unieważnienia przetargu bądź odstąpienia od przeprowadzenia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyny.
Regulamin przetargu dostępny w siedzibie Spółdzielni (sala obsługi interesantów) oraz na stronie internetowej Spółdzielni www.ssmsieradz.pl.
Wszelkie informacje dotyczące przetargu można uzyskać w siedzibie Spółdzielni, w dni robocze, w godz. od 7⁰⁰ do 15⁰⁰, tel. 43 826 62 96 lub 43 826 65 70. O rozstrzygnięciu przetargu uczestnicy zostaną powiadomieni na piśmie.

Trwa wielka wyprawa maluchów do Normandii

Dariusz Piekarczyk
Sieradz

Kilkadziesiąt legendarnych Fiatów 126p bierze udział w Wielkiej Wyprawie Maluchów dla Dzieci. Wystartowały w niedzielę sprzed wrocławskiej Hali Stulecia, a celem podróży jest Normandia, gdzie mają dotrzeć 6 lipca. Ideą wyprawy jest pomoc najmłodszym ofiarom wypadków drogowych. Jadą także Sieradzanie Agata i Piotr Melonowie. To dla nich druga taka eskapada - rok temu jechali, także maluchem, po krajach nadbałtyckich i Skandynawii.

Tegoroczna wyprawa została podzielona na dwa etapy. Pierwszy - międzynarodowy i drugi - wokół Polski. W niedzielę około 70 Fiatów 126p ruszyło z Wrocławia, przez Czechy, Niemcy, Austrię i Szwajcarię do Francji. Uczestnicy następnie skierują się na północny zachód, by 6 lipca wylądować na słynnej Omaha Beach w Normandii.

Po dotarciu do Normandii, uczestników czekają dwa dni przerwy. Podróż wznowią w Warszawie 9 lipca, skąd udadzą się na północ Polski, by następnie jechać wzdłuż wschodniej granicy, przez Bieszczady i dotrzeć na Śląsk. Finisz zaplanowano na Rynku w Krakowie 15 lipca.

- Połknęliśmy bakcyl pomagania - mówi Agata Melon. - Rok temu poszło nam całkiem do



FOT. ARCHIWUM AGATY I PIOTRA MELONÓW

Wielka Wyprawa Maluchów dla Dzieci – w drodze. Celem jest Normandia. Jadą także Agata i Piotr Melonowie z Sieradza

brze, więc dlaczego mielibyśmy nie pojechać? Jedziemy więc naszym maluszkiem, który mimo upałów daje sobie radę. Pomagamy zaraża, więc zapraszam wszystkich do pomocy. Dziś jedziemy trasą Praga - Garmich-Partenkirchen - relacjonowała nam pani Agata. - Prawie 500 km. Zbliżamy się do Alp. Temperatura mordercza, bo około 30 stopni. Dziś jedziemy dla 8-letniej Edyty sparaliżowanej od pasa w dół po wypadku samochodowym. Jutro atakujemy Alpy.

- To piękna, ale wymagająca trasa, samochody, będące symbolem polskiej motoryzacji i spora grupa autorytetów. Te wszystkie elementy układanki mają posłużyć jednemu celowi - poprawie bezpieczeństwa dzieci w ruchu drogowym. Według danych policji od trzech lat roczna liczba wypadków z udziałem dzieci i młodzieży

jest podobna. Tendencja jest optymistyczna, bo spadkowa, ale Wielka Wyprawa Maluchów dla Dzieci stawia sobie za cel wsparcie systemu i przyspieszenie procesu poprawy bezpieczeństwa - piszą organizatorzy wyprawy.

Środki zebrane podczas wyprawy, poprzez Fundację Polskiego Związku Motorowego oraz Fundację TVP, trafiają do dzieci poszkodowanych w wypadkach, wspierając tym samym ich powrót do zdrowia.

Jak co roku organizatorzy współpracują z portalem Zrzutka.pl, gdzie została założona zbiórka pieniędzy. Dodatkowo każda drużyna będzie miała swoją „Puchę dla Malucha”. Będzie to jedyny element rywalizacji między uczestnikami, którzy nie ścigają się na drodze, tylko w wirtualnej rywalizacji, kto zbierze więcej dla dzieci.

REKLAMA

0011546245

INFORMACJA

BURMISTRZA PODDĘBIC Z DNIA 25 CZERWCA 2026 r.

Stosownie do postanowień art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) **podaję** do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poddębicach - I piętro, został wywieszony w dniu **25 czerwca 2026 r. na okres 21 dni**:

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży stanowiących własność Gminy Poddębice:

1. działka Nr 599 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007379/1, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 67.400,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną;
2. działka Nr 600 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007380/1, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 67.400,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną;
3. działka Nr 601 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007381/8, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 67.400,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną;
4. działka Nr 602 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007382/5, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 67.400,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną;
5. działka Nr 603 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007383/2, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 67.400,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną;
6. działka Nr 604 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007384/9, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 67.400,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną;
7. działka Nr 605 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007385/6, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 67.400,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną;
8. działka Nr 606 o pow. 900 m², uwidoczniona w SR2L/00007372/2, położona w **obrębie geodezyjnym Dominikowice, cena nieruchomości wynosi – 70.850,00 zł (z VAT)**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną.

Osoby zainteresowane nabyciem ww. nieruchomości prosimy o zapoznanie się z ogłoszeniem. Szczegółowych informacji udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami i Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Poddębicach (pokój nr 103, 106 I piętro, tel.: 43 87 10 778 lub 43 87 10 728).

**BURMISTRZ PODDĘBIC
(-) PIOTR SĘCZKOWSKI**

Porywający występ Śląska w Sieradzu. Zespół oczarował widzów, były owacje

Dariusz Piekarczyk
Sieradz

Takich występów długo się nie zapomina. Zespół Pieśni i Tańca Śląsk oczarował i porwał swoim sobotnim występem liczną publiczność na sieradzkim Rynku. Owacjom nie było końca.

Artyści zaserwowali widzom w sobotnie popołudnie tak znane utwory, jak „Szła dziewczeczka do laseczka”

„Głęboka studzienka” i „Karolinka”. Tancerze, mimo upału, pokazali wielką klasę. Furorę robiły także barwne stroje ludowe. Obchodzący w 2023 roku 70-lecie Zespół Pieśni i Tańca Śląsk to jeden z największych i najbardziej rozpoznawalnych zespołów artystycznych w Polsce, od lat uznawany za skarb narodowy. Po Mazowszu to drugi państwowy zespół o takim charakterze w Polsce.



I jak tu się oprzeć urodziwym artystkom? Te barwne stroje, urok i warkocze...



Sieradzkie siostry urszulanki. Barbara oraz Samuela i Luiza. Dwie ostatnie pracowały wiele lat w Kanadzie

REKLAMA

0011545675

Urząd Gminy we Wróblewie informuje,

że z dniem 1.07.2026 r. na tablicy ogłoszeń niniejszego urzędu, na stronie internetowej Gminy Wróblew oraz w Biuletynie Informacji Publicznej wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Wróblew, przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym i w trybie bezprzetargowym. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Wróblew, Wróblew 15 pokój nr 12 lub pod numerem telefonu (43) 828 66 08.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie:
800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet:
ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**
strefabiznesu.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

12h autoskup, 664-040-076

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621



„Głęboką studzienkę” i „Szła dziewczeczka do laseczka” śpiewali artyści i widzowie



Można się było obawiać, że scena na Rynku nie wytrzyma pełnych ekspresji i wigoru tańców



Takich występów się nie zapomina. Po Śląsku kolej w Sieradzu na Mazowsze. Może za rok...



Śląsk pokazał w sobotni wieczór na sieradzkim Rynku piękno, ale i prostotę folkloru, wzbudzając wśród licznej widowni aplauz swoim występem

Krzyżówka panoramiczna

mały pies pokojowy		Trzęciego Świata		dra- pieżnik z tajgi		ziółko, gagatek		książka dla turysty		sieć rybacka		fotel dla władcy		Richtera lub Beauforta	
żeński zakon															
święty opiekun														7	
		12						gruby koc						imię Chaczaturiana	
druga w pociągu				4				narzuta dla modnisi							
okręg, rewir								pokarm dla papużek							
								Donald, premier rządu		kamień ozdobny		Franco, aktor z filmu „Django”		obwódka na czapce	
... Ste-powski, piosenkarz		sąsiad Anglika		bada gwiazdy biuro podróży		1								6	
				5				... Stone, aktorka z filmu „Kasyno”		2		niedo-pałek		oferma, nie-zdara	
pionowa ściana grani		11		uczulony na pyłki		parta-nina, prowizorka									
pałak cenny naszyjnik						16		15		pukle, kosmyki					
rodzaj egzaminu				8											
sypialny w pociągu		wezwanie do działania		szaniec obronny											
3															
żołędzie w talii kart				14		9								10	
egzotyczna jaszczurka		prze-ciwnik wojen						13							

Uśmiechnij się!

Mąż do żony:
 – Cieszę się, że nie jesteś rozrzucona, ale dziewiąty dzień w tej samej sukience, to już przesadna oszczędność.
 – To nie oszczędność, tylko...



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) „Przystanek ...”, amerykański serial telewizyjny (6).
- B) hazardowa gra w karty (7).
- C) dziwak, oryginał (5).
- D) śpiewak w cerkwi (4).
- E) polewa na rondlu (6).
- F) gwałtowne mowy oskarżycielskie (8).
- G) trzecia litera greckiego alfabetu (5).
- H) filmowy musical Miloša Formana (4).
- I) duże jezioro w Finlandii (5).
- J) namiot na mongolskim stepie (5).
- K) jednostka walutowa Angoli jak rzeka (6).
- L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
- Ł) mazowieckie miasto nad Tocznią (6).

- M) wyraz twarzy, mars (4).
- N) robocze zebranie u szefa (6).
- O) zwierzę podobne do żyrafy z dorzecza Konga (5).
- P) popularna komedia Józefa Blizińskiego (3,6).
- R) film z rolami Dustina Hoffmana i Toma Cruise (4,3).
- S) dziewczynka wśród niebie-

- skich ludzików (9).
- T) odmiana delfina żyjący na półkuli południowej (5).
- U) wyspa przybrzeżna na Bałtyku (5).
- W) branie udziału w wojnie; służba żołnierska (8).
- Z) przeszkoda na drodze, bariera (6).
- Ż) urazy, pretensje (4).

Krzyżówka z hasłem

	1		2		3		4		5		6								
7			2				14		1										
		13							8				18		7				
9		4			11				3										
									10	11			10						
12		9							13										
								14											
16		17				18							17						
						19													
20																			
						12						8							
									21								15		
22								16		5									

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19, utworzą rozwiązanie: aforyzm Włodzimierza Ściśłowskiego.

Poziomo:

- 3) hazardowa gra w karty,
- 7) czerwona lub cukrowa,
- 8) w egipskim sarkofagu,
- 9) niedobór witaminy B1,
- 10) próbnik kosmiczny,
- 12) pieprz turecki,
- 14) minerał zwany wezuwianem,
- 16) nożyk, scyzoryk,
- 19) rdzenny Australijczyk,
- 20) pokój w Hiltonie,
- 21) ułotka propagandowa,
- 22) zarys sylwetki.

Pionowo:

- 1) złota jabłoń,
- 2) irysy lub krówki,
- 3) buty dla diwy,
- 4) rodzaj sklepu,
- 5) sąsiad Bułgara,
- 6) przenosi ciężary,
- 11) nagle spostrzeżenie,
- 12) paczka, tobołek,
- 13) obrońca w todze,
- 15) ogrodowa ścieżka,
- 17) skóra na rękawiczki,
- 18) np. walet trefl.

Diagram illustrating a 3D grid structure with a central orange cube labeled **WIRÓWKA PANORAMICZNA**. The grid consists of cubes arranged in a 3x3x3 pattern. The central cube is orange, and the surrounding cubes are white. Arrows point from the surrounding cubes towards the central cube, indicating a flow or connection.

The cubes are labeled as follows:

- Top row (from left to right): tłoczarz, uszkodzenie maszyny, przeszkoda na szosie, uszczerbek, szwank
- Middle row (from left to right): linia ułamkowa, **WIRÓWKA PANORAMICZNA**, francuski pałac
- Bottom row (from left to right): gatunek nietoperza, odcinek tekstu biblijnego, ... 2, teatr Tadeusza Kantora, gaz wydobywający się z wulkanu

Arrows indicate connections between the cubes:

- From tłoczarz to uszkodzenie maszyny
- From uszkodzenie maszyny to przeszkoda na szosie
- From przeszkoda na szosie to uszczerbek, szwank
- From uszczerbek, szwank to francuski pałac
- From francuski pałac to gaz wydobywający się z wulkanu
- From gaz wydobywający się z wulkanu to ... 2, teatr Tadeusza Kantora
- From ... 2, teatr Tadeusza Kantora to odcinek tekstu biblijnego
- From odcinek tekstu biblijnego to gatunek nietoperza
- From gatunek nietoperza to linia ułamkowa
- From linia ułamkowa to tłoczarz

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: przysłowie.

Duet jolek

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7, utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- Małgorzata, aktorka z „Lalki”
- np. „Seksmisja” lub „Miś”
- dawna jednostka długości
- autor, twórca
- mityczny kapłan Apollina
- mieszkaniec Aszchabadu
- teren ćwiczeń wojskowych
- kamienny meteoryt
- linijki tekstu
- Kevin, aktor z USA („JFK”)
- dawny gród obronny
- wartość banknotu

Logogryf

1					
2					
3					
4					
5					

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł polskiego filmu.

- 1) koń maści białej w plamy,
- 2) Kazimierz, aktor z „Polskich dróg”,
- 3) moment, okamgnienie,
- 4) mały pokój bez okna, zwykle sypialny,
- 5) urządzenie do sortowania ziarna zbóż.

Szyfr

	3			17	
13	4	5	12	8	
	10			1	
11	6	14	15	16	9
	7			2	

Litery z pól od 1 do 17,
utworzą rozwiązanie: imię i
nazwisko aktorki.

Poziomo:

- 13) rynek po którym przechadzał się Sokrates,
11) „... wieczorową porą”.

Pionowo:

- 3) kłamię jak z nut,
17) kamień z wypukłą rzeźbą.

Krzyżówka

1		2		3	
4					
5					
6					

Litery z pól od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 4) bada latające spodki,
- 5) miasto w Holandii znane z operacji wojskowej „Market-Garden”,
- 6) film Jamesa Camerona.

Pionowo:

- 1, 2, 3) europejskie kraje.

Rozwiązania

suwak mi się zacnął; krzyżów-
ka A-Z: białenica; krzyżówka
z hasłem: Obietnica nie naka-
ni; wirówka panoramiczna:
Prawda kole w oczy; duet
Jolek; Wettau; logograf;
"Ranczo Wilkowyje"; sztyf-
Matgorzata Braunek; krzyżów-
ka: Belgia.

Warta Sieradz pozyskała byłego kapitana ŁKS Łódź. Dziewczęta z „Dziesiątki” mistrzyniami Polski!

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mamy pierwszy letni transfer Warty Sieradz. Trzecioliowiec pozyskał doświadczonego Aleksandra Ślęzaka.

33-latek rozegrał ponad trzysta oficjalnych spotkań w barwach ŁKS, z czego 121 w pierwszej drużynie, a pozostałe w obu zespołach rezerw. W niedawno zakończonym sezonie zaliczył 27 meczów o punkty, w których strzelił dwa gole.

Pierwsze piłkarskie kroki Aleksander Ślęzak stawiał w GUKS Gorzkowice oraz Akademii Widzewa. W seniorskiej piłce grał najpierw w Widzewie II Łódź, następnie Pilicy Przedbórz, Omeźce Kleszczówi GUKS Gorzkowice. W latach 2014-2017 był zawodnikiem pierwszego zespołu ŁKS Łódź. Następnie dwa sezony grał w Sokole Aleksandrów Łódzki i jeden w RKS Radomsko. Od 2020 roku występował w zespole ŁKS II Łódź, z którym wywalczył awans do III i II ligi. Był kapitanem tej drużyny.

Aleksander Ślęzak ma na koncie 175 meczów i 24 gole w III lidze oraz 75 meczów i 11 bramek w II lidze.

Z Wartą rozstał się natomiast Damian Ślesicki, był zawodnikiem tego klubu od lutego 2024 roku. Wystąpił w 71 meczach III ligi, strzelając w nich 10 goli. Przeniósł się natomiast do Mławianki Mława, której jest wychowankiem. Mało tego, Mława to jego miasto rodzinne. Może się okazać, że będą kolejne rozstania z Wartą. Bramkarz Mykita Zeleński przebywa na testach w drugoligowym Świcie Szczecin. Jakub Murat także się testuje, tyle tylko, że w zespole beniaminka I ligi Unii Skierniewice. Szymonem Pietrzakiem zainteresowany jest Widzew II Łódź.

Z kolei bramkarz Miłosz Zdeb, któremu Warta podzięko-

wała, ma nowy klub - to Igłopol Dębica. Nowego pracodawcy szuka Jakub Janiszewski i niewykluczone, że będzie grał w Ekologu Wojsławice lub Jutrzence Warta. Warta pochwaliła się natomiast przedłużeniem umów na kolejny sezon z Arturem Sójką, który w minionym sezonie strzelił sześć goli w III lidze. To nie wszystko w zespole trenera Marka Przybyła pozostają także na nowy sezon Jakub Owczarek, Kacper Drzazga, Piotr Mielczarek, Jakub Piela i Mateusz Lis. Dwaj ostatni podpisali dwuletnie kontrakty.

Z kolei Zduńskowolanin Marcin Matysiak, który od połowy kwietnia tego roku odpowiadał za rozwój indywidualny młodych piłkarzy w Akademii trzecioliowej Warty Sieradz, został nowym trenerem drużyny rezerw warszawskiej Legii, która niedawno wywalczyła mistrzostwo grupy pierwszej III ligi, dając bezpośredni awans do II ligi. Marcin Matysiak w przeszłości był trenerem reprezentacji wojewódzkich ŁZPN, a także Diamentu Zduńska Wola, który założył jego ojciec Marek oraz Pogoni Zduńska Wola. Następnie pracował z zespołami juniorskimi ŁKS. Potem przejął rezerwy ŁKS, z którymi awansował z III do II ligi. W 2023 roku został asystentem Piotra Stokowca w pierwszej drużynie, a w 2024 roku objął zespół jako pierwszy trener, prowadząc go w 14 meczach ekstraklasy.

W kolejnym sezonie został koordynatorem Departamentu Rozwoju Indywidualnego w ŁKS oraz wrócił do roli asystenta w sztabie pierwszej drużyny. W 2025 roku, gdy podpisał kontrakt z pierwszoligowym wówczas Zniczem Pruszków. Tam mu jednak nie poszło i został zwolniony po czterech przegranych spotkaniach.

Grupa pierwsza III ligi w sezonie 2026/2027: ŁKS II Łódź (spadkowicz z II ligi), Pelikan Ło-



Piłkarska reprezentacja dziewcząt Szkoły Podstawowej nr 10 w Sieradzu, prowadzona przez Blankę Przybył, została mistrzyniami Polski w piłce nożnej. Podczas turnieju w Głucholazach nie dała rywalkom najmniejszych szans

wicz (beniaminek), KTS Wesoła Warszawa (beniaminek), Polonia Lidzbark Warmiński (beniaminek), Olimpia Zambrów (beniaminek), Mazovia Mińsk Mazowiecki (beniaminek), ŁKS Łomża, Warta Sieradz, Wigry Suwałki, KS CK Troszyn, Wisła II Płock, Widzew II Łódź, Jagiellonia II Białystok, Lechia Tomaszów Mazowiecki, Żabkovia Żabki, Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Mławianka Mława oraz Olimpia Elbląg.

MISTRZOSTWA POLSKI

Znakomity występ piłkarek sieradzkiej Szkoły Podstawowej nr 10 podczas rozegranego w Głucholazach (województwo opolskie, powiat nyski) Ogólnopolskiego Finału Igrzysk Młodzieży Szkolnej, który był jednocześnie mistrzostwami Polski szkół podstawowych, to mało powiedziane! Podopieczne trener Blanki Przybył były rewelacją turnieju i zostały mistrzyniami naszego kraju. Turniej ma bowiem rangę mistrzostw Polski.

Sieradzanki wyprzedziły Szkołę Podstawową Czernice Borowe, Szkołę Podstawową nr 6 w Brzegu, Szkołę Podstawową w Złejwsi oraz SMS Żywiec. Sklasyfikowano 11 drużyn. Najskuteczniejszą zawodniczką turnieju została Zofia Kacprzak, która strzeliła 13 goli. 10 bramek zdobyła Oliwia Matusiak, a pięć Iga Majchrowska. W SP nr 10 Sieradz grały: Zofia Kacprzak, Oliwia Matusiak, Nadia Pawelec, Anna Belka, Hanna Zasina, Michalina Niewiadomska, Natalia Janiszewska, Zuzanna Gajdzińska, Iga Majchrowska, Kornelia Rutkowska, Zuzanna Frączak oraz Julia Chycka. Trener-opiekun: Blanka Przybył.

IV LIGA

Znamy skład IV ligi na sezon 2026/2027. Ostatnim zespołem, który dołączył do tej klasy rozgrywkowej jest Włóknarz Pabianice, które w finale baraży pokonał dwukrotnie Start Brzeziny 4:1 (2:0) oraz 3:0 (1:0).

Tym samym w IV lidze grać będą: Orzeł Parzęczew (beniaminek), Włóknarz Pabianice (beniaminek), Concordia Piotrków Trybunalski (beniaminek), Ekolog Wojsławice (beniaminek), LZS Justynów (beniaminek), PGE GiEK GKS Bełchatów (spadkowicz z grupy pierwszej III ligi), Sokół Aleksandrów, AKS SMS Łódź, RKS Radomsko, GKS Orkan Buczek, Ceramika Opoczno, MKP-Boruta Zgierz, ŁKS III Łódź, KS Kutno, Stal Głowno, Zryw Wygoda, Polonia Piotrków Trybunalski oraz Zjednoczeni Stryków. Niezmienia się system awansów i spadków. Bezpośrednio promocję do grupy pierwszej III ligi wywalczy mistrz. Wicemistrz będzie rywalizował o promocję w barażach, w których wezmą ponadto udział zespoły z drugich miejsc IV ligi mazowieckiej, podlaskiej oraz wamińsko-mazurskiej. Bezpośrednio do Klasy Okręgowej spadną zespoły z miejsc 15-18.

GKS Orkan Buczek prowadzony przez trenera Marcina

Węglewskiego zakończył miniony sezon w IV lidze na piątym miejscu. Początek przygotowań do nowych rozgrywek szkoleniowiec zaplanował na 13 lipca. 15 pierwszy mecz kontrolny z WKSD 1957 Wieluń, a 18 z Sokołem Aleksandrów, 25 z Pogonią Zduńska Wola, 29 z Ekologiem Wojsławice. Jeśli chodzi o zmiany kadrowe, Filip Staniucha, który przyszedł jesienią do Buczku z LUKS Bałuch i w rundzie wiosennej strzelił siedem goli, nowy sezon może rozpocząć w Ekologu Wojsławice lub Jutrzence Warta. Orkan zainteresowany jest natomiast pozyskaniem z Omegi Kleszczów, która spadła do grupy drugiej Klasy Okręgowej, Kacpra Konstańca oraz Mateusza Miarki.

BARAŻE OKŁASĘ OKRĘGOWĄ

LZS Staw przegrał rewanżowy mecz o awans do Klasy Okręgowej z Pogonią Bełchów 0:2. W pierwszym pojedynku uległ 2:4.



Mateusz Lis strzelił w minionym sezonie 13 goli w III lidze dla Warty, będąc najskuteczniejszym jej graczem



Lubiany przez kibiców Warty Sieradz Damian Ślesicki pożegnał się z klubem. Wraca do Mławianki Mława



Aleksander Ślęzak został oficjalnie przedstawiony jako gracz Warty Sieradz. Obok prezesa klubu Ryszard Mes